

# ŻYCIE Kolorado

Denver Metro | Boulder | Colorado Springs | Fort Collins | Dillon | Glenwood Springs

MIESIĘCZNIK POLONII AMERYKAŃSKIEJ W KOLORADO | 303.396.8880 | www.zycie-kolorado.com

WYDANIE 75 | LISTOPAD | NOVEMBER 2015 | BEZPŁATNE - FREE



POLSKI KLUB ORAZ  
POLSKA SZKOŁA ZAPRASZAJĄ NA

## ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

NIEDZIELA 15 LISTOPADA 2015

GODZ 15:00

POLSKI KLUB W DENVER  
3121 ALAMEDA AVE. DENVER, CO 80219

WSTĘP WOLNY

Przemówienie Konsula Genaralnego  
RP p. M. Brymory

Nadanie Odznaczeń Prezydenta RP  
Działaczom Polonijnym w Colorado

Występ taneczny Krakowiaków

Prezentacja Flag przez ZHP Denver  
& Rycerzy Kolumba

Polski Obiad

### INFORMACJE:

KATARZYNA ZAK  
720-233-9213

STANISŁAW GADZINA  
720 318 9775



ŻYCIE Kolorado  
POLISH NEWSPAPER IN COLORADO



### Piszą dla Was:

Wybitni Polacy w USA  
"Filmowa Parada Zwycięstwa 2015  
w Seattle" - Dominika Heyduk >> str.4

Co w trawie piszczy  
- ks. Sławek Murawka SCHr  
>> str.5

Żyj sportem w Kolorado  
Marcin Żmiejkó >> str.6

Polonijny Dzień Dwujęzyczności  
w Denver  
"Gdzie jest wola, tam jest droga"  
Eliza Sarnacka - Mahoney >>str.8

Kalejdoskop Polonijny  
"Cisza i kwiaty"  
- z Kalifornii: Iwona i Ryszard Urbaniak  
>> str.11

Punkt widzenia  
"Strzelasz piwko raz i drugi..."  
- Grzegorz Malanowski >> str. 12

Herbata czy kawa  
"Msza"  
- Waldek Tadla >> str.14

Polski Klub w Denver  
"Wieści z Klubu"  
- Katarzyna Zak >> str.16

Zapiski (nie tylko) kalifornijskie  
"Prezent od Mistrza.  
A właściwie dwóch."  
- Z Kalifornii - Małgorzata Cup >> str.18

Witold-K w kącie >> str.20

"Zapiski znad zatoki SF"  
- Adam Lizakowski >> str.21

Inspiracje słowem  
"Z życia wzięte"  
- Bożena Janowska >> str.22

Harcerze w Kolorado  
- Paweł Korowajski >> str.25

Polska Szkoła  
- Jadwiga Brown >> str.25

Zdrowie, ten tylko się dowie...  
"Pokochaj dietę bezglutenową"  
- Kasia Suska >> str.27

Psychologia - Charaktery  
"Ja jestem w porządku,  
ty jesteś w porządku"  
Adriana Klos >> str. 28

Polish-American  
"Investing in Poland" - Adrian Migacz  
>>str. 29

Kalejdoskop polonijny  
"Polska Szkoła Razem Utah rozpoczęła  
kolejny rok szkolny "  
- z Utah Tomasz Zola >> str.30

"Fountain Hill"  
- z Arizony dr Ewa Grabowski >>str.30

Polecamy  
"Pierwszy wywiad rzeka  
z Wojciechem Pokorą"  
- Wojciech Pyzia, Radio Zet

**Żyj Dobrze, Żyj Zdrowo, Zdrowie w Każdej Filiżance**

## Super Antyoksydant Coffee

to naprawdę przełom w przemyśle kawowym od setek lat.

## Nasza Super Kawa

dostarcza sześć razy więcej antyoksydantów niż najlepsza kawa na świecie.



### Jej podstawowe zalety to:

- Brak goryczki
- Nie zakwasza żołądka
- Nie powoduje skoków ciśnienia krwi
- Podnosi energię i wytrzymałość
- Zapewnia ochronę przed wolnymi rodnikami



Firma Living Good Coffee produkuje Super Kawę dzięki ekskluzywnej licencji opartej o Healthy Roast patent (US patent # 672336)



**LIVING GOOD COFFEE**

5515 W Belmont Ave  
Chicago, IL 60641  
312-998-9800  
www.superkawa.com

**Autoryzowany Dystrybutor: Chicago Market | 1477 Carr St, Lakewood, CO 80222  
303-868-5662**



SPECIALIZING in  
**DUI LAW**

The Law Office  
of

**Cliff Hypsher**  
3780 S. Broadway,  
Englewood, CO 80113

Call us today  
for a FREE phone consultation

**303-806-5104**  
www. DUI-advisor.com

# CHICAGO MARKET

303 868-5662  
708 302-7225



Wysyłamy paczki  
do Polski

Paczki od 30-70lb

**Największe Polskie Delikatesy w Kolorado**  
1477 Carr St Lakewood CO 80214  
www.chicago-market.com



**Najświeższy,  
największy  
i najtańszy wybór  
polskich produktów  
prosto z Chicago.  
Cotygodniowe  
promocje**

**ZAPRASZAMY:**  
**Poniedziałek - Piątek:**  
10.00 - 19.00  
**SB: 10.00 - 18.00,**  
**ND: 11.00 - 15.00**



**Brian Landy, Attorney**  
Bankruptcy & Wills

Call for a Free Consultation

**(303) 781-2447**  
www.landy-law.com

(A Debt Relief Agency under the Bankruptcy Code)

One-on-One Help Since 1995

3780 South Broadway, Englewood

# ŻYCIE Kolorado

Życie Kolorado - miesięcznik Polonii  
Amerykańskiej w stanie Kolorado  
wydawany przez:  
MEDIA LITTERA, INC.

www.zycie-kolorado.com  
tel.: 303.396.8880

5944 S Monaco Way, Ste. #200  
Englewood, CO 80111

**Waldek Tadla** - Redaktor Naczelny  
waldek.tadla@zycie-kolorado.com  
**Katarzyna Hypsher** - Edycja & Skład  
info@zycie-kolorado.com  
**Marcin Żmiejko** - Marketing  
marketing@zycie-kolorado.com  
**Tomasz Winiarski** - korespondent  
z Polski  
tomek\_winiarski@zycie-kolorado.com

W sprawach listów, reklam, itp.  
prosimy o kontakt na powyższe  
adresy e-mailowe lub telefon.

**PRENUMERATA:**  
\$5 za każde wydanie, z wysyłką pocztową

## WSPÓLPRACA:

Halina Dąbrowska, Barbara Popielak,  
Tomasz Skotnicki, Adrian Migacz,  
Katarzyna Żak,  
Ks. Sawomir Murawka TChr.,  
Polscy Rycerze Kolumba w Denver,  
Polska Szkoła w Denver,  
Witold-K, Bożena Janowska,  
Kasia Suska, Grzegorz Malanowski,  
Piotr Gzowski, Eliza Sarnacka-Mahoney,  
Tomasz Zola - Utah,  
Bogumił Horchem - Arizona,  
Ania Jordan - Nowy Meksyk,  
Monika Schneider - Alaska,  
Ryszard Urbaniak - Kalifornia,  
Małgorzata Cup - Kalifornia,  
Adam Lizakowski - Chicago,  
Szczepan Sadurski - Polska,  
www.Charaktery.pl  
www.DobraPolskaSzkoła.com  
www.ZwojJeremiasza.com



Dobra Polska Szkoła POLSKIMY  
POLSKIMY PORTAL W NOWYM JORKU



Nie wszystkie publikowane  
teksty autorów odzwierciedlają  
poglądy redakcji ŻK

**Zgłoszenia REKLAM**  
przyjmujemy do 20-go  
dnia każdego miesiąca.

Redakcja Życia Kolorado  
nie odpowiada za treść reklam  
i ogłoszeń.

**OGŁOSZENIA DROBNE**  
w gazecie i naszej  
stronie internetowej:  
www.zycie-kolorado.com  
\$10 / miesiąc / do 30 słów/  
e-mail: info@zycie-kolorado.com



## Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy,

Dziś dostajecie do ręki najnowszy numer Życia Kolorado – jeszcze pachnący farbą drukarską. Listopad rozpoczynamy Dniem Wszystkich Świętych, pamiętajmy więc o tych, którzy odeszli i poświęćmy im nasze modlitwy.

Już 11-go listopada przypadać będzie rocznica odzyskania niepodległości przez Polskę (za trzy lata będzie to okrągła setna rocznica) – Święto Niepodległości, dzień kiedy pamiętamy o bohaterach, którzy dali Polsce niepodległość, w USA w ten sam dzień obchodzimy Vetern's Day. Polski Klub w Denver zaprasza na obchody tego święta do swojej siedziby w niedzielę 15 listopada o godz. 15. Do Klubu przybędzie Konsul Generalny Mariusz Brymora aby odznaczyć kilka osób z naszego środowiska w Kolorado za ich wkład w działalność na rzecz Polonii.

Ostatni tydzień miesiąca to z kolei Thanksgiving – najbardziej rodzinne święto amerykańskie – wszyscy jedzą indyka i oglądają futbol po to aby już w piątek udać się na zakupy i skorzystać z tego co oferują sklepy w „Czarny Piątek”.

Listopad w Denver to też miesiąc filmu polskiego, podczas Denver Film Festival. Dla nas okazja do obejrzenia na kinowym ekranie najlepszych polskich produkcji, impreza na którą gorąco zapraszamy!

Życzę miłej lektury,

Marcin Żmiejko



**Happy Thanksgiving!**

## Ogłoszenia drobne

**POSZUKUJEMY KOBIET DO PRACY**  
w serwisie sprzątania domów w Highlands Ranch, CO. Danuta:  
303-564-9706, Artur: 720-771-1704

**PROSTHODONTIC PRIVATE PRACTICE** is seeking an in-office full time denture lab tech. Minimum of 3-5 years denture lab experience is required in completing fabrication of quality removable prosthetics and dentures.  
Attn: Kayla Anderson 303-577-0377  
1 Day Dentures, 1075 S. Peoria Aurora CO, 80013

**NAPRAWIĘ SAMOCHODY**  
- wszystkie marki. Wymiana: paski rozrządu, płoški, hamulce i więcej.  
Niskie ceny, proszę dzwonić:  
303-671-0410 (zostawić wiadomość) lub  
tel. komórkowy: 303-912-4039

## Wspierajcie nasze biznesy:

### SKLEPY SPOŻYWCZE

- **European Gourmet:** 303.425.1808, 6624 Wadsworth Blvd, Arvada
- **Europa:** 303.699.1530, 13728 E. Quincy Ave, Aurora
- **Chicago Market:** 303.868.5662 & 708.302.7225  
1477 Carr St Lakewood

### PRAWNICY

- **Brian Landy:** 303.781.2447, 3780 S. Broadway, Englewood, CO
- **Cliff Hypsher:** 303.806.5104, S. Broadway, Englewood, CO
- **Juras Ziankowicz:** (720) 260-4605, 2821 S Parker Road, Suite 407 Aurora

### TŁUMACZENIA, INCOME TAX, NOTARY PUBLIC

- **Mira Habina Intl:** 720.331.2477, 8760 Skylark St. Highlands Ranch

### AGENCI NIERUCHOMOŚCI

- **Margo Obrzut:** 303.241.5802, 11859 Pecos St. #200, Westminster
- **Tadla & Tadla Real Estate Group:** 720.935.1965,  
5944 S Monaco Way, Ste#100, Englewood
- **Ewa Sosnowska Burg:** 303.886.0545
- **Joanna Sobczak:** 720.404.0272
- **Ela Sobczak:** 303-875-4024

### UBEZPIECZENIA

- **Kuźbiel Insurance:** 720.351.2066, 930 Sherman Street, Denver

### POŻYCZKI NA NIERUCHOMOŚCI

- **Agnieszka Gołąbek:** 720-935-8686

### LEKARZE

- **Małgorzata Korościel, DDS** - stomatolog. 303-757-7175,  
2660 South Monaco Parkway, Denver
- **Mariusz Borowicz, DDS** - stomatolog. 303-825-5527, 910 16th Street Mall, Suite 711, Denver

### ZDROWIE & SPA

- **Nef-RA, Krople Życia.** 773.344.4600
- **Infinite Esthetics** by Dorota Misiak 970-317-7621, 800 W 8th Ave Unit 106, Denver

### USŁUGI RÓŻNE

- **AMBER BAND** - 720.882.2265, www.theamberband.com
- **Dillon Inn** - Jacek Maruszczak: 920-262-0801, 708 E Anemore Trail, Dillon, CO
- **Prace stolarskie:** Wojtek: 973-445-3282



Nasz miesięcznik

jest projektem współfinansowanym przez  
Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej  
za pośrednictwem:



Konsulat Generalny  
Rzeczypospolitej Polskiej  
w Los Angeles

## Wybitni Polacy w USA

# Filmowa Parada Zwycięstwa 2015 w Seattle

z Seattle - Dominika Heyduk

Jeden październikowy wieczór 2015 roku w Museum of Flight w Seattle wyglądał jak rekompensata za utraconą przez Polaków Paradę Zwycięstwa 1946 roku w Londynie. Człowiek, który stał wtedy obok, dziś skupia na sobie całą uwagę. Premiera filmu „Spitfire Liberator: The Alex Herbst Story”, poświęcona jednemu z kilku ostatnich pilotów dywizjonów 303 i 308, który był trzykrotnie zestrzelony i uznany za nieżyjącego stała się zwieńczeniem kilkuletniej pracy dokumentacyjnej i okazją do zjednoczenia ludzi z różnych środowisk- dyplomacji, lotnictwa, weteranów, Polonii, Amerykanów.

Termin „Polish Spirit” – wielokrotnie przewijał się podczas rozmowy z Krzysztofem Poraj-Kuczewskim, współproducentem filmu, który jako pierwszy odkrył bohatera. „Zafascynowała mnie historia młodych ludzi, którzy w obliczu zawieruchy wojennej musieli stanąć wobec wyborów ostatecznych i nie odrzucili swojej młodości a z niezwykłą żarliwością rzucili się w wir walki nawet poza granicami kraju” – dodał. Ich historia opowiedziana w książce „Sprawa Honoru” Lynn Olson i Stanleya Clouda wydaje się zapalnikiem idei o stworzeniu filmu. Realizacja w Seattle zbliżyła lokalną Polonię, która chciała być chociaż w minimalnym stopniu częścią tego bezprecedensowego wydarzenia.

Krzysztof Poraj-Kuczewski nie ukrywał poruszenia, które mu towarzyszyło. – To niezwykły zaszczyt zobaczyć ten film, efekt wieloletniej pracy w towarzystwie Alexa, i widzieć jego emocje. Co przesądziło o stworzeniu filmu? To historia wielu opowiedziana słowami i doświadczeniami jednego - Alexa. -Czuliśmy, że musieliśmy uzupełnić tę kartę historii. Gorycz, która towarzyszyła żołnierzom tamtych czasów podczas Victory Parade w Londynie w 1946 roku, być może w minimalnym stopniu zostało zniwelowana podczas dzisiejszego wieczoru” – mówił Krzysztof Poraj-Kuczewski - To nasze małe, narodowe zwycięstwo pokazujące zbiorowy wysiłek nas wielu.

Podczas bankietu po premierze, w sali muzealnej eksponującej najcenniejsze samoloty, słyhać było słowa uznania dla twórców, głośno wyrażane emocje i ogólny zachwyt nad tak doskonale przygotowanym filmem. Słyszeć można było też fragmenty rozmów ludzi, których ta historia poruszyła. Padło też niejednokrotnie stwierdzenie, że widzowie oczekiwali suchego, nawet nudnego dokumentu a tymczasem zobaczyli barwną filmową historię, okraszoną niebywałym humorem bohatera. Niewątpliwie udało się reżyserowi zobrazować biografię Alexa Herbst w sposób przystępny dla przeciętnego widza, zmuszając go do refleksji i wywołując emocje.

- Film jest znakomitą okazją do promowania Polski poprzez historię. Ogromnie się cieszę, że projekt ten ma swoją premierę w tak prestiżowym miejscu, w światowej stolicy lotnictwa i to w czasie obchodów 75 rocznicy bitwy o Anglię - powiedział Konsul Generalny RP w Los Angeles Mariusz M. Brymora. Konsulat w Los Angeles od początku wspierał proces powstawania filmu, by teraz włączyć się w organizację jego uroczystej premiery w Muzeum Lotnictwa w Seattle. Konsul podkreśla, że istotne dla polskiej narracji historycznej było przedstawienie osobistej historii Alexa Herbst na tle kluczowych wydarzeń historycznych XX wieku. „Obecność bohatera filmu podczas premiery nadaje temu wydarzeniu dodatkowy, niepowtarzalny wydźwięk” - dodał konsul Brymora.

- Alex jest wybitną postacią i bohaterem, który swym niepowtarzalnym sposobem przekazu potrafi nawiązać bezpośredni kontakt z widzami, niemal jak w prywatnej rozmowie - powiedziała Teresa Indelak-Davis, Konsul Honorowy RP w Seattle. - Zawsze chętnie dzieli się swoimi przeżyciami, mając szczególnie bliski kontakt z młodym pokoleniem. Jestem dumna, że jako polsko-amerykańskie środowisko w Seattle wraz ze sponsorami, którzy wsparli produkcję filmu i organizację uroczystej premiery z udziałem bohatera, stanęliśmy na wysokości zadania. Producentom filmu należą się duże słowa uznania za wytrwałość i realizację filmu pokazującego historię, o której nie można zapomnieć – dodała konsul Teresa Indelak-Davis.

Film ten reprezentuje pilota, ale także tysiące emigrantów, którzy po zakończeniu drugiej wojny światowej zostali zapomniani. To zatrzymany w kapsule czasu obraz człowieka rzuconego przez karty historii poza granice Polski, pilota i bohatera, oddanego swojej podniebnej misji - zaznaczył JD Wyneken, prowadzący premierę doktor historii, zajmujący się badaniami nad II wojną światową.

Założeniem reżysera - Sławomira Cioka było znalezienie sposobu na przedstawienie tej historii w barwny sposób i pobudzenie zwykle tłumionych emocji. – Cieszę się, że dotychczasowi widzowie, tak w Nowym Jorku, jak i w Seattle zrozumieli wszystko to, co chciałem im przy tej okazji przekazać.

- Od ponad 80 lat nasze lotnisko jest ważną częścią historii polskiej awiacji – przypominał Obecny na premierze Przemysław Przybylski-rzecznik Lotniska Chopina w Warszawie. - Czujemy się odpowiedzialni za kultywowanie pamięci o ludziach i wydarzeniach, które rozślawiały polskie lotnictwo w świecie. Ten film ma również taki cel, dlatego z dumą go wspieramy.

Na premierze pojawił się także doświadczony pilot Gregg Pointon, który w filmie towarzyszy Alexowi za sterami Boeinga 787. – Alex Herbst to naturalny mówca, osoba, która w sposób niezwykle zwyczajny dzieli się z nami swoją historią. Rozmawiałem z nim jak z każdym innym pilotem, bo to człowiek, który za sterami samolotu czuje się naturalnie. Opowieść Alexa nadaje blasku i uświetnia wkład polskich pilotów w międzynarodową awiację. Najbardziej poruszył mnie fragment historii, w którym opowiadał jak udało mu się przedostać i uciec po zaatakowaniu Polski przez hitlerowskie Niemcy. Pokazuje to „Polish Spirit” a także charakter pilotów tamtego pokolenia. To był dla mnie ogromny zaszczyt jako pilota, Amerykanina, ale przede wszystkim jako człowieka, poznać taką osobę jak Alex Herbst” – mówił Gregg Pointon.

Alex Herbst zapytany o szkołę lotnictwa w Dęblinie i co według niego wyróżniało jej studentów, skromnie odpowiedział, że wykonywali oni tylko to, czego ich uczono. Nikt nie spodziewał się, jak wielką rolę odegrają w historii międzynarodowego lotnictwa. Dodał, że wielokrotnie przysyłani do nas byli piloci z innych krajów, aby uczyć się od najlepiej wyszkolonych, odważnych i wierzących w siebie polskich lotników.

- Jestem szczęśliwy, że udało się twórcom trzymać tematu i stworzyć ten film. Obudził on pewne skrywane dotąd emocje, ale chciałem opowiedzieć moją historię taką, jaka była- dodaje Alex Herbst. Mimo chodłem opowiada mi też historię poznania swojej żony Doreen, i jednego z przyjaciół zapomnianego przez historię. I taki właśnie jest Alex Herbst i jego Story. To bohater pokolenia wielkich Polaków, którzy ze skromności wolą mówić o innych niż o samych sobie.

Więcej takich historii bohater filmu opisał w swojej książce „Podniebna Kawaleria” wydanej w Polsce w 2013.

Alex Herbst poza licznymi brytyjskimi i polskimi odznaczeniami za zasługi, ostatnio został także odznaczony nagrodą „Wybitny Polak” w kategorii „osobowość” na Zachodnim Wybrzeżu USA w 2015 roku, poprzez fundację „Teraz Polska”.

## SPITFIRE LIBERATOR: THE ALEX HERBST STORY



SILVER SWORD INTERNATIONAL PRESENTS A SPITFIRE LIBERATOR FILMS PRODUCTION IN ASSOCIATION WITH BLUE HORIZON FILMS & SŁAWOMIR CIOK FILM  
FEATURING ALEX W. HERBST & GREGG P. POINTON WRITTEN & PRODUCED BY SŁAWOMIR CIOK & MICHAEL A. CALACE EDITED BY MARYLA TORBUS  
ASSOCIATE PRODUCERS KRYSZTOF PORAJ-KUCZEWSKI, ADAM PTAK & SABINA SATTAR MUSIC BY BOBBY COLE & MACIEJ PAWLÓWSKI DIRECTED BY SŁAWOMIR CIOK



Plakat dokumentalnego filmu „Spitfire Liberator: The Alex Herbst Story”. Dokument opowiada historię Alexa Herbst, polskiego pilota II Wojny Światowej, który służył w 303 Dywizjonie Myśliwskim Warszawskim im. Tadeusza Kościuszki - pododdziale lotnictwa myśliwskiego Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii. 95-letni pan Alex Herbst mieszka w Seattle. Był obecny na premierze filmu.

## Polski Kościół w Denver



### Co w trawie piszczy

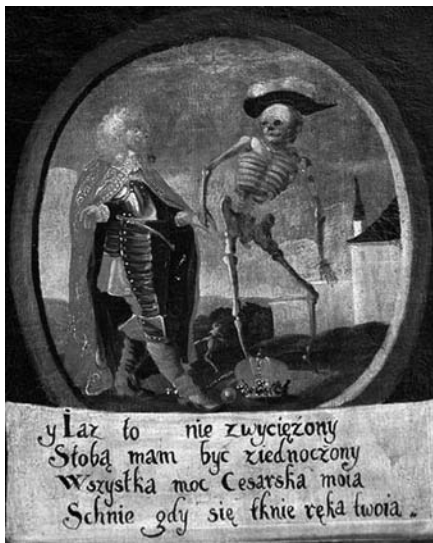
KSIĄDZ SŁAWEK MURAWKA SCHR

**P**oruszenie w mieście (ba – w świecie!) duże, bo Halloween. Już od miesięcy widać przygotowania w sklepach i przed domami. Ale tej ekscytacji towarzyszą i krytyczne głosy: Jak tak można; ze śmierci robić sobie żarty, drwić, lekceważyć. Zresztą – może to ze strachu? Może jak człowiek wyśmieje, to diabeł nie taki będzie straszny? W każdym razie jak co roku, i to już od wielu lat, trwa w okolicy Wszystkich Świętych „wojna postu z karnawalem”, a działania wojenne szczególnie dotkliwe rozgrywają się na polskim emigracyjnym podwórku, bo polski sposób przeżywania tych dni diametralnie różni się od amerykańskiego. I to chyba dlatego właśnie nas bardzo przenika i porusza ten zgrzyt, ta rozbieżność. Rodzice zakazują czasem swoim dzieciom świętowania z amerykańskimi dziećmi, te czują się pokrzywdzone, inni pozwalają i są potępiani i w ogóle źle się dzieje. Wpadłem kiedyś na pomysł, żeby polskim dzieciom dać w zamian Bal Wszystkich Świętych. Zaraz pewna pani wciągnęła mnie w dyskusję: kto to kiedyś słyszał, żeby tak... Mamy polską tradycję, można wymyślić coś innego, spokojniejszego, ale żeby BAL WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH?

Jest w tym rozumowaniu nieco racji, ale myślę, że trzeba pamiętać o jednym: nie odmiennym już w naszych polskich, emigracyjnych kręgach tego zalewu amerykanizującego początek każdego listopada. Motor komercji jest tak silny, że nasze kazania porwie wiatr... W zamian można jednak złagodzić negatywne skutki pustego potrząsania czaszkami czy snucia pajęczyny. Można... ochrzcić pogaństwo!



Refleksje nad śmiercią z ostatniej ćwierci XVII stulecia. Fragmenty obrazu „Taniec śmierci” w kościele Bernardynów na Stradomiu w Krakowie. Ten barokowy obraz łączący tematykę rodzajową i religijną dotyczący kruchości i przemijania ludzkiego życia, adresowany do wszystkich stanów społecznych. Namalowany przez nieznanego artystę. Cenny przykład krakowskiego malarstwa barokowego i kultury staropolskiej. Jedno z najstarszych przedstawień w Małopolsce o tematyce wanitatywnej. Vanitas (łac. marność) - motyw religijno-artystyczny związany ze sztuką, poznaniem i czasem. Fot: Wikipedia.



Dlatego całym sercem będę na przykład za Balem Wszystkich Świętych, pod warunkiem, że się go pięknie roz tłumaczy i rzeczywiście przypomina te wszystkie postaci, warte naśladowania. Choć... w najbardziej podstawowym sensie rozumiem wspomnianą wyżej panią i jej obawy, także decyzję pewnego proboszcza, który zakazał organizacji takiego balu w swojej parafii. Rozumiem, ale... ośmielię się znów przypomnieć prastarą już, tradycyjną i – jak się okazuje – pożyteczną postawę Kościoła: ochrzcić pogaństwo. Najlepszym przykładem będzie tu uroczystość Bożego Narodzenia, zupełnie nieznaną pierwszym chrześcijanom. Natomiast dobrze było im znane pogańskie święto Niezwycięzonego Słońca, Sol Invictis, obchodzone... 25 grudnia. Ten kult był tak silny, że walka z nim nie miała wówczas sensu, ale zaczęto tłumaczyć, że prawdziwym Słońcem ludzkości jest Jezus Chrystus i chrześcijanie też zaczęli się równolegle bawić, tylko nie z pogańskim podtekstem, ale jak najbardziej chrystocentrycznym. Formalne „przejęcie” tego święta to dopiero czwarty wiek, łatwo sobie wyobrazić, co się działo do tego czasu, ile zamieszania mogło towarzyszyć temu procesowi. Komu dziś przyjdzie do głowy zakwestionować Boże Narodzenie? Ileż dobrego się dzieje w tych dniach...

Podobnie może ewoluować uroczystość Halloween, Wszystkich Świętych, czy następujący zaraz Dzień Zaduszny; owszem, zaduma nad grobami, ale połączona z nutką radości, że to nie wieczne rozstanie, że czeka nas razem coś, czego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce nie zdołałoby dziś pojąć...

## Rycerze Kolumba

### Słowo Kapelana

**D**rodzy Bracia Rycerze! Ponieważ odzywam się do Was na tych łamach po raz pierwszy, bardzo bym chciał, aby te słowa zostały potraktowane jako swoisty manifest, a jeśli to słowo komuś kojarzy się źle (a może tak się dzieć z różnych powodów), to przynajmniej proszę o potraktowanie tego tekstu jako odezwę, czy apelu.

Kilka razy już zdarzyło mi się rozmawiać z niektórymi z Was, Ryc-

erzy. Najczęściej działo się to przy okazji rozmaitych akcji, w których brałicie czynny udział. To praktyczne i bardzo piękne świadectwo właściwego rozumienia zadania, a nie wahałbym się nawet powiedzieć powołania Rycerzy Kolumba. Niemniej wydzwięk tych rozmów naznaczony był czasem pewną obawą, okryty jakby cieniem. Niektórzy zauważają bowiem, że po pierwotnym zapale, jaki towarzyszył Braciom zaraz po powstaniu Koła, już niewiele pozostało. Osłabł impet tych, którzy na początku byli pełni energii i wigoru, a wielu w ogóle wykruszyło się właściwie realnie rzecz ujmując nie działają w strukturach organizacji. Niektórzy odeszli całkowicie, za ledwie po paru latach członkostwa, niektórzy zdobywają się na płacenie składek, ale nie biorą udziału nie tylko w żadnych akcjach, ale również nie przychodzą na żadne spotkania.

Myślę, że dzieje się tak często w wielu środowiskach, organizacjach czy grupach, które wystartowały do działania z zapałem, a potem nagle wyhamowały bez widocznego powodu. Podobnie dzieje się czasem w życiu pojedynczych ludzi. Teologia określa ten stan mianem „demonia południa”, złego ducha, który zajmuje i wręcz paraliżuje wolę działania człowieka. Świadomość tego, że już się wiele dokonało i wiele wysiłku i czasu zostało w coś włożone, towarzyszy odległa wciąż perspektywa osiągnięcia celu.

Człowiek jest w połowie drogi, pojawia się zmęczenie i utrata chęci do podejmowania jakiegokolwiek wysiłku. Demon południa osłabia nas do tego stopnia, że po prostu poddajemy się całkowicie.

Coś z tym musimy zrobić.

Myślę, że najlepszym sposobem na obudzenie chęci do działania jest po prostu działanie. Postarajmy się, ci, którym wciąż bardzo zależy, prosić o światło Ducha Świętego, byśmy dostrzegli zadania, jakie stoją przed nami w najbliższym czasie. Byśmy znaleźli w sobie siłę do wzięcia ich na siebie. Będziemy nie tylko je wypełniać, ale też mówić o ich zasadności, o potrzebach dzisiejszego świata, choćby w skali naszej polonijnej wspólnoty w Denver. Spróbujmy przykładem i radością zachęcić innych do włączenia się w nasze szeregi, by to dobro, które się tak niedawno rozpoczęło, nie zwiędło, ale trwało i przyniosło piękne owoce.

Tak nam dopomóż Bóg!  
Ks. Sławek

## Wiadomości sportowe

# Żyj sportem w Kolorado



MARCIN ŻMIEJKO

**L**istopad nastał a wraz z nim oficjalny początek sezonu narciarskiego. Resorty podchodzą bardzo sceptycznie i być może będziemy mieli najpóźniejszy start od 1997 roku. Z kronikarskiego obowiązku należy również nadmienić start lig NHL (Avalanche) oraz NBA (Nuggets). Do tego dochodzą nam będące w pełni europejskie ligi piłkarskie, polska Ekstraklasa oraz będący na fali Denver Broncos.

### SEZON DO ZERA

Nowy trener to zawsze nadzieje i oczekiwania, ale w przypadku Broncos obecna sytuacja przerosła najsmielsze oczekiwania. Po kilku sezonach, kiedy trener oddawał inicjatywę w ręce rozgrywanego (Payton Manning) przyszedł czas na zmiany. Zdecydowane wzmocnienie formacji defensywnej (numer 1 w całej lidze) oraz odrodzenia „running game” (pokonanie dystansu przez zawodnika biegnącego z piłką) to ma być sposób jaki Gary Kubiak wprowadza drużyny Broncos. Payton Manning został przemianowany z głównego zdobywcy przestrzeni do roli wykładacza piłek. Manning wciąż uchodzi za niespełniony talent futbolu amerykańskiego i zamiast permanentnych zwycięstw w Superbowl popadł w przeciętność. To zdecydowanie jeden z najlepszych zawodników w historii NFT ale z powodów raczej nieznanymi (brak wsparcia drużyny, błędne decyzje trenerów?) ciągle jest posiadaczem tylko jednego pierścienia mistrzowskiego. Kubiak postanowił odciążyć Manning i wprowadził zwiększoną rolę runningbacks. Mecze stały się bardziej emocjonujące a przeciwnicy Broncos muszą się nieźle nagłowić, żeby odgadnąć zamiary naszej formacji ofensywnej. Jak co roku cel postawiony przez Denver Broncos jest ten sam – Superbowl i już za kilka tygodni będziemy wiedzieli czy nowy trener doprowadzi ekipę z Denver do Super-

bowl 50, który zostanie rozegrany na stadionie San Francisco 49ers. Póki co Broncos w tabeli wyglądają imponująco: 6 zwycięstw, 0 porażek.

### JEDZIEMY NA EURO 2016

Krąży opinie, że to Robert Lewandowski zapewnił Polsce awans na Euro 2016. Na pewno polski gwiazdor w wielkiej mierze przyczynił się do tego sukcesu. Mecz z reprezentacją Szkocji w Glasgow rozpoczął i skończył właśnie zawodnik Bayernu, przy czym ostatnia bramka meczu padła w ostatniej minucie doliczonego czasu. W kolejnym meczu Lewandowski ustalił wynik na 2:1 strzelając gola dającego nam zwycięstwo i zdecydowany awans na Euro. 2:2 w meczu ze Szkocją oraz 2:1 w meczu z Irlandią to konkluzja bardzo udanych eliminacji. Zwycięstwo nad Niemcami wpisało się na stałe do historii polskiego sportu. Robert Lewandowski został uznany za najlepszego zawodnika eliminacji Euro 2016 do tego dołożył koronę króla strzelców i oczywiście miejsce w drużynie gwiazd eliminacji (Kamil Glik został wybrany do drużyny dublerów). Czy mamy drużynę zdolną do walki z najlepszymi w Europie? Na to pytanie musimy poczekać do lata 2016-go roku.

### AVALANCHE WRACAJĄ NA LÓD

Eksperti, biorący udział w sondażu typującym zdobywcę Pucharu Stanleya w sezonie 2015/2016 są zgodni co do tego, że bezwzględny zwycięzcą bieżącego sezonu będą zawodnicy Washington Capitals. To ma być sezon, kiedy Alex Ovechkin poprowadzi kolegów do finalnego sukcesu. Na rezultat tych przepowiedni poczekamy do wiosny 2016. Colorado Avalanche nie są wymieniani w gronie faworytów, nawet faworytów do wygrania swojej grupy. Lokalny patriotyzm każe nam wierzyć w sukces wybrańców Patricka Roy's, wszak Avalanche mają potencjał, Duchene i Mackinnon jeszcze nie pokazali na

co ich stać. Brak usadowienie Avalanche w gronie faworytów do wygrania ligi oznacza tańsze bilety na mecze w Pepsi Center.

### NUGGETS ODRODZENI CZY OSPALI?

Trener Michael Malone nie będzie miał łatwego zadania, drużyna bez gwiazd, podejmie się rywalizacji z silnie obsadzonymi ekipami z San Francisco, Cleveland i Los Angeles (Clippers). Podobnie jak w przypadku Avalanche czeka nas co najwyżej szansa na miłe, pozytywne zaskoczenie. W ostatnich latach sytuacja w NBA przedstawiała się raczej klarownie, o tytuł rywalizowały ze sobą ekipa w której grał LeBron James z „następną w kolejce. To czego nie osiągnął Kevin Durant z ekipą z Oklahomy udało się zawodnikom Golden State Warriors, którą do sukcesu doprowadził najlepszy zawodnik NBA sezonu 2014/2015 – Stephen Curry. Eksperti raczej są zgodni co do tego, że Golden State jak i Cleveland mogą ponownie zmierzyć się w finale, jakkolwiek Chicago Bulls oraz Los Angeles Clippers powinni utrudnić zadanie finalistom ubiegłego sezonu. Denver Nuggets niestety nie pojawiają się wśród kandydatów do podbicia ligi i to zdjemuje z nich presję przez co będą grali jako ekipa nie mająca nic do stracenia.

### SPADKOBIERCY MAŁYSZA

Zwycięstwo Adama Małysza w 2000-nym roku zapoczątkowało „złote” lata polskich skoków. Godnym następcą Małysza okazał się Kamil Stoch a cała Polska czeka na przebudzenie się młodszych zawodników (Miętus, Murańka). Listopad to początek Pucharu Świata 2016 a co za tym idzie wielkich emocji w tym widowiskowym a zarazem permanentnie ignorowanym w USA sporcie. W ramach Pucharu Świata 2015/16 czekają nas cztery konkursy w Polsce (Zakopane, Wisła) w USA najlepsi skoczkowie nie będą rywalizowali.

### SIATKARZE POTKNĘLI SIĘ W MISTRZOSTWACH EUROPY

To miały być łatwe zawody a mistrzostwo Europy to miał być kolejny laur zdobyty przez ekipę Stephana Antigui. Polacy początek turnieju przeszli jak przez masło a potknęli się na średniej klasy ekipie Słowenii. Brak skupienia, nonszalancja i wiara we własne gwiazdorstwo kosztowało nas wcześniejszy powrót do domu i ferment w drużynie wciąż aktualnych mistrzów świata. Polacy wciąż nie są pewni gry na Olimpiadzie w Rio a kolejna okazja na awans to turniej w Berlinie, który odbędzie się w styczniu 2016-go roku. Miejmy nadzieję, że do tego czasu odbuduje się atmosfera w drużynie i nasze orły będą brylowały na parkietach w Brazylii.

### CUD, CZY GENIUSZ STRATEGII TRENERA URBANA?

Mistrz Polski – Lech Poznań jak wiemy nie zakwalifikował się do fazy grupowej Ligi Mistrzów. W ramach pocieszenia Lechici grają w nieco mniej prestiżowej Europa Ligue. Kibice ekipy z Poznania nie mają w obecnym sezonie zbyt wielu okazji do radości a obecną sytuację najlepiej podsumowuje ostania pozycja obecnego mistrza Polski w lidze. Jak to w Polsce bywa z właścicielem Lecha pożegnali trenera, który zdobył mistrza (Maciej Skorża) i zatrudnili byłego reprezentacyjnego napastnika i ostatnio trenera Osasuny Pampeluna – Jana Urbana. Ekipa pod wodzą nowego trenera nie potrafiła pokonać przeciętnego Ruchu Chorzów (2:2) i w takich sobie nastrojach udała się na pojedynek z liderem ligi włoskiej – Sampdorią Genua. Nikt nie oczekiwał sukcesu polskiej ekipy a tymczasem outsider polskiej ligi pokonał włoskiego potentata...ma wyjeździe 2:1. Mecz nie był wielkim wydarzeniem a Lech po prostu miał 100%ową skuteczność. Bramki strzelili rezerwowi (Kownacki, Gajos) chwilę po tym jak pojawili się na boisku. Brawo i...czekamy na więcej.



## Dyżur Paszportowy odbędzie się w dniach 3 i 4 listopada, w godzinach 9:00 - 17:00, w Polskim Klubie w Denver

Zainteresowanych odnowieniem lub przedłużeniem polskiego paszportu, prosimy o kontakt bezpośrednio z Konsul Barbarą Góralczyk (310) 442-8500 wew. 803 w celu zapisania się na listę na konkretną godzinę. Na miejscu będzie obecny fotograf.

PRODUCED BY  
**DFS**  
DENVER FILM SOCIETY

**38** DENVER  
FILM FESTIVAL

COME SIT  
AND BE  
**SWEPT  
AWAY**

November 4-15, 2015  
[denverfilm.org](http://denverfilm.org)

ASSOCIATE SPONSORS



SUPPORTING SPONSORS



GOVERNMENT SPONSORS



MEDIA

DENVER LIFE

OUT FRONT

Westword  
[westword.com](http://westword.com)

PATRONS



CONTRIBUTING



## Polonijny Dzień Dwujęzyczności w Denver

# Gdzie jest wola, tam jest droga



ELIZA SARNACKA-MAHONEY

| Zdjęcia: KINGA ROGALSKA

**Z**daję sobie sprawę, że pisać (znów!) o Dniu Dwujęzyczności nie mogę. Nie powinnam. Nie za dużo to niezdrowo. Nawet, jeśli przez ostatni miesiąc (słowa te wystukuję na klawiaturze w poniedziałek 12 października, czyli dwa dni po pamiętnym wydarzeniu) Dzień Dwujęzyczności trwał przy mnie wiernie niczym mój własny kot: we dnie, w nocy i nawet we snach, odgrywając główne role. Żeby było jasne -- mój kot jest najbardziej neurotycznym, „przyklejaszczym” i „cieniotwórczym” kotem, jakiego kiedykolwiek spotkałam. Z nie znikającym z pyszczka wyrazem neurotycznej tęsknoty przykleja się do mnie gdy tylko ma okazję, a jeśli jestem w ruchu, wtedy chodzi za mną „jak cień”.



fundacji dodam jedynie, że – choć nie było wstępnie takich planów – na kilkanaście dni przed 10 października dowiedzieliśmy, iż do obchodów już w tym roku chce włączyć się kilka innych polonijnych placówek i to rozsianych po całym świecie. W grupie tej znalazły się szkoły z Chicago, a także organizacja polonijna „Kresowiaczy” z Winnicy (Podole) na Ukrainie, którzy zorganizowali naprawdę fantastyczne święto. We własnym scenariuszu na to, jak spędzić ten dzień, postawili na pokaz bogactwa polskiej kultury oraz kuchni na Podolu i walkę tamtejszych środowisk polonijnych o utrzymanie swojej tożsamości narodowej. Do kilku szkół na Wschodnim Wybrzeżu dotarli przedstawiciele fundacji Edukacji dla Demokracji, warszawskiego partnera Dobrej Pol-

Zainteresowanych tym, jak dokładnie przebiegał festiwal, co się wydarzyło i co cieszyło się największym powodzeniem, gorąco zapraszam do odwiedzenia stron internetowych oraz fejsbukowych Polskiego Klubu i Polskiej Szkoły w Denver, a także strony Dobrej Polskiej Szkoły (www.dobrapolskaszkoła.com), gdzie można znaleźć obszerne relacje ze wszystkich miejsc celebrujących w tym roku to święto. Nie mieliśmy na festiwalu w Denver oszałamiających tłumów, ale wszyscy, którzy się na nim pojawili poczuli się naładowani pozytywną energią, i zegnali się z twierdząc, że znaleźli nowe pokłady zapału oraz sił do pracy nad językiem polskim u siebie, oraz u swoich pociech. Jako koordynatorka wydarzenia z ramienia organizującej je



skiej Szkoły. Już zapowiedzieli, że w przyszłym roku postarają się włączyć do obchodów wszystkie polskie szkoły z Europy Zachodniej, z którymi współpracują.

**Pierwsze koty za płoty, pociesza „złota myśl”.** Jak to tradycyjnie bywa przy „pierwszych razach”, dużo się nauczyliśmy i będziemy starali się wykorzystać wszystkie doświadczenia w przyszłym roku, stawiając sobie za plan kontynuację, tylko w jeszcze lepszym wydaniu, tego, co rozpoczęliśmy 10 października 2015 r.

Mimo wysiłków, by rozpropagować wśród Polonii w Kolorado idee i festiwal DD, nie udało nam się – takie rzeczy wymagają jednak o wiele więcej czasu, niż tylko kilka miesięcy tegorocznych przygotowań – dotrzeć z tą informacją wszędzie tam, gdzie byśmy chcieli. Nawet od gości, którzy zjawili się na festiwalu często, zwłaszcza na początku, słyszałam uwagi: „A po co właściwie to wszystko?”,





c.d.

także: „Przybyłem/-am tutaj, ale prawdę mówiąc nie wiem czego się spodziewać”.

Ci, którzy wytrwali z nami do końca dostali, mam nadzieję, odpowiedź. Za Dniem Dwujęzyczności stoi pomysł zjednoczenia się w tym wszystkim co w nas, jako Polakach, w naszym poczuciu identyfikacji z Polską i polską kulturą, a także przywiązaniu do polskiej historii i tradycji jest najlepsze. To próba zjednoczenia się w entuzjasmie do Polski i języka polskiego w sposób, który wyśle jasny sygnał przede wszystkim do naszych polonijnych dzieci: bądź dumny z tego, że mówisz po polsku i masz polskie pochodzenie.

**„Nie ma siły narodu bez siły jego jednostek, ale nie ma siły jednostki, bez siły w narodzie”** – pozwolę sobie wesprzeć się na kolejnej obiegowej mądrości. Nie jestem socjologiem, ani filozofem, ale widzę i ubolewam nad tym, w jakim stopniu brak poczucia siły płynący z zachwianego lub nawet rozbitego poczucia przynależności zbiorowej niszczy w dzisiejszych czasach i jednostkę, i całe społeczeństwo. Niektóre narody radzą sobie z tym lepiej, innej gorzej. Polska, choć przykro to mówić, wydaje się znajdować w tej drugiej grupie, niestety. Przyczyn tego stanu rzeczy jest oczywiście mnóstwo. Od naszych narodowych kompleksów sięgających korzeniami czasów chyba nawet jeszcze przedrozbiorowych, po ogólnonarodową predyspozycję, by lepiej sytuowanym sąsiadom, a nawet i przyjaciółom, nie tyle zazdrościć, co ich za większe szczęście od losu nienawidzić – polecam przy okazji przeciekawy artykuł na temat „polskich wad” w lutowym wydaniu „Polityki” z br., pt „Zawiśliśmy w zawiści”, dostępny online. Dorzucmy do tego spotęgowany po 1989 r. kapitalistyczny wyścig szczurów i nietrudno zrozumieć, dlaczego naród polski wydaje się dziś podzielony w sposób, w jaki nawet rozbiory tego nie uczyniły.

Nie dziwię się, że ludzie wyjeżdżający z Polski nierzadko chcą uciec od „tego wszystkiego” i polskie festiwale zagranicą jak „nagonki do bigosu i pierogów” – słyszałam i takie nazwy -- obchodzą z daleka. Ciekawe jest oczywiście, że ci sami ludzie zapisują swoje dzieci do sobotniej czy niedzielnej polskiej szkoły, a nawet jeśli nie zapisują, uczą je polskiego sami, kładą nacisk na to, by dziecko znało polską historię, geografę, obyczaje. Niektórzy nie opuszczają okazji, zwłaszcza letnich wakacji, by nie zawieźć dzieci do Polski choć na dwa tygodnie.

Dochodzimy tym samym do sedna sprawy, pytania, które powracało do mnie ze zwiłokrotnioną mocą podczas festiwalu Dnia Dwujęzyczności. Pokazywaliśmy na ekranie odpowiedzi dzieci ze szkoły w Denver na pytanie: do czego przyda mi się język polski? Pytaniem, być może ważniejszym, na które nie zamieściliśmy odpowiedzi było to, które należało skierować do rodziców: dlaczego przekazują dziecku język polski? Czy po to tylko, żeby mogło porozumieć się z krewnymi w Polsce? Po to, żeby, jako osoba wielojęzyczna, lepiej się rozwijało, miało więcej szans w życiu? Czy jednak także po to, żeby mogło przynależeć do kręgu polskiej

tradycji i kultury i czuć więź z ludźmi o podobnych korzeniach i horyzontach myślowych? By tak się stało nie wystarczy polska książka w domu i polska bajka w telewizji. Potrzebny jest kontakt z innymi ludźmi, dzieciom – kontakt z innymi dziećmi, które są w podobnej do ich sytuacji.

Każdy rodzic wie, że dziecko to najczulszy barometr. Można stanąć na przysłowiowych rżęsach wmawiając mu to czy owo, ale jeśli nie zobaczy, nie poczuje, że sami w to wierzymy, niczego od nas „nie kupi”. Mam podstawy sądzić, że dużo, może nawet większość polskich emigrantów, posiada, myśląc o polskiej społeczności i swoim ewentualnym zaangażowaniu w jej działalność, ambiwalentne odczucia. Z jednej strony nie mieliby nic przeciwko temu, cieszyliby się wręcz, gdyby ich dzieci (i oni



sami) napotykały w codziennym życiu więcej okazji do używania języka polskiego. Z drugiej jednak działa odruch „chowania się” za parawanem schematycznego, często niesprawiedliwego, myślenia, iż najlepiej to Polacy umieją jedynie się klócić, zaś polonijne wydarzenia sprowadzają się – przepraszam, że jeszcze raz użyję tego wyrażenia – do „pierogów i bigosu” (tutaj uwaga



do wszystkich polskich restauratorów: uwielbiam i pierogi, i bigos, i używam ich w tym artykule jedynie jako pewnych wygodnych symboli). Klótnie, pierogi i bigos coraz słabiej zaś przemawiają do wyobraźni współczesnego Polaka, do młodszych pokoleń emigrantów wychowanych bardziej kosmopolitycznie,



mniej „ludowo” w stylu siermiężnych lat PRL-u i wybierających emigrację w USA pod kątem możliwości nie tyle posiadania pracy, co atrakcyjnego rozwoju zawodowego. Sytuacja robi się więc taka, że jednej strony ciągnie współczesnych polskich emigrantów do polskiej, polonijnej wspólnoty, z drugiej jest ona odrzucana. Nasze dzieci to czują, nie miejmy złudzeń. Najlepiej

czas Dnia Dwujęzyczności. Nie bójmy się tego powiedzieć: wstydzą się używać między sobą języka polskiego. Odczuwają dezorientację odnośnie swej roli w polskiej społeczności, bo nie wiedzą, do czego jest im ona potrzebna. Co ma im dać?

Pomyślmy: jak mogą to wiedzieć, skoro ... my sami, ich polskojęzyczni rodzice i inni dorośli często tego nie wiemy?

W życiu każdego narodu bywa, że załamuje mu się niekiedy pod nogami grunt historii. Polska miała w tym aspekcie mniej szczęścia od innych. Naród może wtedy, niczym głaz spadający z wysokości, rozbić się na wiele części, cząsteczek, jednostek. Może zniknąć. Może też jednak dokonać innego wyboru, i Polska oraz polskie społeczności poza jej granicami, na szczęście nie raz już go dokonywały. Zjednoczyć się ponownie. Obrąć dla siebie cele mądre, dobre, dalekosiężne. Wyciągnąć rezolutne wnioski z niepowodzeń, ale nie rozdrapywać ran, które nie muszą być rozdrapywane.

**Pora przestać wstydzić się kraju, z którego pochodzimy. Nie jesteśmy w żaden sposób ani bardziej wybrakowani, ani mniej zdolni (wręcz przeciwnie - świadczą o tym osiągnięcia Polaków w rozmaitych dziedzinach na całym świecie). Mamy w naszej historii trudne, bolesne i wstydlive karty, ale który naród ich nie ma! Sztuką jest zachować balans i patrzeć na ojczyznę i siebie samego jako na nieskończenie złożoną bryłę o wielu ścianach, kolorach, wymiarach. Nie mamy do zaferowania światu mniej, niż inne państwa w Europie. Jeśli dobrze rozegramy karty, może się okazać, że więcej. Kolejna złota myśl, od której nie sposób tu uciec brzmi: Punkt widzenia zależy od punktu siedzenia. Dlaczego nie usadowić się twarzą do świata tak, by widział tę fajną, atrakcyjną, pewną siebie, z pomysłem na przyszłość? Nie zmienimy naszej przeszłości, ale przyszłość jest w każdej chwili wciąż cała przed nami. Jeżeli zaczniemy tak myśleć i damy sobie szansę na poczucie siły w grupie, która dąży do zjednoczenia, nie dalszego dzielenia, nasze dzieci też będą widziały sens w przynależności do tej grupy.**

Czy Pani naprawdę w to wszystko wierzy, czy to może być takie proste? -- zadał mi pytanie jeden z czytelników moich felietonów o celach Dnia Dwujęzyczności. Odpowiem najprościej jak mogę, posługując się jeszcze jedną starą i sprawdzoną mądrością: gdzie jest wola, tam jest droga.

**Eliza Sarnacka-Mahoney**

Czytelników, którzy chcieliby podzielić się własnymi przemyśleniami na tematy tu poruszane, proszę o listy na adres: [bilingualday@gmail.com](mailto:bilingualday@gmail.com)

# Fotogaleria

## Polonijny Dzień Dwujęzyczności w Denver

Zdjęcia: Kinga Rogalska



**Dobra Polska Szkoła**  
POLONIJNY PORTAL W NOWYM JORKU

**POŁONIJNY DZIEŃ DWUJĘZYCZNOŚCI**

POLEKA SZKOŁA  
POLSKIE RODZICE  
SW. JÓZEFIA  
311 E. 48th Ave  
DENVER, CO, 80202

**10.10.2015**  
12.00 - 18.00

*Współorganizatorzy: Fundacja Dobra Polska Szkoła i Fundacja Szkoła dla Dzielnicy, organizacja na poziomie lokalnym "Dzień Dwujęzyczności w USA"*



**Atrakcje:**

- Polska kuchnia: pierogi, kielbasa, paczki
- Przedstawienie teatralne dla dzieci
- Występ zespołu ludowego Krakowiancy
- Wystawa polskiego plakatów filmowych
- Prezentacje nt. polskiej kultury i sztuki
- Wystawa ceramiki z Baletowca
- Wystawy historyczne
- Zabawy i konkursy dla dzieci
- I inne atrakcje!

Więcej info: [www.polishschoolny.com](http://www.polishschoolny.com)  
[www.dobrapolskaszkoła.com](http://www.dobrapolskaszkoła.com)



## Przychodzimy, odchodzimy

# Cisza i kwiaty

z Kalifornii: IWONA I RYSZARD URBANIAK

Jadąc ostatnio samochodem wraz z żoną i pokonując przestrzeń rodzimej już przecież po wielu latach pobytu - Kalifornii, podjęliśmy podczas wielogodzinnej podróży ciekawy, trudny ale warty zastanowienia temat.

Zacznijmy jednak od początku i wróćmy w czasie o kilka miesięcy. Przy okazji mego wyjazdu do domu w Polsce na pogrzeb matki, moi przyjaciele aby uczcić Jej pamięć ofiarowali pewną kwotę pieniędzy.

Nie pamiętam dokładnie daty, ale słonecznego dnia na początku maja bieżącego roku, zjechałem wraz z mieszkającym w Niemczech bratem na ulicę Dickmana w Gdyni. Okazały budynek od około piętnastu lat mieści w sobie punkt pomocy dla tych najbardziej z najbardziej potrzebujących. Czuję, że najlepszym przeznaczeniem daru od przyjaciół będzie właśnie to miejsce. Otworzyłem drzwi. Wewnątrz królowała cisza. To ona, a nie przynieszone przez Gdynian i składane w holu prezenty przykuła moją uwagę. Cisza, którą czułem, że nie wolno pod żadnym pozorem zmącić.

Krótki pobyt wewnątrz i złożenie dotacji na mieszczące się tutaj Hospicjum im. Św. Wawrzyńca – patrona ubogich zrobiły na mnie w tym trudnym momencie ogromne wrażenie i dały jednocześnie jeszcze większe ukojenie. To tutejsi pracownicy i wolontariusze, kapłani i osoby świeckie opiekują się schorowanymi ludźmi. Odwiedzają potrzebujących bądź to w ich domach, bądź to doglądają tutaj na miejscu wymagających całodobowej opieki. W ciszy i spokoju jest schronienie dla dorosłych i dzieci. Ostatnie miejsce opieki.

Nie ma chyba większej potrzeby życiowej niż zajmowanie się drugim człowiekiem u schyłku jego życia. Ogromnie w moim wyobrażeniu musi być to ciężkie i wymagać wielkiej odwagi, wiary, zaparcia i sam Bóg tylko wie czego jeszcze...



Co z kwiatami? Kwiaty są piękne; cieszą oczy i duszę. Przesłany bezpośrednio do mego domu wieniec od ZHP w Sacramento sprawił mi ogrom ludzkiej radości i umocnił w przekonaniu, że tam gdzieś daleko jest ktoś kto łączy się ze mną w tym trudnym momencie, że pamięta, modli się, czeka. Wzruszyłem się wtedy ogromnie i tym, i całym potokiem in-

nych życzliwych sercu oznak pamięci. Wiem jak one są ważne, jak pomagają, jak koją ból.

I w tym momencie właśnie zaczyna się sedno naszej małżeńskiej dyskusji opartej na doświadczeniach moich i mojej żony. Ona także – jeszcze przede mną - zegnała bliską osobę. Mieszkająca w Polsce rodzina przybywa by się zebrać razem i pożegnać jednego spośród swoich. Będąc na emigracji nie mamy często

wcale nie były one aż takie piękne jak chciała. Gdzieś po drodze wysyłkowa kwaciarnia zmieniła i wielkość i jakość kwiatów. Wtedy też doszła do wniosku i przekonała mnie, że można inaczej; bardziej po "amerykańsku". Opierając się na naszym doświadczeniu, uważamy że piękniejszą rzeczą niepamiętającą czyjeś odejście, są nie najładniejsze choćby kwiaty, ale pomoc tym, którzy zostają w chorobie i potrzebują wsparcia.

My emigranci, którzy pozostawiliśmy w Polsce bliskich, często starszych rodziców, wiemy, że nadejdzie czas, gdy będą potrzebowali w ostatnich momentach życia oparcia, dokładamy wszelkich starań by nie umierali w samotności.

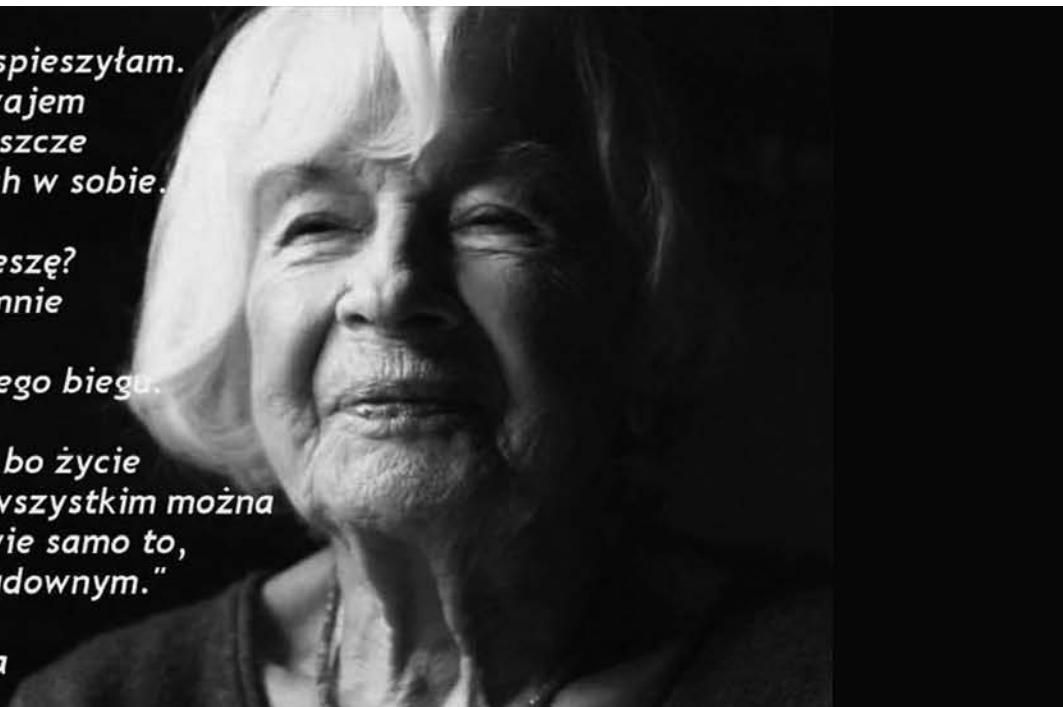
Boimy się pewnie słowa hospicjum, ale nie ma piękniejszego daru, niż dar opieki nad odchodzącymi. Te ośrodki, które przyjmują pacjentów bez żadnych opłat, nigdy nie mają za dużo pieniędzy na swe utrzymanie i ciągle oczekują na wsparcie. Tak, jak historycznie pojęcie hospicjum zostało ukształtowane w Szkocji jako miejsca przyjmującego i pomagającego podróżnym, tak i my pomagamy innym, którzy udają się w ostatnią podróż.

P.S. w chwili obecnej bardzo łatwo można dokonać przelewu pieniędzy z jakiegokolwiek miejsca na świecie; wybierzmy je gdy znajdziemy się w podobnej sytuacji. Wystarczy jedno kliknięcie klawisza komputera.

Chcesz pomóc? Wykaz hospicjów w Polsce znajdziesz: [www.hospicja.pl/lokalizacja/clinic/](http://www.hospicja.pl/lokalizacja/clinic/)

*Był taki czas, gdy ciągle się spieszyłam. Na przykład jechałam tramwajem i chciałam, żeby on jechał jeszcze szybciej. Miałam ten pośpiech w sobie. I nagle pomyślałam: „Zaraz, dokąd ja się tak śpieszę? Przecież na końcu czeka na mnie trumna” :)). Pozbądź się tego wewnętrznego biegu. Oglądaj świat, obserwuj, co się dookoła Ciebie dzieje, bo życie mamy jedno, a przecież we wszystkim można znaleźć tyle piękna. Właściwie samo to, że się żyje, jest już czymś cudownym.”*

- Danuta Szaflarska, aktorka



## Punkt widzenia



# Strzelasz piwko raz i drugi...

GRZEGORZ MALANOWSKI

“...Strzelasz piwko raz i drugi - i już bracie masz kopytka!” To słowa piosenki śpiewanej przez Czesława Niemena, którą starsi czytelnicy być może pamiętają. Ale czy po tym “strzeleniu” musisz, bracie, mieć kopytka?

że diabli z oszczędzaniem pieniędzy na lutownię, trzeba to obrzydliwostwo czymś popić. I spojrzawszy na mlaskającego żarłoka siedzącego przy sąsiednim stoliku na którym stał kufel z bursztynową zawartością, zamówiłem szklaneczkę piwa. “Tyskie?” zapytał lekceważąco kelner. Nie wiedziałem wówczas co to “Tyskie”, ale powiedziałem “tak” i od tego dnia piwo ze starego śląskiego browaru w Tychach stało się moim napojem ulubionym. A po paru latach odkryłem, że w okienku ogromnej beczki stojącej



Piwo jest napojem szlachetnym, pijemy je dla przyjemności, dla towarzysztwa, dla smaku, a nie po to aby się upić. Upijają się bowiem tylko ludzie zdesperowani, durnie, albo tragiczni nałogowcy, a ci potrafią się upić byle czym. Nie zapomnę jegomościa rozmawiającego z jedną sprzedawczynią w prawie pustym sklepie spożywczym w Pruszkowie pod Warszawą: “Pani Zosiu, pani da jagodziankę i ćwiartkę fiuta”. Ku mojemu zdumieniu facet otrzymał półlitrową butelkę denaturatu i zawiniętą w papier zakąskę: ćwierć kilo kiszki kaszanki, po czym schował skarby do kieszeni płaszcza i chwając się na nogach wyszedł na ulicę. Wzrok mój napotkał spojrzenie pani Zosi które nie wyrażało nic. Życie w PRL...

Pierwszy raz w życiu wypilem piwo w restauracji Hotelu Savoy. Nie, to nie było w Londynie lecz w Katowicach, rok był 1947 a ja miałem 12 lat (piwo dla dwunastolatka, dziś nie do pomyślenia!). Dostałem od pracującej matki - urzędniczki aż cztery złote aby za nie spożyć w owym hotelu “obiad klubowy” który kosztował 3 złote i 60 groszy. Ale ja odkładałem pieniądze na kupno elektrycznej lutownicy aby móc naprawiać radia, więc w tajemnicy codziennie zjadałem tańszy “obiad popularny” za 2.40. Tego dnia jednak menu popularne było ograniczone do cynaderek, byłem głodny lecz nie mogłem tego przelknąć. Pomyślałem,

przed owym browarem, piwo w kufelach sprzedaje śliczna błękitnooka dziewczyna. No i jeździłem w każdą letnią niedzielę wraz z koleżkami na rowerach do Lasów Pszczyńskich odległych o 40 kilometrów, aby wracając do domu przez Tychy zacząć o tą... beczkę. Odkryłem wtedy, że po dużym kufle mocnego piwa typu lager jechało się na rowerze dość ciężko.

Co to jest “lager”? Wszystkie piwa można z grubsza podzielić na dwa gatunki: warzony w kontynentalnej Europie “Lager” i popularny w Anglii i Belgii “Ale” (przepraszam: w XVIII wieku wyprodukowano w Anglii znane do dziś piwo “Porter”, będące wówczas mieszaniną trzech odmian piwa “Ale”: pale, mild i brown). Nim o owych piwach bardziej szczegółowo opowiemy, przypomnijmy sobie co to jest piwo i skąd się ono wzięło. Otóż historia piwa jest barwna i długa. Już w starożytnym Egipcie piwo było znane i jego picie miało aspekt towarzyski, socjalny, niekiedy rytualny. Używano go w ceremoniach religijnych, podczas świąt i pogrzebów. Wierzano, że piwo jest darem boga Ozyrysa który będąc opiekunem upraw zrobił któregoś dnia zacier z wody i kielkującego ziarna. Gdy po kilku dniach przypomniał sobie o pozostawionym na słońcu naczyniu, okazało się, że napój sfermentował. Mimo to spragniony bóg postanowił go wypić. Po wypiciu poczuł się tak rześko i wesoło, że postanowił podzielić się tym odkryciem ze swoim ludem. No i oto mamy dziś piwo.



Reklama Haberbusch i Schiele - największego browaru Warszawy na początku XX wieku

Ale jak trafiło ono do Polski? Na terytorium Europejskim piwo było napojem plemion celtyckich zamieszkujących dzisiejsze obszary Anglii, Bawarii, Czech i Belgii. Mimo, że Celtowie w kontynentalnej Europie zostali podbici przez Rzymian jeszcze przed narodzeniem Chrystusa, tradycja warzenia i picia piwa pozostała w tych rejonach do dziś. Klimat w Polsce nie sprzyja hodowli winorośli, więc też wina, popularne na zachodzie i południu Europy nie stały się naszym narodowym trunkiem. Od prawieków Lehici fermentowali więc miód pszczeli dla uzyskania słynnych dziś polskich miódów pitnych, oraz chmiel i ziarna zbóż, z których po fermentacji zlewano piwo. Nie wykluczone, że nauczyli się tego od celtyckich osadników. Najstarsza znana polska pieśń ludowa, pochodząca prawdopodobnie jeszcze z czasów przedchrześcijańskich



Reklama piwa Okocim z okresu międzywojennego

a więc z przed roku 966, to “Oj, chmielu chmielu, ty bujne ziele, nie będzie bez ciebie żadne wesele!” Należy się domyślać, dlaczego ta pieśń sławiła chmiel. Kro-

nikarz Jan Długosz w swoich „Rocznikach, czyli kronikach sławnego Królestwa Polskiego”, opisując tereny, na których osiedlił się legendarny protoplasta Polaków Lech, wspomina: „Wina i oliwy kraj ten dla ostrego północnego zimna nie ma; zamiast wina używa piwa, które robią z żyta, pszenicy i jęczmienia albo orkiszu”. Na początku XII stulecia przybyły z Węgier francuski mnich zwany Gallem Anonimem pisał w swoich Kronikach, że już podczas postrzyżyn w domu Piasta podawano właśnie piwo. Według Galla, kiedy do Piasta przybyli niezapowiedziani goście, gospodarz uraczył ich hojnie piwem: „Mam ci ja beczułkę [dobrze] sfermentowanego piwa, które przygotowałem na postrzyżyny jedynego syna, jakiego mam, lecz cóż znaczy taka odrobina? Wypijcie je, jeśli wola!”

To dziś brzmi zabawnie, ale historyk St. Smolka („Mieszko Stary i jego wiek”, 1881) pisze, że na początku XIII stulecia piwo uchroniło polskich rycerzy przed uczestnictwem w jednej z niesławnych wypraw krzyżowych. Książę krakowski Leszek Biały zobowiązał się mianowicie wobec papieża Honoriusza III do wyruszenia wraz z rycerstwem na piątą krucjatę dla pokonania niewiernych. Po przemyśleniu sprawy i policzeniu kosztów stracił jednak ochotę do wypełnienia ślubowania i w liście wysłanym w 1218 roku poprosił papieża o zwolnienie go z tego obowiązku pisząc: „Złożony chorobą, popłynąć do Ziemi Świętej nie mogę, zwłaszcza iż z powodu przypadłości w naturę ciała wymierzonej, ani wina, ani prostej wody pić nie mogę, przyzwyczajonym tylko piwo pić”. Argument, niewątpliwie oryginalny, został jednak przez papieża uznany i udzielił on księciu dyspensy od udziału w wyprawach krzyżowych. Jak się potem okazało, krucjata miała na celu podbój Egiptu i zakończyła się sromotną klęską.

Liczne źródła potwierdzają występowanie w średniowiecznej Polsce karczmi i browarów. Karczmy były bowiem miejscem, w którym pito, szynkowano i warzono piwo. W nich podróżni mogli się posilić, przenoćować i wesoło zabawić. Najstarszym dokumentem wymieniającym karczmy na terenie Polski jest pismo legata papieskiego Idziego z Tusculum z roku 1124, który potwierdza dwa nadania opactwu Tynieckiemu miejscowości “wraz z karczmami”. Pod koniec okresu średniowiecza i potem, w czasie gdy nad polskim terytorium Galicji panowała austriacka cesarska dynastia Habsburgów, nastąpił szybki rozwój przemysłu piwowarskiego. Browar w Tychach powstał na początku XVII wieku na terenie folwarku dworskiego należącego do pszczyńskiego rodu Promnitzów i pierwsza wzmianka o nim pochodzi z 1613 roku. W dwieście lat później miasto Pszczyzna, do tej pory stolica Wolnego Państwa Stanowego, została stolicą księstwa, a w 1861 r. Książę Pszczyński Jan Henryk XI Hochberg, przejął od Promnitzów folwark z browarem i jeszcze w tym samym roku rozpoczął budowę nowego i nowoczesnego zakładu z warzelnią, chłodnią, słodownią, młynem, suszarnią i lodownią. To jest mój dzisiejszy ulubiony browar!

## C.d.

W 1845 wiedeński przemysłowiec Goetz zbudował browar w Okocimiu. Przyciągnęła go tam zapewne dobra woda, tania siła robocza i znikoma konkurencja. Budowa browaru w Żywcu ruszyła z inicjatywy arcyksięcia Albrechta Fryderyka Habsburga w 1852 r., została zaś ukończona w 1856 r. Albrecht Fryderyk był synem Karola Ludwika Habsburga, który odziedziczył Księstwo Cieszyńskie i tereny żywieckie po swoim ojczymie księciu Albercie, synu króla polskiego - Augusta III Sasa. Browar wybudowano na terenie wsi Pawlusie. 150 lat później, a więc kilka lat temu, w najdawniejszej części współczesnego browaru otwarto muzeum - Muzeum Browaru Żywiec.



Stalowe kotły warzelnicze mikrobrowaru "SKEYE" w Longmont, Kolorado.  
Zdjęcia: Grzegorz Malanowski.

temperaturach. Dlatego też rezultatem kombinacji tych czynników może być prawie nieskończona liczba smaków. Innymi słowy, doświadczony browarnik wie, jak uzyskać unikalny, "własny" smak i kolor piwa dzięki umiejętnemu doborowi składników. To stworzyło możliwość warzenia przez małe "mikro-browary" różnych gatunków piwa o wyjątkowych smakach.

Temat jest mi bliski, jako że mój syn Krzysiek wraz z żoną Kami po prawie dziesięciu latach eksperymentowania otworzyli przy 900 Hover St. w Longmont, Kolorado własny mikro-browar i piwiarnię pod nazwą "SKEYE". No i warzą pyszne (i mocne) piwa!

© Grzegorz Malanowski 2015



Swobodna atmosfera w piwiarni mikrobrowaru "SKEYE" przy 900 S Hover Street w Longmont. [www.skeyebrewing.com](http://www.skeyebrewing.com)

Najstarszy browar na świecie znajduje się niedaleko Monachium, na szczycie wzgórza w miasteczku Freising w benedyktyńskim klasztorze Świętego Stefana. Mnisi warzyli tam piwo już w 1040 roku, co potwierdzają dokumenty o nadaniu przywilejów. Owi bawarscy piwowarzy odkryli wówczas ze zdumieniem, że ich piwo warzone na jesieni po zbiorach zbóż i składowane (leżakowane) w czasie zimy w jaskiniach wypełnionych lodem kontynuowało aż do wiosny swoją fermentację. Po zakończeniu tego okresu leżakowania piwo odznaczało się nieco jaśniejszym niż "ale" kolorem i znakomitą, łagodnym smakiem. Nazwano je "lager", od składowania (lagern). To piwo, fermentujące w niskiej temperaturze około 8C wymaga czasu składowania od jednego do trzech miesięcy w temperaturze 2C - 4C podczas gdy piwo typu "ale", odznaczające się bogatym, cierpkim smakiem, fermentuje dużo krócej w pokojowej temperaturze około 20C.

Austriacka cesarska dynastia Habsburgów panowała w XIX stuleciu nie tylko nad polską Galicją, ale i nad Czechami (Bohemią). To tam właśnie, w mieście Pilzno (Pilsen) zbudowano w 1842 roku browar w którym zaczęto warzyć "lager nad lagrami": jego złoty kolor, przejrzystość i łagodny smak przyczyniły się do sławy trwającej do dziś. Od nazwy miasta nazwano je pilznerem, i dziś kupujemy je w jako Pilsner Urquell, Pilzeński Prazdrój. Browarnicy na całym świecie usiłują bezskutecznie odtworzyć jego wyjątkowy smak pochodzący od miękkiej pilzneńskiej wody i trzymanych w tajemnicy składników, o czym przeczytacie dalej.

A co pijemy dzisiaj w Kolorado? Gdy przybyłem do Ameryki przed prawie czterdziestu laty, byłem zdumiony



brakiem dobrej kawy, jadalnego chleba i... brakiem piwa które by przypominało smakiem mój ulubiony europejski trunk. Te pierwsze dwa niedostatki zostały po latach usunięte przez odkrycie przez Amerykanów włoskich maszyn "Espresso" oraz przez otwarcie polskich i niemieckich piekarni. Gorzej było z piwem produkowanym masowo przez kilka wielkich amerykańskich browarów w postaci cieczy przypominającej żółtawą wodę sodową. Żeby "dostać kopytek" trzeba by wypić z dziesięć litrów tego niskoprocentowego napoju, a że publiczne siusianie jest w Ameryce surowo karane, więc społeczeństwo amerykańskie zostało zabezpieczone przed nałogiem. Światowy sukces pilznera zachęcał jednak do naśladownictwa, najbliższym smakiem oryginalnemu Pilznerowi jest amerykański Budweiser, ale gdzie mu tam. Dziś i ten niedostatek zanika wraz z importem piwa (między innymi z Polski) i z powstaniem wielkiej liczby małych "mikro-browarów".

Smak i kolor piwa zależą od jego składników a także od jakości wody. Na rynku piwnym dostępne jest sto kilkadziesiąt gatunków chmielu, w procesie słodowania (malting) ziaren rozmaitych zbóż wytwarzane są różne ilości cukrów i enzymów, fermentacji ulegają także inne składniki dodane przez browarnika, a procesy warzenia i fermentacji mogą zachodzić w rozmaitych

R E K L A M A

## Biuro mecenasa Jurasia Ziankowicza TERAZ PRACUJEMY TAKŻE W DENVER

**Polskojęzyczny adwokat imigracyjny:** wize, zielone karty, imigracja rodzinna, robotnicza, obywatelstwo, obrona przed deportacją, odwołania od decyzji imigracyjnych, aplikacje na azyl, wize oraz zielone karty dla ofiar przestępstw (visa U) i przemocy domowej (VAWA), wize studenckie (F-1, J-1), a także inne sprawy imigracyjne.

**(720) 260-4605**

MÓWIMY PO POLSKU, BIAŁORUSKU,  
UKRAIŃSKU ORAZ PO ROSYJSKU.

[colorado@polishlawyer.us](mailto:colorado@polishlawyer.us)



**2821 S Parker Road, Suite 407  
Aurora, CO 80014**

## Herbata czy kawa?



### Msza

WALDEK TADLA



Nie wiem co tego dnia sprawiło mi największą przyjemność ale myślę, że jednak były to papieskie kremówki... Jedną z ostatnich sobót wrześniowego miesiąca była kolejnym, pięknym dniem jesiennego Kolorado. Ciepłe promienie słoneczne malują złocisto-czerwone liście w delikatnym powiewie ich leniwego lotu. Bajecznie kolorowy pejzaż jak zwykle urzeka ale do tego już się niejako przyzwyczailiśmy. Jesteśmy na tyle zepsuci, że od natury co roku piękna wymagamy, a ona jest na tyle lojalna, że bez reszty tym pięknem nas obdarza. Nasze drobne, codzienne sprawy znowu urosły do rangi kolosalnych życiowych przeszkód ale zazwyczaj nie dzieje się to w sobotę. Jest to powolny dzień, w którym długo śpimy następnie udajemy, że załatwiamy domowe sprawy aby na jego samym końcu towarzysko spotkać się ze znajomymi. Kiedy w jaskrawych barwach chabrowego nieba dostojnie zachodzi zmęczone słońce, wtedy my - dopiero naprawdę się budzimy! Czyści, pachnący, rozmowni, nad wyraz dobrzy i wyrozumiali brylujemy. Staramy się rozwiązać wszystkie, nawet te najbardziej zakłócone problemy świata. Emigranci, ISIS, Putin tudzież Obama dajemy radę, tymczasem w naszej rodzimej zagrodzie nie ma kto liści zagrabić ani zraszczy na zimę przedmuchać. Ale o tym szał, szał bo my brylujemy. Litujemy się również nad ciężkim losem swoich wódczanych towarzyszy. W ich oczach jesteśmy

wszehwidzącymi ekspertami. Znamy receptę na smutki, troski i dolegliwości, jesteśmy dla nich wyjątkowo dobrzy i mili. Udaje nam się to głównie na wyjeździe. Ciężko jest wracać do domu bo tu nie ma komu doradzać, a siebie też nie łatwo jest słuchać. Dlatego Kocham sobotę bo nas wyzwala i zbliża. Uszlachetnia i umacnia. Zbawienie dowartościowuje lub tylko mami.

Tym razem jednak stało się coś zupełnie nieoczekiwanego mój przyjaciel Czesław wybił mnie z mojej sobotniej terapii i zaprosił na uroczystą MSZĘ. Nie była to zwykła msza, jak się po tym okazało. Jego 50-cio lecie krawiecko mistrzowskich uprawnień to dopiero początek szczęścia. Wystawna gościna w kościelnej kantine to szczęścia kontynuacja. Jednak meritum wszystkiego to kompleksowo-wzniosła i duchowo-uroczysta katolicka msza. Ale o tym, po tym. Wróćmy do Czesława; rycerz Kolumba, rzemieślnik, ojciec, mąż, patriota. Fundator sztandaru św. Józefa patrona ludzi rzemiosła i naszej parafii. Piękny dzień dla człowieka z Wadowicką przeszłością, a stamtąd jak wiemy pochodzą wielcy. Często odwiedzam go w jego domowej pracowni w Lakewood i z ciekawością słucham opowieści mistrza nożyczek i igły. Są one niesamowicie barwne i zabawne. Pewnego razu Czesław opowiedział mi historię swojego bardzo wymagającego klienta, który zlecił mu uszycie garnituru na miarę. Dzisiaj już prawie nikt nie szyje

na miarę i tylko Hugo Boss kupiony w Macy's za 1200 dolarów leży na Tobie jak ulał. Problem Czesława polegał jednak na tym, że jego szalenie wymagający klient był ... garbaty. Powodzenia Hugo! Czesław z tym sobie świetnie poradził, garnitur pomimo, że był uszyty "krzywo" to jednak leżał na nim jak ulał. Satisfakcja klienta nie znała granic, a jego wpis w złotej księdze mistrza wyraża dozą wdzięczności za uszycie pierwszego pasującego ubrania. Znowu popłynęły łzy szczęścia następnego, dowartościowanego człowieka... to trochę tak jak my w każdą sobotę. Brawo Czesław życzymy Ci następnych 50 lat w zdrowiu i krawieckim zawodzie!

... Aż w końcu miało się odbyć kazanie. Nastąpiła cisza, a na ambonie spodziewaliśmy się ujrzeć Proboszcza Sławka. Jednak ku zaskoczeniu wszystkich ukazały się na niej dwie przemiane i szalenie podobne do siebie niewiasty. Siostry zakonne, bliźniaczki - weekendowi goście z Detroit w naszej parafii. Bardzo ciekawie opowiedziały nam historie swojego, nie zawsze łatwego dzieciństwa, powołania i szczęśliwie spełnionej posługi w służbie Bogu. Ich niekonwencjonalne wybory przekonały nas wszystkich, że w życiu też można inaczej: świadomie wyrzekły się dóbr materialnych, wolności duszy i ciała oraz całkowicie oddały się swojemu boskiemu powołaniu. Nie jest to łatwe w dzisiejszych, rozpasanych czasach, kiedy telefon komórkowy jest tlenem

a Facebook naszą krwią. Słuchając ich odkryłem zupełnie nieznaną mi dotąd punkt widzenia świata, pełny pokory, oparty na absolutnie czystej wierze, która wyzwala i raduje nadając sens innego życia. Siostra Wioleta i 10 minut starsza siostra Beata odkryły przed nami kilka swoich talentów, a niektóre z nich były wręcz niezmiernie.

Pierwsza - doskonale grała w piłkę siatkową i tylko powołanie boskie odwiodło je od olimpijskich sukcesów.

Druga - opanowała do perfekcji sztukę wyrobu przepysznych papieskich kremówek. Specjalnie na tę okazję zarzuciłem dietę aby się przekonać, że jest to niezmierny talent.

Trzecia (również niezmierny) - Ich anielska aranżacja pieśni religijnej w tercecie z ks. Sławkiem, przy jego gitarowym, perfekcyjnie wykonanym akompaniamencie - położyła lud na kolana. Natomiast sam refren śpiewany na trzy boskie głosy - nawróciło wszystkich niewierzących, nawet tych co stali przed kościołem. Brawo Siostry, brawo Proboszcz - jesteście naprawdę wielcy!

A kiedy już się wydawało, że atrakcji mszalnych kres nastąpił, Ksiądz Sławek począł chrzczyć Logana. Mały Logan cudownie poradził sobie z mokrymi atrakcjami boskiego chrztu. Odważnie, bez płaczu i z podniesionym czołem wszedł w szeregi wierzących i radośnie zagościł w naszej katolickiej Rodzinie. Brawo Logan życzymy Ci cudownie szczęśliwego, boskiego życia! Wzruszająca była ta uroczystość. Przypomniała nam wszystkim, że jesteśmy dziećmi w drużynie Boga. Wysłanymi na świat aby czynić dobrze samym sobie i innym. Piękny świat ziemskiego życia, które przychodzi z powoli wygasającą "datą gwarancji"... po upływie, której zamienia się w wieczność.

Dawno nie doświadczyłem tak wielu bogactw, przeżyć jak podczas tej jednej, jakże wyjątkowej MSZY. Zobaczyłem ludzi na różnych etapach życia - ich drogi, wybory i wartości oraz nadzieje na jeszcze lepszą przyszłość. Bez względu na to w jakim miejscu jesteśmy, zawsze powinniśmy cenić sobie to co mamy i być niezmiernie wdzięcznym za to, że możemy doświadczać codziennych życia wzniosłości. Nawet jak będzie to tylko zwykła, papieska kremówka, bosko rozpluwająca się w ustach, kojąca zmysły dotykami niezmiernych smaków...

# KUZBIEL

INSURANCE BROKERS

**Odpowiednie ubezpieczenie po najlepszej cenie!**

Oferuje swoje usługi w zakresie bezpłatnej konsultacji i wyceny polis ubezpieczeniowych dla klientów indywidualnych i komercyjnych.

- Profesjonalna pomoc i doradztwo w szukaniu i kompozycji polis dostosowanych do indywidualnych potrzeb klientów.
- Szeroka oferta spośród ponad 20 firm ubezpieczeniowych pozwala na znalezienie najlepszej cenowo oferty dla każdego.
- Wieloletnie doświadczenie i referencje.



Daniel Kuźbiel

Tel: 720.351.2066, Fax: 866.431.4124  
1930 Sherman Street | Denver, Colorado 80203  
Email: daniel@kuzbielinsurance.com

6624 Wadsworth Blvd., Arvada, CO 80003  
[www.europeangourmet.net](http://www.europeangourmet.net)

ZAPRASZAMY:  
wt.-pt. 10.00-18.00  
sobota: 9.00-17.00  
niedz. i pon. - nieczynne



*odrobina Polski w Kolorado!*



OFERUJEMY:

- Szeroki wyrób wędlin z najlepszego miejsca w Chicago: "Mikołajczyk-Andy's Deli"
- Świeże pieczywo, słodczyce oraz inne różnorodności europejskie
- Specjalności kuchni polskiej: pierogi, flaki oraz bigos
- Karty okolicznościowe, prasa, kosmetyki, lekarstwa i karty telefoniczne
- Tace z wędlin, serów na różne okazje

**303-425-1808**



Lekarz Dentysta  
Malgorzata Korosciel

Oferuje opiekę stomatologiczną dla dorosłych i dzieci.  
Akceptuje wiele ubezpieczeń.

303-757-7175

2660 S. Monaco Pkwy., Denver, CO 80222  
[www.southeastdenverdental.com](http://www.southeastdenverdental.com)



*Pomogę Ci kupić lub sprzedać nieruchomość.  
Serwis za darmo dla kupujących jak również sprzedających jako "short sale".*

**Małgorzata Obrzut,**  
Broker Associate

[www.margoobrzut.yourkwagent.com](http://www.margoobrzut.yourkwagent.com)  
email: margoobrzut@kw.com

11859 Pecos St. #200, Westminster, CO 80234  
office: 303-452-3300, cell: 303-241-5802

**Dillon Inn**

[www.dilloninn.com](http://www.dilloninn.com)

Zapraszamy do naszego motelu w Dillon.  
W pobliżu: Copper Mtn. Breckenridge i Keystone

Hot tub | Sauna | Basen | TV kablowa | WiFi internet | Śniadanie kontynentalne

Jacek & Anna Maruszarz | Rezerwacja: 970-262-0801



708 E Anemore Trail, Dillon, CO 80435



czy wiesz, że:

u nas zawsze jest miejsce dla  
Twojej Reklamy:  
zadzwoń już dziś:  
720-933-8819

**ŻYCIE** Kolorado  
POLISH NEWSPAPER IN COLORADO

## Polski Klub w Denver



### Więści z Klubu

### Ulepszeń ciąg dalszy

KATARZYNA ŻAK

**W**itam Państwa w imieniu całego Zarządu Polskiego Klubu w Denver. Nie skłamałam pisząc w poprzednim wydaniu Życia Kolorado, iż jesień w Klubie zapowiada się bardzo pracowicie. Za zgodą członków uzyskiwaną na zebraniach, kontynuujemy remonty w budynku Klubu. Obecnie, dobiega końca kompleksowa przebudowa instalacji elektrycznej, która w dotychczasowym stanie nie była zgodna z kodami wymaganymi przez miasto. Z tego miejsca chciałabym bardzo serdecznie podziękować wykonawcy tego projektu za ekspertyzę oraz profesjonalizm.

Równolegle trwa remont i remodernizacja wnętrza Klubu. Wymienione zostały już okna. Następnie wymieniony zostanie tak zwany "drywall" w sali głównej. Potrzeba wymiany oraz ponownej izolacji ścian wynika z faktu, iż przez lata nagromadziło się w nich dużo substancji grzybiczych. Następnie, odnowiony i pomalowany zostanie sufit w budynku Klubu. Sufit zaciekał wielokrotnie w tym roku a także w latach ubiegłych w wyniku złego stanu dachu.

W ubiegłym miesiącu zakończyliśmy negocjacje z firmą ubezpieczeniową w sprawie naprawy dachu Klubu. Udało nam się uzyskać większą sumę odszkodowania na naprawę dachu niż ta oryginalnie przyznana nam na wiosnę b.r. Udało nam się również uzyskać osobną sumę na wspomniane powyżej naprawy wnętrza Klubu (ściany i sufit). Prace naprawcze dachu rozpoczną się w najbliższych tygodniach.

W poprzednim wydaniu wspominałam Państwu o konieczności zmiany licencji na alkohol przed jaką Klub został postawiony w rezultacie skargi wniesionej do Urzędu Miasta Denver. Z udzielonych nam informacji, skarga ta została wniesiona przez osobę z polskiego środowiska, która poprosiła inspektorów o bliższe przyjrzenie się licencji na alkohol jaką posiada Polski Klub. Obecna licencja, która Klub posługuje się od wielu lat, pozwala na sprzedaż alkoholu tylko członkom Klubu. W rezultacie, Klub został zmuszony do odwołania wszystkich imprez dochodowych czyli tak zwanych „hall rentals” z których Klub czerpie główny dochód. Brak wpływów z wynajmu sali to ogromny cios finansowy dla Klubu, strata prawie \$30,000 tylko do końca 2015. Sytuacja ta musi zostać rozwiązana w trybie pilnym, nad czym Zarząd pracuje.

Z innych spraw administracyjnych, na wniosek członków obecnych na październikowym zebraniu, podczas następnego spotkania pod głosowanie poddana zostanie poprawka do Konstytucji postulująca konieczność zgłaszania kandydatur na stanowisko Prezydenta i Vice Prezydenta Klubu na trzy miesiące przed wyborami. W obecnym brzmie-



Zarząd Polskiego Klubu w trakcie remontu siedziby.



niu, Konstytucja zezwala na zgłaszanie się na oba stanowiska nawet w dniu samych wyborów. Obecni na październikowym zebraniu członkowie uznali, iż nie jest to dobre rozwiązanie dla Klubu ponieważ pozycje Prezydenta i Vice Prezydenta wymagają dłuższego zaangażowania oraz rozumienia administracji naszej organizacji. Wszystkich zainteresowanych Państwa zapraszamy na najbliższe zebranie członków – niedziela 8 listopada o godz 13:00.

**W dniach 3 i 4 listopada, w godzinach 9:00 - 17:00, w PKD odbędzie się Dyżur Paszportowy.** Zainteresowanych odnowieniem lub przedłużeniem polskiego paszportu, prosimy o kontakt bezpośrednio z Konsul Barbarą Góral-

czyk pod numer (310) 442-8500 wew. 803 w celu zapisania się na listę na konkretną godzinę. Na miejscu będzie obecny fotograf.

**W dniach 4 - 15 listopada, w Denver odbywa się Festiwal Filmów.** Po raz pierwszy w tym roku, Polski Klub w Denver sponsoruje bilety dla członków Klubu. Zainteresowanych otrzymaniem

nada Odznaczenia Prezydenta RP lokalnym działaczom polonijnym. Więcej informacji na pierwszej stronie bieżącego wydania gazety.

**W sobotę 28 listopada zapraszam Państwa na Zabawę Andrzejkową.** W tym roku nowość – zabawę poprowadzi DJ Marcin Kania, prezenter radiowy z Chicago. Strona internetowa: [darmowego biletu prosimy o kontakt emailowy na \[info@polishclubofdenver.com\]\(mailto:info@polishclubofdenver.com\) Liczba biletów ograniczona.](http://www.mar-</a></p>
</div>
<div data-bbox=)

**W sobotę 14-go listopada, o godzinie 19:00 zapraszamy do Klubu na spotkanie z polską pisarką, dziennikarką, autorką książek panią Katarzyną Grocholą. Wstęp \$15. Na miejscu będzie można zjeść posiłek i deser. Zapraszam na stronę Pisarki: [www.grochola.pl](http://www.grochola.pl)**

**W niedzielę 15-go listopada, zapraszam Państwa na doroczne obchody Święta Niepodległości.** W tym roku, Akademia będzie miała bardzo uroczysty wydzwięk ze względu na wizytę Konsula Generalnego pana Mariusza Brymory, który

cinkania.com. Słowami samego DJ-a: "Na moich zabawach nikt nie siedzi! Gram muzykę trzech pokoleń. Cała sala bawi się doskonale". Temat tegorocznej zabawy to „W Jedną Noc Dookoła Świata.” Bedziecie mogli spróbować Państwo kuchni z wielu zakątków świata. Zapraszamy również do przebierania się. Czekają nagrody!

Od grudnia b.r. rozpoczynamy w Klubie serię spotkań edukacyjno – informacyjnych z prawnikiem imigracyjnym panią Theresą Voghel z firmy Stern & Curray, LLC. Będzie to okazja do zadania pytań. Szczegóły dostępne będą wkrótce na naszej stronie [www.polishclubofdenver.com](http://www.polishclubofdenver.com) oraz na Facebook.





**Joanna Sobczak** - Managing Broker, GRI, REPM  
 Profesjonalne zarządzanie Twoimi nieruchomościami



**Nie czekaj!**  
 Teraz jest najlepszy czas  
 na KUPNO, SPRZEDAŻ  
 lub WYNAJEM  
 Twoich nieruchomości!  
 Służę radą i ponad  
 dziesięcioletnim doświadczeniem.



Właściciel Adobe Homes Realty, LLC

720-404-0272 | [www.adobehomesrealty.com](http://www.adobehomesrealty.com)

**Polski Klub w Denver zaprasza  
 na spotkanie autorskie  
 z Katarzyną Grochałą  
 polską pisarką i dziennikarką**

**Sobota, 14 listopada  
 godzina 19:00**

wstęp: \$15  
 Informacje: Kasia Żak 720-233-9213  
[info@polishclubofdenver.com](mailto:info@polishclubofdenver.com)

POLSKI KLUB W DENVER ZAPRASZA:



**Ewa Sosnowska Burg**  
*Professionalism will move you*

**DOMY • MIESZKANIA • PARCELE  
 MOTELE • HOTELE • BIZNESY**

- Wieloletnie doświadczenie w sprzedaży i kupnie nieruchomości
- Pomoc w załatwieniu pożyczki

For Free Mobile Home Search app  
 Text the Keyword CCP994  
 to the 5 digit Short code 32323

**303-886-0545**

Denver Metro & Colorado

[www.ewarealty.com](http://www.ewarealty.com)



# ANDRZEJKI w Klubie Polskim

**Sobota, 28 listopada godz 19:00**  
 temat:

**W JEDNĄ NOC DOKOŁA ŚWIATA**

Rezerwacje stolików: Kasia Żak 720 233 9213

Email: [info@polishclubofdenver.com](mailto:info@polishclubofdenver.com)

**Bilety \$35: Członkowie**

**\$40: Goście**

[www.polishclubofdenver.com](http://www.polishclubofdenver.com)

Muzyka trzech pokoleń,  
 świetna zabawa dla każdej grupy wiekowej!!

**Nagrody za najlepsze stroje  
 z różnych zakątków świata!**



**Szef Kuchni Świata: Halina Płatek**

**NOWOŚĆ:**  
 Muzyka DJ Marcin Kania  
[www.marcinkania.com](http://www.marcinkania.com)



## Zapiski (nie tylko) kalifornijskie



# Prezent od Mistrza.

## A właściwie dwóch.

Z LOS ANGELES - MAŁGORZATA CUP

**N**ie planowałam tego, ale wygląda na to, że listopadowe wydanie "Życia Kolorado" ponownie w pewnym, choć niewielkim stopniu poświęcone będzie Ignacemu Janowi Paderewskiemu. Mistrz ów, wspólnie z drugim Mistrzem, Janem Styką, wzbogacili (poniekąd przypadkowo) kalifornijskie zbiory sztuki o podobno największy obraz o tematyce religijnej na świecie.

zmieniał rzeczywistość. Że przy jego ogromnym wkładzie Polska znalazła się ponownie na mapie świata po 123-letniej nieobecności. Oraz że zanim się to stało zainspirował do stworzenia dzieła poruszającego nie tylko dla chrześcijan Jana Stykę.

Różne źródła podają różne informacje – w jednych mówi się, że to Paderewski sfinansował w całości powstanie płótna „Golgota” autorstwa Jana Styki, według innych, że dzięki niemu powstał pierwszy budynek w Warszawie, który „Golgotę” mieścił. Bez względu na to, jaka jest prawda, Paderewski z pewnością miał swój udział w historii

chowo do pracy. Wkrótce potem przyjechał do Rzymu, gdzie jego malarską paletę pobłogosławił Papież

Styca Jan Stanisławski, Tadeusz Popiel i Zygmunt Rozwadowski. Mając nawet to na uwadze przyznać należy, że jak na obraz długości 60 i wysokości 15 metrów, tempo było iście zawrotne!

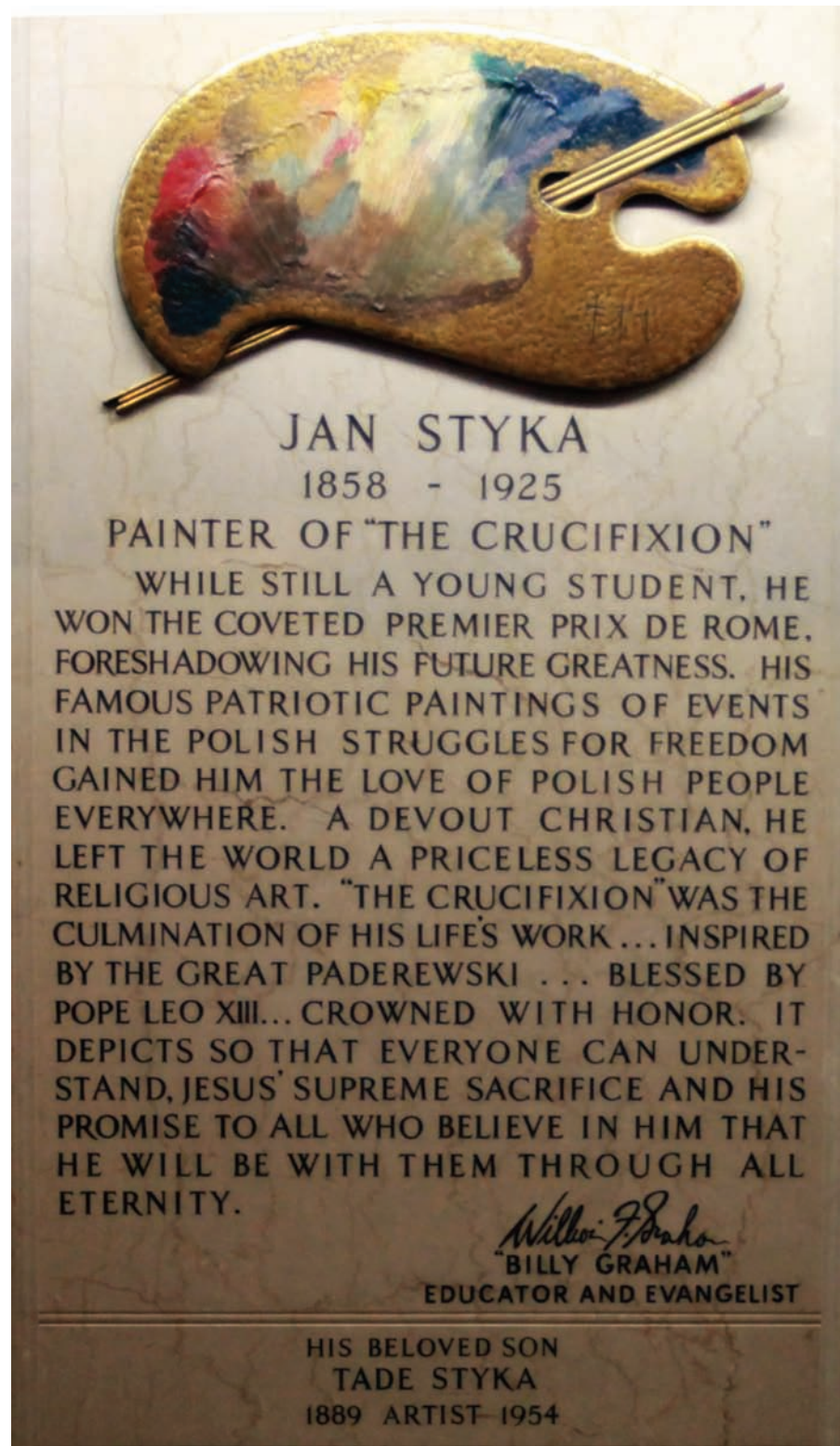
„Golgota” powstawała w budynku we Lwowie, który wcześniej służył za salę ekspozycyjną dla Panoramy Raławickiej. Tam również po raz pierwszy została pokazana publiczności, ku jej olbrzymiemu aplauzowi (źródła mówią o ponad 50 tys. osób, które zobaczyły wówczas dzieło). W 1897



Portret Jana Styki pędzla jego syna - Tadeusza.

O tym, że I. J. Paderewski należał do grona osób absolutnie nietuzinkowych wszyscy wiemy. Że za przyjaciół miał wielkich tego świata, a wśród nich polityków, koronowane głowy czy znanych artystów, również. Że sam był wybitnym Mężem Stanu, pianistą i kompozytorem. Że był hojnym darczyńcą. Że największym pragnieniem jego było ujrzenie Polski jako niepodległego państwa. Że swoim działaniem

„Golgoty”. Równie niezwykle, co on sam. I poniekąd równie skomplikowanej, jak prywatne życie Mistrza. Kiedy rozpoczynały się prace nad „Golgotą”, Jan Styka należał już do grona artystów doskonale rozpoznawalnych i cenionych. Miał 37 lat, kiedy w 1895 r. powstał zarys dzieła. Ogromne płótno zamówione zostało w Holandii. Sam Styka udał się do Jerozolimy, by przygotować się faktograficzne i du-



Tablica pamiątkowa Jana Styki w Memorial Court of Honor. Fot: Małgorzata Cup

Leon XIII. Wg innych źródeł paleta została pobłogosławiona przez o. Alfreda Wróblewskiego SJ, natomiast Leon XIII już po ukończeniu przez Stykę dzieła i jego prezentacji we Lwowie, wysłał mu osobisty list gratulacyjny i udzielił błogosławieństwa apostołskiego. Ponad dwa tygodnie trwało nanoszenie szkiców węglem na płótno. Po 125 dniach, 8 lipca 1896 r. „Golgota” była gotowa. W jej stworzeniu pomagali

r. zaprezentowano ją w Warszawie – specjalnie na tę okazję przy ul. Karowej powstał budynek wystawienniczy projektu Karola Kozłowskiego. Ten szesnastoboczny neorenesansowy, bardzo dekoracyjny i wspaniale oświetlony gmach o średnicy 40 metrów niestety został zniszczony w czasie wrześnieowych działań wojennych 1939 r. Po warszawskiej ekspozycji nastąpiło przeniesienie „Golgoty” do Moskwy

c.d.

na kolejne 3 lata, a następnie do Kijowa na rok. W 1904 r. Jan Styka został zaproszony do wzięcia udziału w Wystawie Światowej w St. Louis. Wraz z blisko 40 innymi obrazami do USA popłynęła również „Golgota”. Już na miejscu okazało się, że organizatorzy nie dysponują wystarczająco dużym budynkiem do wystawienia panoramy, brak również środków na jego powstanie. Marszand reprezentujący Stykę, bez wiedzy artysty, zdecydował o tym, że także inne obrazy przywiezione do St. Louis nie zostaną pokazane. Trafiły one natomiast na aukcję dzieł sztuki, gdzie miały zostać sprzedane – pono-

przeprowadzili oni następnie renowację obrazu zakupionego przez Eatona. W tym okresie Eaton poświęcił się wybudowaniu specjalnego kompleksu, który mieści „Golgotę” do dziś. Jak na owe czasy budowla pochłonęła gigantyczną kwotę 1,5 miliona USD.

Po wielu perturbacjach, nieszczęśliwych splotach zdarzeń i perfidnych działaniach rządowego nieuczciwego zysku człowieka, „Golgota” ponownie – stosownie do tematu – ujrzała światło dzienne w Wielki Piątek 1951 r. Jej odsłonięciu z udziałem chóru towarzyszyła muzyka na żywo. Od tej chwili obraz znany jest jako

Widziałam „Golgotę” trzy razy. Za każdym razem po jej obejrzeniu potrzebuję kilku chwil, by dojść do siebie. To wrażenie bycia świadkiem ukrzyżowania Chrystusa zostaje w pamięci. Dodatkowym, zwłaszcza dla Polaków, elementem przynoszącym wzruszenia są drobne memorabilia zgromadzone w sali ekspozycyjnej. Znajdują się tam m.in. portrety Jana Styki i I. J. Paderewskiego, malarska paleta Styki, kilka pamiątek po I. J. Paderewskim. Jest tam również księga pamiątkowa, a w niej wpis biskupa Karola Wojtyły, który – co wielu członków Polonii kalifornijskiej pamięta doskonale – w 1976

Chrześcijan w Cyrku Nerona” – obie nie przetrwały do naszych czasów). Wspólnie z legendarnym Enrico Caruso śpiewali w duecie w willi Styki na Capri (tam także ze swoich dzieł stworzył muzeum Quo Vadis). Był postacią znaną i szanowaną, ale po doświadczeniach z St. Louis nigdy nie odzyskał dawnej wiary w ludzi, dawnej radości życia i twórczości. Dwa ostatnie obrazy, jakie namalował do dziś znajdują się w Rzymie – Quo vadis Domine? (kościół Domine Quo Vadis na via Appia) i Chrystus z cierniową koroną w ręku (Watykan). Styka osobiście dostarczył dzieła do Rzymu tuż przed świętami Wielkiej



Monumentalny obraz „Golgota” Jana Styki ma rozmiary 15 metrów wysokości i 60 metrów długości. Znajduje się w „Hall of the Crucifixion” w Forest Lawn Memorial Park Cemetery w Glendale w Kalifornii.

wnie bez wiedzy autora. Kiedy nieoczekiwanie w St. Louis pojawił się Styka, wybuchł skandal, do sprzedaży nie doszło, a groźba procesu sądowego doprowadziła ostatecznie do wystawienia części kolekcji. W krótkim czasie po zakończeniu Wystawy Światowej jej większość spłonęła w tajemniczych okolicznościach. „Golgota” została oszczędzona, ale jej los był mizerny. Styka nie był w stanie opłacić należności celnych za wwieszone do Stanów obrazy i przechowywanie „Golgoty” w magazynach, została ona zatem skonfiskowana. Autor nie doczekał ponownej ekspozycji obrazu.

Po wyjeździe Styki do Polski na pomoc ruszył Jan Smulski, burmistrz Chicago polskiego pochodzenia, który postanowił wystawić „Golgotę”, pamiętając entuzjastyczne przyjęcie artysty dwa lata wcześniej. Okazało się jednak, że wysiłek ten nie przyniósł spodziewanych efektów z uwagi na niewielkie możliwości finansowe chicagowskiej Polonii początku XX wieku – nie zebrawszy wystarczającej do wykupienia z urzędu celnego kwoty, obraz ponownie trafił do magazynów, gdzie spędził kolejnych 38 lat. Po intensywnych poszukiwaniach (obraz zmieniał miejsce pobytu jeszcze kilkakrotnie) odnaleziony został w 1944 r. – bardzo zniszczone, nawinięte na słup telegraficzny dzieło spoczywało obok dekoracji scenicznych w budynku chicagowskiej opery. Zlecenie jego poszukiwania wydał Hubert Lewright Eaton, z wykształcenia chemik, znany już wówczas mecenas sztuki i twórca zespołów cmentarno-parkowo-muzealnych pod nazwą Forest Lawn Memorial Park. Inspiracją do tego zapewne była znajomość z Tadeuszem Styką, synem Jana. Wspólnie z bratem Adamem

„Ukrzyżowanie” („The Crucifixion”). Szczęśliwe zakończenie burzliwej historii „Golgoty” ma miejsce w Kalifornii, w Forest Lawn Memorial Park w Glendale. Obraz mieści się w okazałym budynku na szczycie wzgórza, znanym pod nazwą The Crucifixion Hall. Oglądać go można kilka razy dziennie podczas specjalnych pokazów. W zaciemnionej sali w pierwszej chwili słychać muzykę, następnie rozsuwają się wielkie story, zapalają się reflektory, by wydobyć z mroków „Golgotę”. Spotkanie z obrazem robi ogromne wrażenie chyba na każdym widzu. Nie tylko z uwagi na jego rozmiar, ale może przede wszystkim na wartość emocjonalną i ikonograficzną. Płótno przedstawia bowiem ponad tysiąc postaci, a każda z nich dopracowana jest do ostatniego szczegółu! Część z nich oczywiście znana jest z Nowego Testamentu, pozostali to mieszkańcy Jerozolimy, którzy przyszli zobaczyć ukrzyżowanie złoczyńców, w tym Chrystusa. Wśród obserwujących moment tuż przed ukrzyżowaniem rozpoznać można klęczącą Marię Magdalenę (o twarzy córki Jana Styki, Marii), św. Pawła (to autoportret artysty), św. Jana Ewangelistę, Matkę Jezusa w grupie innych kobiet, Józefa z Arymatei, Annasza i Kaifasza, Szymona Cyrynejczyka, Łazarza. Wszystkie postaci umieszczone są w pejzażu Jerozolimy – widać Górę Oliwną, Skopus, Gilead, Moab, Bramę Efraima i pałac Heroda. Postać Chrystusa pozostaje nieco z boku, ale widoczna jest doskonale dzięki świetlistej aureoli. Pokornie czeka na wyrok, który za chwilę ogłosi Herod. Lektor opowiada biblijną historię, w tle słychać głosy zebranego tłumu, przekleństwa, a z drugiej strony szloch uczniów Chrystusa. Wszystko to sprawia, że na tych kilka chwil widzenia stają się częścią wydarzeń Wielkiego Piątku sprzed dwóch tysięcy lat.

r. przybył do Los Angeles z wizytą. Przyszły Papież Jan Paweł II napisał: „Pod wielkim wrażeniem dzieła mojego Rodaka, Jana Styki, polecam Bogu wszystkich, dla których krzyż Chrystusa jest nadzieją zmartwychwstania i życia.”

Urodzony we Lwowie w 1858 r. Jan Styka był wychowankiem Akademii Wiedeńskiej. Malarzem portrecistą, pejzażystą, ale przede wszystkim autorem obrazów historycznych, batalistycznych i religijnych. Przyjaźnił się z Janem Matejką, wraz z Wojciechem Kossakiem pracował nad stworzeniem Panoramy Raławickiej (warto dodać, że Styka był twórcą jeszcze dwóch innych poza „Golgotą” i „Bitwy pod Raławicami” panoram – „Panoramy Siedmiogrodzkiej” i „Męczeństwa

Nocy 1925 r. W Wielką Sobotę wziął udział w papieskiej audiencji, podczas której otrzymał od Papieża Piusa XI medalik. Wkrótce potem, 28 kwietnia, zmarł nadal przebywając w Rzymie i tam został pochowany. Jego prochy sprowadzono do Kalifornii w 1959 roku i pochowano w Memorial Court of Honor na cmentarzu Forest Lawn w Glendale. Tam również spoczywa Tadeusz Styka.

Wizyta w Forest Lawn w Glendale jest doświadczeniem samym w sobie, wielkim przeżyciem, niezwykle lekcją historii. Gorąco polecam, nie tylko dlatego, że to wydanie listopadowe, a listopad to okres częstszych wizyt na cmentarzach.

REKLAMA

MH - INTERNATIONAL

Mira Habina

działa od 1980 roku, Lic.# 01825

- Notariusz Publiczny
- Tłumacz Przysięgły
- Rozliczanie podatków (Income Tax)

MH

mirahabina@gmail.com

8760 Skylark Street  
Highlands Ranch, CO 80126

720-331-2477

## Felieton

# Witold-K

(w kącie)

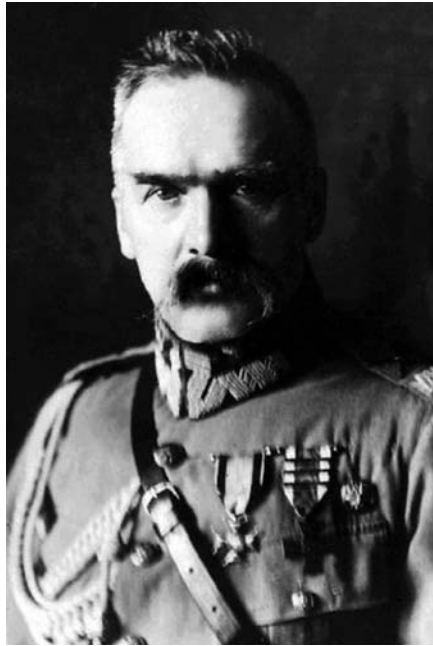


Już w opowiadaniach moich dziadków i potem rozgałęzionej rodziny przebiegała autentyczna troska o biedę i biednych ludzi. O biedę szerczą się wśród prostych ludzi. Szczere współczucie i uwaga poświęcona chorym i upośledzonym były znakiem rozpoznawczym rodziny Kaczanowskich. Do tego w epoce mojego dziadka - Kazimierza Kaczanowskiego, na przełomie dziewiętnastego i dwudziestego wieku, po doświadczeniach poniesionej klęski Powstania Styczniowego nastąpiła w społeczeństwie polskim niechęć do kolejnych zrywów, Grotgerowskich obrazów i pawich piór. Powiększał się kult Wyspiańskiego, pracy od i u podstaw. Romantyczność Mickiewicza, Słowackiego, tragiczność Norwida nie sprzyjały rodzącym się ideom socjalizmu. Trzeba iść do ludu i z ludem iść w lud, wołali poeci, pisarze i artyści Krakowa. Nie tylko los zniewolonego narodu ale także ekonomiczna przyszłość nakazywały iść drogą pozytywizmu, który nie tylko podtrzymywał ducha zmian, ale narzucał całość polskiej literaturze i sztuce styl wstrzemięźliwości w zamiarach i ocenach tych zmian.

Tam w Krakowie, dokąd dziadkowie przywędrowali ze Lwowa, znajdował się punkt ciężkości zatroskanych intelektualistów; tam w Małopolsce dźwigali na swych barkach polską kulturę, tradycję i tam chcieli mieć wesele i potomków, którzy rozejdą się po całej Polsce i powielą idee niezależności narodowej poprzez rozwój gospodarki. Jednym z najtrudniejszych zadań było podtrzymywanie polskiego języka, co w warunkach austriackiej okupacji wymagało nielegalnych korepetycji w domach, miasteczkach i małych zapadłych wsiach, gdzie wróg nie był w stanie skontrolować i sprawdzić w jakim stopniu idzie do przodu zniemczenie. Gorzej było w Wielkopolsce okupowanej przez Niemców. Austriacy byli leniwi, polowali na piękne Polki, kochali walce, a tym tańcom i modnym trendom ulegały polskie dziewczyny. Wiedeńskie walce uwodziły nowością. Wiele jest polskiej krwi w lędźwiach austriackich pokoleń. Tak jak potem Paryż, a dziś Nowy Jork, Wiedeń okradał nas z najpiękniejszych Polek.

Dziadek z politycznymi ambicjami startował w wyborach do Parlamentu Wiedeńskiego. Wierzył w swoją wygraną i już brudne kołnierzyki od koszul były wysyłane pociągami do Wiednia, tam prane i krochmalone na sztywno, gdy dowiedział się o przegranej. Biedny, tak bardzo chciał bronić naszych narodowych interesów w Parlamencie! Słyszał z tego, że był znakomitym i przekonującym mówcą. Babcia Anna w zgodzie ze swym sercem, parokrotnie w tygodniu opuszczała Kraków, aby udawać się na polskie wsie, uczyć chłopskie dzieci poprawnej

polszczyzny. W jej ślady poszła Zosia – jej siostra. W ten sposób moje dwie babki od strony ojca, zostały nauczycielkami. Babcia Anna nabawiła się gruźlicy w chłopskiej izbie, potem zaraziła, już w latach dwudziestych swoją synową – moją mamę, która zmarła gdy miałem 14 miesięcy.



Józef Klemens Piłsudski - Marszałek Polski.  
(ur. 5 grudnia 1867 roku w Żuławie, zm. 12 maja 1935 roku w Warszawie)  
Fot: Wikipedia

Gruźlica nie odstraszyła mojej rodziny od idei socjalizmu. Dziadek już w latach dziewięćdziesiątych dziewiętnastego stulecia utwierdzał się w przekonaniu, że nie ma innego wyjścia: jedynie socjalizm. Tacy ludzie jak mój dziadek reprezentowali polską, dobrze wykształconą inteligencję i osobista skromność była ich codziennym stylem. Wtedy Łódź była centrum polskiego kapitalizmu, przykładem wielkiego wyzysku polskich robotnic i do tego kapitał - rezultat ich ciężkiej pracy eksportowany przez żydowskich właścicieli był do Szwajcarii. Przecistawiając się temu naszej lewicy, nasi idealistyczni dziadkowie, w dobrej wierze brukowali pierwsze drogi, po których do Polski wjechała radziecka ideologia i czołgi. Pierwszym zadaniem Stalina było zniszczenie nie tylko polskich socjalistów, ale wyróżnienie też w pień komunistów. Polakom nie ufano. Nie dziwię się. Podrzynano każde gardło krochmalonym na sztywno kołnierzykom.

Zawód aktywisty partyjnego pojawił się wraz z Rewolucją Październikową w 1917 roku i istnieje do dziś. Rozmnożyli się ci ludzie po świecie, a ich zawód - polityk. Obnoszą się ze swoim socjalnym powołaniem, zdobywają coraz większą władzę i nie właściciel biznesu, który z trudem rozwija gospodarkę ma znaczenie, tylko ONI, aktywiści lewicowych partii politycznych. Krzyczą: podziwiajcie

NAS, Kochamy biednych i pokrzywdzonych i dlatego jesteśmy "Community Organizers". Ta postawa pozwala im coraz bardziej zdobywać władzę i dyktować podział narodowego skarbu, uciulanego z pieniędzy podatników. Wyciągają pieniądze z kieszeni jednego, aby włożyć do kieszeni drugiego, przy okazji biorąc ogromne prowizje. Również przy okazji ustalają sobie nawzajem wysokie stawki płacy. Rzymianie mówili: "manus manum levat" ręka, rękę myje... oczywiście w socjalizmie, w imię sprawiedliwości społecznej.

Dziadek pomny swojej przegranej w Krakowie, zmienił miasto. Przeniósł się z żoną, trójką dorastających dzieci i bratem Mieczysławem do Warszawy. W Warszawie, już w wolnej Polsce, został posłem do polskiego parlamentu, czyli do sejmu. Reprezentował sprawy kolejarzy. Był znanym dziennikarzem i redaktorem "Robotnika", wierny ludowi pracującemu, Wyspiańskiemu i polskiemu alkoholom. Przy głównym wejściu na Warszawskie Powązki znajduje się tablica z nazwiskami wybitnych dziennikarzy przedwojennej Polski. Z dumą pokazuję młodszemu pokoleniom mojej rodziny jego nazwisko - dla mnie symbol uczciwego dziennikarstwa, patriotyzmu i dowód oddania sprawom socjalnym naszego społeczeństwa, po stu latach niewoli i cierpienia. Mój ojciec, lekarz psychiatra odziedziczył po nim potrzebę służby ludziom, Polakom wzywającym pomocy. Reprezentował dobroć. W Pruszkowie pod Warszawą przy szpitalu psychiatrycznym, w którym pracował Dr. Feliks Kaczanowski ma swoją ulicę.

Mam czasem wrażenie, że sprzeniewierzyłem się tradycji rodzinnej, ale postanowiłem już dawno, że nie dam się pożreć kompleksom i nie będę żyć z poczuciem winy. Mój zawód zmusił mnie do skoncentrowania wszystkich wysiłków w jednym egocentrycznym kierunku. Introwertyczna potrzeba twórczego skupienia, bez którego jakkolwiek kreatywność nie jest możliwa, zawładnęła mną. Spojrzenie do wewnątrz to świat surrealistyczny, nie istniejący na zewnątrz. Jestestwo zwane potocznie duszą, fantazjuje, obdarza nas wyobraźnią wizualną, wymyśla obrazki, robi próby wyzwolenia z naszego fizycznego istnienia. Podświadomość bredzi i tańczy, a oczy jak pijane nakładają jeden obraz na drugi bez żadnych nakazów z płynących z zewnątrz. Ta dusza jest w ciąży całe życie i jeśli rodzi sztukę, uwalnia i uzdrawia siebie, choćby na chwilę i te chwile wyzwolenia są konieczne. Dla tych chwil warto poświęcić wszystko. A rezultat? Sztuka pozostawiona przyszłym pokoleniom, w dużo mniejszym stopniu współczesnym.

Przeprowadzka rodziny Kaczanowskich do Warszawy przyniosła dużo zmian. Mój Ojciec poznał moją Matkę na uniwersytecie, brat dziadka - Mieczysław został wkrótce mianowany Dyrektorem Departamentu Poczty i Telegrafu przez Ignacego Mościckiego - Prezydenta Polski. Zbudował nowoczesną, jak na tamte czasy willę na Żoliborzu i ogródek, w którym stawiałem moje pierwsze kroki. Muszę dodać, że dwie siostry Kossowskie wyszły za mąż za braci Kaczanowskich i ze związku Mieczysława z Zofią Kossowską narodziło się dwóch braci, Włodzimierz i Kazimierz. Wu-

jek Kazimierz poprzez małżeństwo jest skoliigano z rodziną Anderszewskich z Sulejówka. Niedzielne wypady z ojcem do Sulejówka wspominam jak dobry omlet przygotowany przez ciocię Zosię Anderszewską. Traktowała mnie jak własnego syna i na jej kobiece przytulanie czekałem cały tydzień.

I tak do naszej rodziny wszedł urodzony dużo później Piotr Anderszewski, światowej sławy pianista. Z Sulejówkiem związane jest moje wczesne, przedwojenne dzieciństwo i śmietankowe lody z truskawkami. Z Sulejówkiem również związane są rodzinne przypowieści, jak to ojciec mój ze swoim bratem, z karabinami, po nocach, strzegli willi Marszałka Józefa Piłsudskiego, też socjalisty, aby mu nikt krzywdy nie zrobił. Po Przewrocie Majowym podobno nie chcieli tego wspominać, a w Polsce Ludowej należało o tym zapomnieć. Już jeden wuj, wujek Zenon siedział w więzieniu od roku 1948 do 1956.

Kiedy jako mały chłopiec raz poznałem mit naszego Marszałka i wielokrotnie go rysowałem, wiedziałem, że nigdy już nikt gumką do ołówka nie będą w stanie wymazać go z mojej pamięci. Dziadek Piłsudski to była Polska, to była wolność, to były jego wielkie wąsy, jego biały koń i lance z białą-czerwoną chorągiewką. W czasie okupacji ukrywałem jego fotografię wyciętą z jakiejś przedwojennej gazety, pomiędzy tapczanem i materacem. Żeby mu samemu nie było smutno, dałem mu do towarzystwa zdjęcie mojej Matki.

Przerywam. Stacja KVOB nadaje "Preludium Deszczowe" Chopina. My Polacy, mamy je chyba zakodowane, zainstalowane w naszym układzie krwionośnym, tak popularne, tak ograne... a jednak dalej coś się w nas rozkleja. Do tych dźwięków na przystawkę nadaje się jedynie malowanie. Czeka na mnie jeszcze tyle nie namalowanych obrazów.

Wiadomości. NBC chwali Niemców. Wpuszczanie uciekinierów ze Środkowego Wschodu w oczach amerykańskiej stacji uchodzi za akt humanizmu. Nie ma nic bardziej mylnego. Angela Merkel potrzebuje rąk do najbardziej prymitywnej roboty. W dniu, w którym zapotrzebowanie na siłę roboczą wygaśnie, Niemcy zorganizują obozy koncentracyjne. Jedynie Niemcy dadzą sobie radę z barbarzyństwem.

Skala imigracji jest tak wielka, że nie ma miejsca na miłosierdzie. Prasa potępia Węgry, nie zdając sobie sprawy, że najgorsze jest jeszcze przed nami. Zbliża się reakcja niemieckich nacjonalistów. Niechęć do imigrantów pomoże Niemcom odnowić się. Niemiecki nacjonalizm znajdzie sobie pretekst do odrodzenia. Do tego, prędzej czy później dojdzie do wielkiej przyjaźni rosyjsko - niemieckiej. Ciekaw jestem, w którym momencie zostanie wykorzystana nasza wewnętrzna niezgoda. W międzynarodowym rozgardiaszu jakiego nie było od lat, trudno nie myśleć o przyszłości własnego kraju.

## Pamiętnik Adama Lizakowskiego

# Zapiski znad Zatoki San Francisco



ADAM LIZAKOWSKI

20 czerwca 1985

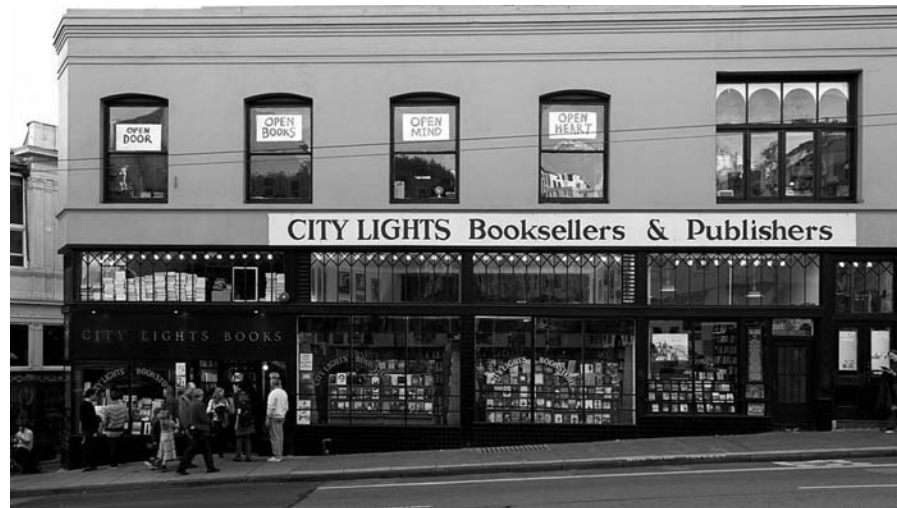
Wybrałem się z Richardem do dzielnicy poetów i hippisów North Beach. Przez ostatnie kilka dni wierciłem mu dziurę w brzuchu aż wreszcie zgodził się być moim przewodnikiem. Mogłem jechać sam, ale wolałem jechać z kimś, kto może ma miejsce coś mi powiedzieć o tym na co patrzeć, albo gdzie jestem.

Dzielnica North Beach jest położona tuż nad samym oceanem pomiędzy chińską dzielnicą a Mariną to obszar nieduży i bez większego wysiłku można ją obejść na nogach w przeciągu dobrej godziny. Najważniejszym miejscem tej dzielnicy jest skrzyżowanie ulic Columbus i Broadway, czyli księgarnia City Lights, o której słyszałem jeszcze będąc w Polsce. Susan i jej koleżanki też bardzo często wymieniały tę księgarnię w swoich rozmowach. Jest ona mitem pokolenia lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, bitników i hippisów, o których słyszałem wiele lat i teraz nadszedł czas, aby ten relikw, mit na własne oczy zobaczyć, nawet zanurzyć się w nim.

Księgarnia znajduje się przy bardzo ruchliwym skrzyżowaniu wyżej wymienionych ulic, ale sprawia wrażenie oazy spokoju. Nie mała, dwu-poziomowa, zupełnie inna od tych nowoczesnych księgarni, które znajdują się przy ulicach Market czy Van Ness w San Francisco. Wąskim wejściem prosto z ulicy przechodzimy obok lady z lewej strony, a za nią uśmiechnięty chłopak, którego wchodzący czy wychodzący klienci jakby w ogólnie nie interesowali, bo akurat w tej chwili czyta coś bardzo fascynującego. Nawet głowy nie podnosi, nie zagląda do toreb wychodzącym ani wchodzącym, tak bardzo pochłonięty jest lekturą. Obok lady (na tej samej stronie) przy ścianie są stojaki na kolorowe czasopisma (gazetowego formatu) nie tylko literackie, ale i polityczne i artystyczne a po prawej stronie pokój z książkami. W nim też są czasopisma, ale już o formacie książkowych. Miesięczniki, kwartalniki, nawet roczniki uniwersyteckie. Pomieszczenie jest małe, słabo oświetlone, ale prawą jego stronę tworzy ściana - szyba wystawowa przez którą można obserwować ulicę.

Jak już wspominałem, wchodząc prosto z ulicy do księgarni po pięciu krokach natrafiamy na schody, którymi schodzimy w dół do piwnicy. Schody są strome, skrzypią pod każdym krokiem i nie sprawiają wrażenia solidnej budowli, ale trzeba im zaufać. Na ścianach plakaty filmowe z lewej strony. W piwnicy tlą się żarówki, półki z książkami ustawione w rzędy w poprzek piwnicy oraz wyższe są przymocowane do ścian. Poobijane ściany (piwnica) pełne dziur po gwóźdźkach, sugerują o braku zainteresowania właściciela tym miejscem, a może tak ma być, może właśnie o to chodzi. Są też dwie długie deski służące jako

ławy dla tych, co by chcieli na moment przysiąść. Wysoko na ścianach pod sufitem są zdjęcia czarno - białe, wielkości regularnej kartki papieru uznanych lokalnych poetów, podejrzewam, że robione jeszcze w erze beatników. Jest więc zdjęcie; Allena Ginsberga, Gary Snydera, Roberta Duncana, Roberta Bly, a, Grego-rego Corso, Lawrence Ferlinghettiego oraz ku mojemu miłemu zaskoczeniu zdjęcie Czesława Miłosza.



City Lights, niezależna księgarnia i wydawnictwo w centrum San Francisco. Fot: Wikipedia

Tak się pograżałem oglądaniem zdjęć, książek, patrzeniu na ludzi, atmosferą tego miejsca, że przez moment zapomniałem o Richardzie, który pojawił się przede mną trzymając w ręce jakieś pismo.

- Zobacz co znalazłem w tym bałaganie? Wyciągnął do mnie rękę z pismem, radośnie uśmiechając się.

Ochoczo je wzięłem, był to kwartalnik zupełnie mi nie znany pt. Tri Quarterly 57. Spring/ Summer 1983. Volume 1: A Window on Poland. Na okładce pisma jest zdjęcie przedstawiające trzech mężczyzn biegnących, (od pleców), jeden z nich ten w środku w prawej ręce trzymał polską flagę biało - czerwoną. Natomiast na tylnej okładce jest lista nazwisk, polskich intelektualistów, których prace znalazły się w tym kwartalniku. Nazwisk jest dużo wszystkich nie wymienię, tylko poetów; Tymoteusz Karpowicz, Wisława Szymborska, Wiktor Woroszyński, Zbigniew Herbert, Stanisław Barańczak, Anna Świerczyńska. Wśród prozaików znalazłem nazwisko: Tadeusza Konwickiego, Marka Nowakowskiego, Kazimierza Brandysa i wielu, wielu innych.

Pismo oczywiście kupiłem i po bliższym przyjrzeniu się znalazłem w nim wiele materiału z okresu stanu wojennego, kilkanaście zdjęć, reprodukcje znaczków podziemnej "Solidarności". Ten numer pisma był sponsorowany przez organizację zupełnie mi nie znaną o nazwie Legion Młodych Polek z Chicago, która to została założona w 1939 roku oraz Polski Klub Artystyczny też z Chicago.

Zadzwoń do dawno temu poznanych

przypadkowo ludzi, do których przyjechali niedawno znajomi z Chicago zamieniając je na San Francisco z zapytaniem co mogą powiedzieć mi o Legionie Młodych Polek, i czy kiedykolwiek słyszeli o jakiś innych organizacjach w Chicago? Niestety o żadnych organizacjach w stolicy polskiej Polonii nie słyszeli choć mieszkali w Chicago ponad trzy lata. Jest oczywiście Kongres Polonii Amerykańskiej, ale jego znacze-

czy, bo ja osobiście właściwie nigdy tych nie raz bardzo ładnie wydanych reklamówek na drogim papierze nie przeglądam dokładnie, po prostu "rzucam okiem" na nie nic więcej.

Drugą moją zmurą jest amerykańska poczta, nie tyle sama poczta w znaczeniu fizycznym, ale to wszystko co listonosz każdego ranka wkłada do skrzynki na listy. Firmy (wysyłkowe) bliżej mi nie znane wysyłają dosłownie setki listów, kolorowych ofert, ważnych ponagieł - tygodniowo. A zaoszczędzić na wszystkim mogę "wielkie pieniądze", oferty nie do odrzucenia, słowem wszystko na sprzedaż. A to samochody, a to długopisy z moim nazwiskiem i numerem telefonu wygrawerowanym w kolorze złotym lub niebieskim. A to chcą sprzedać mi eleganckie buty, to znowu poszwy na pościel, koce elektryczne, miksery do soków lub warzyw, telewizory itd. Nie tylko ja otrzymuję takie propozycje kupna, ale wszyscy moi lokatorzy. Większość z nich po otwarciu skrzynki na listy wyrzuca reklamy pod drzwi (a może one same wypadają z małych skrzynek pod nogi a leniwy lokator już je nie podnosi), albo przegląda je przez kilka sekund w holu w oczekiwaniu na windę następnie wyrzucają reklamę do popielniczki stojącej tuż przy wejściu do windy. Zbieranie tego wszystko nie jest ciężką pracą, j edynie zastanawiam się jaki jest sens wydawać tyle pieniędzy na papier, druk, farby nie mówiąc o drzewach, które wycina się tysiącami hektarów skoro z tego co zauważyłem mało kto nawet te reklamówki przegląda.

Wczoraj wpadła mi w ręce miejscowa gazetka pt. The Tenderloin Time (nazwa pisma wzięta od nazwy dzielnicy), już rutynowo miałem ją wyrzucić, już trzymałem rękę nad kubłem, gdy wysunęła się z niej strona, na której była poezja. Ręka mi zadrzała, nie gazety z poezją nie wyrzucę, więc zabrałem ją do mieszkania, aby dokładnie przejrzeć. O czym jest gazetką? Kto ją wydaje? Zostawiłem ją w kuchni na stole i po chwili zapomniałem, dopiero dzisiaj rano robiąc sobie śniadanie raz jeszcze odkryłem jej istnienie. Zabrałem się za lekturę od wierszy oczywiście, które według mnie były nie najgorsze. O czymś mówiły, coś poeta chciał w słowie przekazać. Następnie znalazłem notatkę, że prezentowane wiersze pochodzą z Tenderloin Writers and Poets Workshop, który prowadzi pan Robert Volbrecht Z. Wstęp na każde spotkanie jest wolny, każdy jest mile widziany a spotkania odbywają się w każdy poniedziałek od 7 do 10 wieczorem w miejscu, które nazywa się Hospitality House przy ulicy 146 Leavenworth. Czyli jakieś 10-12 ulic od miejsca w którym mieszkam.

Dzisiaj jest piątek 5 lipca, czyli za trzy dni w poniedziałek 8 lipca mogę pójść na warsztaty poetyckie i zobaczę na własne oczy co się tam dzieje, a przede wszystkim jak taki "workshop" wygląda. Co pod tym tajemniczym słowem się kryje. Zadzwoń do Richarda i z wielkim entuzjazmem w głosie poinformowałem go, że mam coś ważnego mu do powiedzenia, ale przez telefon nie mogę mówić, musimy się spotkać. Ta tajemnica, to odkryte przeze mnie warsztaty poetyckie.

c.d.n.

5 lipca 1985

Dawn już zauważyłem rzucaną pod drzwi lokalną bezpłatną prasę oraz reklamę wszelkiego rodzaju rzeczy i przedmiotów począwszy od pizzy, sody, margaryny, poprzez filmy video a skończywszy na wycieczkach zagranicznych do Chin czy Hawaje. Jest tej reklamy wszędzie tak dużo, że nawet nie sposób jest wszystkie reklamówki przejrzeć. Mam wrażenie, że cała armia ludzi chodzi po ulicach od domu do domu i rozrzuca "reklamową bibulię". Nie wiem czy rzeczywiście Amerykanie kupują reklamowane w ten sposób rze-

## Inspiracje słowem

# Z życia wzięte



BOŻENA JANOWSKA

**24** września 2015 roku, wracając do domu z pracy na motocyklu, uległ wypadkowi nasz przyjaciel Tony Petranilli - szeryf. Kilka dni wcześniej bo w sobotę 19 września jechaliśmy razem z Tonym na ostatnią już tego roku przejażdżkę motocyklami. Przepiękny dzień, pełen słońca i ciepłego wiatru. Uśmiechnięty Tony jechał obok nas, robiłam mu zdjęcia.

Po wypadku Tony przez dwa dni leżał w szpitalu podtrzymywany sztucznie przy życiu. W sobotę 26 września umarł. Zostawił 17 letniego syna, rodzinę i przyjaciół. Nie mogąc w to wszystko uwierzyć przypominam sobie tą ostatnią sobotę i jego uśmiechniętą twarz. Siedzieliśmy obok siebie jedząc razem obiad i śmiejąc się nie przeczując niczego. Kilka dni później odbyła się ceremonia pogrzebu. Stawilo się bardzo dużo ludzi, przyjaciół na motocyklach, współpracowników. Uroczystość bardzo podniosła. Przy trumnie odbywała się zmiana warty co 10 minut. Policjanci w odświętnych mundurach oddali cześć swojemu przyjacielowi. My wraz z innymi na motocyklu. Odbywamy naszą ostatnią przejażdżkę tego roku. Nie planowaną. Odprawiamy Tonego do miejsca spoczynku. Nie tak to miało być.

W trakcie wynoszenia trumny wszyscy motocykliści na pożegnanie podkręcają rączkę gazu, ten odgłos przepelniony żalem roznosi się w przestrzeń. Wszyscy długim konwojem podążają na cmentarz. Policja przez całą drogę eskortuje uczestników. Nad grobem w głębokiej ciszy zamyślenia odbywa się ostatnie sprawdzanie listy obecności. Jego imię wymawiane jest trzy razy i pytanie o gotowość do działania.

Czas nie daje odpocząć, zawsze musi się coś dziać. I tak kilka dni później, w piątek około godziny 19, wychodzę z pracy gotowa na weekend. Pracuję

dla miasta gdzie mieszczą się biura zarządu miasta, administracja i policja. Zbliżając się do wyjścia zdziwił mnie dolatujący do mnie ostry zapach dymu z papierosów. W policyjnej poczekalni czy w lobby, które otwarte jest 24 godziny na dobę, natknęłam się na młodego człowieka, może około 30to letniego. Będąc nadal w policyjnych pomieszczeniach czułam się bezpiecznie. Odwrócony bokiem do mnie mężczyzna palił niedbale papierosa. Lekko poirytowana zwróciłam mu uwagę, że nie można palić papierosów w budynku. Młody człowiek odwrócił głowę w moją stronę. Bardzo powolne ruchy jego ciała, czerwone oczy, spojrzenie, cała jego postać zaniepokoiła mnie. Z jego gestów i powolnego szepotu zrozumiałam, że muszę, po prostu powinnam wyjść. Jednak poczucie obowiązku zatrzymało mnie na ułamek sekundy. Doszłam do wniosku, że muszę wrócić i kogoś powiadomić. Coś tu jest nie tak. Wyprostowałam się. W odległości około 10 metrów, na przeciwko mnie, na zewnątrz zobaczyłam policjanta, który prosto we mnie miał wycelowany pistolet. Zamarłam na chwilę otwierając szerzej oczy. Policjant energicznie przywoływał mnie dłońią, jego twarz mówiła wszystko "Szybko uciekaj, wychodź, on ma broń, szybko!"

Zaczęłam biec, pomyślałam o Krystynie, w budynku została przecież Krystyna, moja koleżanka, zaraz będzie wychodzić tą samą drogą co ja, nie mogę jej tak zostawić. Biegłam i wołałam do policjanta, że muszę wrócić po koleżankę. Do budynku weszłam innymi drzwiami, dzwoniąc w tym samym czasie do Krystyny. Przez okna na drugim piętrze widziałam ludzi dających nam znaki żeby nie wychodzić tamtędy. Schroniliśmy się w laboratorium, policjanci kazali nam tam zostać. Było już na tyle niebezpiecznie, że nie mogłyśmy wyjść na zewnątrz, ten człowiek mógł być wszędzie. Pod eskortą uzbrojonej policji przeszłyśmy w bezpieczne

miejsce, tam też mogłyśmy wszystko obserwować przez policyjne kamery. Człowiek, który wtargnął uzbrojony do budynku miał zamiar popełnić samobójstwo, liczył na to, że policja go zastrzeli. Patrzyłam na tego człowieka targanego złością, nienawiścią, strachem. Patrzyłam na mowę jego ciała, gesty. Przygotowywał się całym sobą. Na miejsce zdarzenia przybył negocjator i policyjne siły specjalne. Budynek otoczono. Przecież wszystko mogło się zdarzyć. Rozmowy trwały trzy godziny. Policja chcąc mężczyznę wystraszyć użyła pewnego rodzaju środków wybuchowych. Po negocjacjach człowiek ten zdobył na tyle sił by poddać się. Wyszedł z rękoma podniesionymi nad głowę i kładąc się na ziemi oddał się w ręce policji. Po tym fakcie rozległy się oklaski dla negocjatora. Nikt nie został zraniony, nie poleła się krew, nikogo nie skrzywdzono. Wracając do domu patrzyłam na oświetlony, otoczony budynek i zdenerwowane twarze policjantów.

Jakiś miesiąc temu oglądałam polski film fabularny w reżyserii Macieja Pieprzycy "Chce się żyć". Jest to oparta na faktach historia człowieka z porażeniem mózgowym gdzie jako dziecko został określony jako roślina. Istota pozbawiona mózgu i uczuć. Dopiero w jego dorosłym życiu wykorzystano do komunikacji z nim alfabet Bliss, rodzaj pisma logo graficznego składającego się z około 4500 znaków graficznych używanych zamiast słów. Język stworzony do przełamania barier. Bohater filmu Mateusz mrugnięciem powiek opowiadał o swoim życiu. Mówił, że nie jest rośliną. Potrafi czuć, przeżywać i myśleć. Jego ciało jest porażone, pozbawione władzy, mózg pracuje, nie poddaje się. Chce się żyć, tytuł filmu mówi sam za siebie. Na pewno jest to przesłanie Mateusza, żyć i nie poddawać się. Dźwigać to co jest nam dane, rozglądać się wokół i widzieć wszystkie wartości życia.

### REKLAMA

Arté Gallery w Denver zaprasza do obejrzenia twórczości słynnego polsko-amerykańskiego artysty malarza

## Witolda - K

Cherry Creek przy 329 Detroit Street, Denver, CO 80206  
 Info: Edite: 303.990.2126  
 edite.lejniece@gmail.com  
 303.393.8734 [www.witoldk.com](http://www.witoldk.com)

*Dla Polonii w Kolorado - specjalna promocja: minus 25% od całości zakupu*

obrazy olejne | akryle | litografie | serigrafie | limitowane reprodukcje

## Polska Grupa AA w Denver

Jeśli naprawdę szczerze chcesz, a nie potrafisz przestać pić lub podczas picia nie jesteś w stanie kontrolować ilości wypijanego alkoholu, to prawdopodobnie cierpisz na chorobę - ALKOHOLIZM, którą można opanować i całkowicie wyzdrowieć. Zapraszamy na nasze spotkanie AA, gdzie dowiesz się jak wielu z nas już wyzdrowiało i jak także Ty możesz pozbyć się tej strasznej choroby. Spotkania odbywają się w każdą niedzielę o godzinie 8:15 rano pod adresem:

2525 W. Evans Ave. Denver CO 80219  
 Po więcej informacji dzwoń pod numer:

**303-882-1038** lub 720-231-1586

Pełna anonimowość uczestników jest zachowana!

## Kalejdoskop Polonijny

# Chautauqua

z KALIFORNII - RYSZARD URBANIAK



Nasz polski akcent: dzieci ze Szkoły Języka Polskiego im. JPil w Pleasant Hill prezentują Krakowiaka.

Jednym ze znaczeń w języku indiańskiego plemienia Iroquois, słowa "chautauqua" jest związanie razem dwóch mokasynów.

Wiele lat temu emerytowany już biskup kalifornijskiej diecezji Oakland John Cummins, postanowił powiązać niczym te mokasyny właśnie wszystkie narodowości różnorodnej etnicznie, położonej tuż nad zatoką San Francisco diecezji. To właśnie wtedy zrodziło się obchodzone raz do roku święto. Gdy nadchodzi wyznaczony dzień, przy którejś z parafii spotykają się wszystkie grupy etniczne by procesją, mszą i festynem celebrować swoje święto różnorodności połączone katolicką wiarą.

Po raz dziewiętnasty już, tym razem przy samej katedrze noszącej dumne imię Chrystusa Światła, biskup, jezuita Michael Barber rozpoczął w sobotę 10 października o godzinie dziewiętej trzydzieści rano tegoroczne obchody.

Pośród Brazylijczyków, Chińczyków, Filipińczyków, Koreańczyków, Nigeryjczyków i wielu innych narodowości nie zabrakło naszej polskiej grupy, której częścią było oczywiście polskie harcerstwo. Przewodził jej jak od lat diakon Witold Cichoń z Polish Pastoral Center w Martinez. Pośród wielu był oczywiście polski kapłan, ksiądz Jan Rudzewicz, który wraz z biskupem i innymi, ale po polsku właśnie odczytał przy ołtarzu część modlitw.

Gdy wyjechałem w tę sobotę rano z domu w Concord towarzyszyła mi słoneczna i już ciepła o tej porannej godzinie pogoda. Autostrada w pewnym momencie przejeżdża pod położonym między miastami Orinda i Oakland oraz wzgórzami Berkeley tunelem Caldecott. Rzadko kiedy można zobaczyć taką ogromną zmianę klimatu jak właśnie w tym miejscu. Gdy z jednej strony wjeżdżaliśmy z towarzyszącym nam żarliwie słońcem



Katedra Chrystusa Światła w Oakland. Postać Chrystusa rozświetlona naturalnym światłem dnia wg. projektu Craiga W. Hartmana. Fot: Iwona Urbaniak.

z drugiej przywitała nas mlecza i gęsta mgła oraz o przynajmniej dziesięć stopni niższa temperatura. Ta mgła też do czasu aż nie wypaliło jej uparte kalifornijskie słońce była z nami przez większość poranka.

Przed katedrą zebrał się spory i ubranych w barwne stroje etniczne tłum. Nadeszła wyznaczona godzina. Po rozpoczęciu i przywitaniu wszystkich rozpiewana procesja przeszła naokoło katedry. Kierowcy przejeżdżających samochodów przyglądali się jej z zaciekawieniem. Nie trwało to długo, gdyż już po kilkunastu

minutach siedzieliśmy w kościelnych ławkach. Rozpoczęła się jedna z piękniejszych - jak to po jej zakończeniu mogłem określić - mszy w moim życiu. Oprócz słów miłości, pojednania, które w homilii wygłosił sam Biskup, oprawa muzyczna: chór, instrumenty, soliści były tak wspaniałe, że mógłbym ich słuchać i słuchać bez końca.

Papież Franciszek, gdy nie był jeszcze głową kościoła, przebywał przez pewien czas w Niemczech. Tam też zobaczył obraz, który zajął szczególne miejsce w jego życiu - Matki Boskiej Rozwiązującej

Węzły. To Ona towarzyszyła nam podczas tej uroczystości i to do Niej wznosiliśmy prośby, aby rozwiązała węzły problemów w życiu każdego z nas i jednocześnie połączyła nas wszystkich wspólnym węzłem braterskiej miłości. Po zakończonej mszy uśmiechnięty biskup błogosławił wszystkim i czekając przy wejściu podaniem ręki dziękował za wspólne przeżywanie wiary.

Ostatnią częścią spotkania był oczywiście festyn na którym nie zabrakło popularnego stoiska z pysznym polskim jedzeniem, które w tym roku przygotowali państwo Zachoszcz. Na części nie zajętej przez wygłodniałych uczestników odbył się niepowtarzalny pokaz wielonarodowych tańców. Owacje wzbudziły tańce harcerskich dzieci ze Szkoły Języka Polskiego im. Jana Pawła II w Pleasant Hill. Barwne ludowe stroje, zaciętość młodych artystów i ich kunszt, wywoływały zachwyt pośród publiczności i na każdej twarzy uśmiech



a w sercach ciepło. Brawa należą się i rodzicom i przygotowującej ich od lat druhnie phm. Magdzie Leszowskiej. Fajny po prostu to był dzień. Przy polskim jedzeniu, po latach zobaczyliśmy się znowu z siostrą phm. Joanna Rościszewską, powspominaliśmy dawne czasy, harcerskie przygody.

Niemal z zalem ale też ogromnym zadowoleniem wracaliśmy do domu nucąc po drodze usłyszane melodie.

CZUWAJ!

## Kalejdoskop Polonijny

# Harcerstwo w Denver



PAWEŁ KOROWAJSKI HM

**P**rzeważnie listopad kojarzy nam się z nadchodzącą zimą, która przez zmiany w atmosferze da się odczuć w naszym rejonie. Pamiętam jak byłem mały, 1 listopada był to dzień kiedy pierwszy raz zakładaliśmy zimowe ubrania, kożuchy przed pójściem na cmentarz i odwiedzeniem grobów naszych świętej pamięci przodków. I tak powoli zaczynały się przygotowania do Adwentu no i w końcu do okresu świąt Bożego Narodzenia.

W tym wydaniu chciałbym przybliżyć część naszej organizacji o której wiele osób często zapomina, a która jest naprawdę jedną z ważniejszych i która najbardziej pomaga w naszej. Mowa tu-taj o Organizacja Przyjaciół Harcerstwa lub w skrócie O.P.H. oraz KPH. Niestety w obecnej chwili w naszym ośrodku harcerskim w Denver jeszcze nie mamy tej części, ale mam nadzieję że niedługo będziemy w stanie to zmienić.

Organizacja Przyjaciół Harcerstwa (O.P.H.) jest integralną częścią Związku Harcerstwa Polskiego działającego poza granicami Kraju, do której powinni należeć rodzice młodzieży zrzeszonej w ZHP jak i sympatycy Harcerstwa. Zapraszamy rodziców do wstępowania do O.P.H. aby nadal wydajnie, wspólnymi siłami wspierać ZHP. Pracą Kół Przyjaciół Harcerstwa na terenie Okręgu kieruje Okręgowy Kierownik/niczka wybierany/a na Konferencji Kół Przyjaciół Harcerstwa podczas Zjazdu Okręgu i wchodzi on/ona w skład osobowy Zarządu Okręgu.

Organizacja Przyjaciół Harcerstwa składa się z:

- działaczy harcerskich/działaczek harcerskich O.P.H.;
- członków K.P.H.;
- członków wspierających.

### KOŁA PRZYJACIÓŁ HARCERSTWA

Organizacja Przyjaciół Harcerstwa dzieli się na Koła Przyjaciół Harcerstwa które współdziałają z jednostkami organizacyjnymi harcerzy i harcerek. Za zgodą Zarządu Okręgu Koła Przyjaciół Harcerstwa mogą powstawać w każdej miejscowości. Koła Przyjaciół składają się z członków K.P.H. i działaczy harcerskich w O.P.H.

KOŁA PRZYJACIÓŁ HARCERSTWA - istnieją w celu:

- propagowania Harcerstwa i jednanie członków;
- pomoc moralna, fizyczna i finansowa jednostkom przy których istnieje Koło,
- gromadzenie funduszy na rzecz jednostek, którymi opiekuje się dane K.P.H.

Współpraca między KPH i jednostkami harcerskimi jest bardzo dobra, osiągnięcia w jednostkach to potwierdzają.

- WŁADZE K.P.H.
- Walne zebranie Koła;
  - Zarząd Koła;
  - Komisja Rewizyjna Koła.

\*\*\*

Wędrownicy organizują wyjazd narciarski w 27-28 listopada. Zainteresowane osoby od 14 roku życia są proszone o kontakt na naszego maila do 7 listopada. Rejestracja na tę wycieczkę zamyka się 8 listopada 2015 roku.

Już teraz zapraszamy chętnych na nasze ZIMOWISKO 2016 „ŻYJ Z NADZIEJĄ” który odbędzie się 15-18 stycznia 2016 roku w Elbert, CO. Jest to piękny teren na którym w tym roku odbył się Zlot Okręgu ZHP USA. Zapraszamy. Po więcej informacji, kontaktujcie się na naszego maila.



Zapraszamy do odwiedzenia nas podczas zbiórek, a także naszej strony Facebook (<https://www.facebook.com/osrodekharcerski.wdenver>) lub po więcej informacji prosimy o e-mail: [zhpcolorado@gmail.com](mailto:zhpcolorado@gmail.com).

Z kroniki Ośrodka Harcerskiego - Denver  
PAŹDZIERNIK 2015

Podczas miesiąca października odbyły się 2 zbiórki wędrownicze oraz 2 zbiórki harcerskie na których pogłębialiśmy naszą wiedzę harcerską. Razem wzięliśmy udział w Mszy harcerskiej 18 września. Wielkim także wydarzeniem był udział w pierwszym Polonijnym Dniu Dwujęzyczności w budynku Polskiej Szkoły.

### LISTOPAD 2015

- Zbiórka WĘDRO: 9 listopada o godz. 18:30
- Zbiórka Zuchy/Harcerze: 16 listopada oraz 30 listopada o godz 18:00

- Msza Św. harcerska: 15 listopada o godz. 10:30
- Modlitwa na cmentarzu: 1 listopada odwiedzimy grobów naszego Patrona Ś.P. dh. Dz.H. Stefana Futro oraz jego małżonki dhny. Eli o godz. 12:30.

### Akcja „Kalendarz Adwentowy”

Pod koniec listopada ruszy akcja sprzedaży Kalendarzy Adwentowych z czekoladkami. W niedzielę 22 i 30 listopada zapraszamy do pomocy naszymi drużynom po mszy św. przy zakupie kalendarza.

### Wycieczka narciarska Wędro

27-28 listopada w Loveland, CO. Koszt około \$100 (w tym wliczony jest pass na wyciąg i posiłek oraz nocleg)

Zapraszamy chętnych na zbiórkę do naszych rosnących szeregów. Chętni oraz chętne w wieku od 6 lat w wyższą proszone o kontakt pod numer telefonu 303.564.2154.

Pamiętajmy, że harcerstwo wychowuje dzieci i młodzież już od ponad 100-let. Z roku na rok coraz więcej mamy chętnych. A więc zapraszamy na harcowanie, na przeżycie tej WIELKIEJ przygody.

CZUWAJ!  
[zhpcolorado@gmail.com](mailto:zhpcolorado@gmail.com)

### REKLAMA

## Infinite Esthetics

by Dorota Misiak

Nowo otwarty gabinet kosmetyczny w Denver

Kosmetyczka z długoletnim doświadczeniem w Polsce i USA.  
TV Polska, New York Fashion Week,  
Kampanie promocyjne w Los Angeles

Oferujemy szeroki wachlarz zabiegów kosmetycznych indywidualnie dobranych do potrzeb Twojej skóry.

Pielęgnacja twarzy - facjal  
Złuszczenie kwasami  
Mikrodermabrazja  
Henna brwi i rzęs  
Makijaż  
Depilacja woskiem

Zadzwoń już dziś: 970-317-7621

[dorotamisiak2@gmail.com](mailto:dorotamisiak2@gmail.com)

800 W 8th Ave Unit 106, Denver CO 80204

Świąteczna promocja:

20% zniżki na wszystkie zabiegi



## Polska Szkoła w Denver

# Październikowe wydarzenia

JADWIGA BROWN



Z okazji Dnia Nauczyciela Komitet Rodzicielski uhonorował katechetów, nauczycieli i dyrekcje różą i czekoladkami. Ksiądz proboszcz modlił się o błogosławieństwo Boże dla nas wszystkich a po Mszy Św. wieczornej śródowej zostaliśmy zaproszeni na miłe spotkanie i poczęstunek które to zorganizował opiekun Polskiej Parafii Ks. Sławomir Murawka.

Wszystkim, którzy zorganizowali obchody Dnia Nauczyciela w naszej szkole gorąco dziękujemy.

W następnym miesiącu planujemy rozpoczęcie nowego programu dla dzieci w wieku 6 do 10 lat, które mają minimalny kontakt z językiem polskim. Celem programu jest przygotowanie uczniów do regularnej nauki w Polskiej Szkole.

Rozpoczęliśmy przygotowania do uroczystości obchodów Święta Niepodległości, które odbędą się 15-go listopada w Klubie Polskim. Uczniowie naszej szkoły wezmą udział w części artystycznej upamiętniającej 97 rocznicę odzyskania niepodległości.

Serdecznie zapraszamy całą Polonię.

**J**uż drugi miesiąc nauki w Polskiej Szkole dobiega końca. Nowe, kolorowe podręczniki zachęcają do pogłębiania znajomości języka polskiego i historii. 10-go października po raz pierwszy zorganizowany został w naszej szkole Polonijny Dzień Dwujęzyczności. W ramach obchodów tego dnia uczestnicy mieli okazję poznać bogatą kulturę polską, tradycje, ważne wydarzenia z historii. Można było obejrzeć występ teatryku „Tadam”, ludowe tańce zespołu „Krakowiacy”, posłuchać wykładu profesora Zygmunta Frajzyngiera z Uniwersytetu Colorado w Boulder na temat: „Korzyści z dwujęzyczności”. Dużą popularnością cieszyły się konkursy, dyktando, loteria i degustacja polskiego jedzenia.

Do sukcesu tego wspaniałego wydarzenia przyczyniła się wspólna praca – inicjatorki Elizy Sarneckiej-Mahoney, rodziców, dzieci, grona pedagogicznego, dyrekcji, harcerzy, Rycerzy Kolumba, Klubu Polskiego i społeczności polonijnej.

W październiku obchodziliśmy Dzień Komisji Edukacji Narodowej zwany również Dniem Nauczyciela. Dzień ten upamiętnia rocznicę powstania Komisji Edukacji Narodowej utworzonej z inicjatywy króla Stanisława Augusta Poniatowskiego w dniu 14-go października 1773 roku. Ustawa – Karta praw i obowiązków nauczyciela wydana w 1972 roku ustanowiła 14-sy październik polskim świętem oświaty.



## Profesjonalne porady

# Ekonomiczne

## fakty, statystyki i ciekawostki

WALDEK TADLA

### Inwestować?

Tym razem nasz ekonomiczny przegląd potraktuje trochę nietypowo. Ze względu na spore zainteresowanie Czytelników tematem możliwości inwestycyjnych w nieruchomości Kolorado, pozwolę sobie go rozwinąć podając przykład jego konkretnej realizacji. Będzie to praktyczna porada, która docelowo powinna Państwa wzbogacić ale również dodać wielu obowiązków w procesie wykorzystania spokojnie drzemających zasobów finansowych z kolumny aktywów. Prawie każdy z nas jest właścicielem amerykańskiego domu jakim jest własne mieszkanie lub dom. Konserwatywne, polskie wychowanie traktuje zaciągnięta na niego pożyczkę jako jednego z największych wrogów, którego jak najszybciej trzeba "zlikwidować". W wyniku takiego podejścia pracujemy bardzo ciężko aby spłacić zaciągnięte kredyty, żyjąc wizją beztrudnej końcówki życia w pełni spłaconym domu. Według mnie jest to plan zaledwie minimum, aczkolwiek lepiej jest robić to - niż wiecznie, od kogoś wynajmować. Oby tylko zdrowia nam starczyło bo realizacja tego procesu może zająć około 30 lat, co średnio stawia nas w przedziale wiekowym między 60 a 70 rokiem życia. Lecz czy można jeszcze inaczej? Ktoś mądry kiedyś powiedział, że bogactwo nie jest kwestią zasobu portfela lecz sposobu jakim myślimy. Idąc tym tropem zrobimy w naszych umysłach rewolucję myślową i na przekór naszej intuicji starajmy się pokochać kredyt. Jest to sposób amerykański, który nie jest idealnym, zawiera wiele pułapek ale pomaga iść na skróty. Zrobić coś więcej z pieniędzmi drzemającymi w naszych "prawie" spłaconych domach. Jest to sposób dla ludzi kreatywnych, nie bojących się ryzyka i lubiących płynąć pod prąd.

Wszystkim ceniącym wygodę i codzienną, przewidywalną łatwość

proponuję zaniechania dalszego czytania tego tekstu... Mój amerykański znajomy powiedział mi kiedyś tak: "W swoim życiu robię wszystko aby mojego domu nigdy nie spłacić. Nie wyobrażam sobie idei mieszkania w spłaconym domu wartym 300-400 tys dolarów. To trochę tak jakbym wrzucił wó z tą sumą pieniędzy do szafy i trzymał je tam do czasu kiedy umrę". Po krótkim namyśle przyznałem mu rację. Bo niby czemu tak ciężko masz pracować na pieniądze jak w tym samym czasie one mogą pracować na Ciebie? Sposobów użycia naszych finansowych zasobów jest wiele. Dzisiaj pozwolę sobie przedstawić ten najprostsz. Skoncentrujemy się wyłącznie na własnej nieruchomości w której mieszkamy (nie bierzemy pod uwagę nieruchomości inwestycyjnych bo jest to temat na zupełnie inny rozdział). Do zbudowania tej nowej, kreatywnej inwestycji wykorzystamy 3 sprzyjającą nam elementy:

1. Pozytywna, ekonomiczna koniunktura rynku nieruchomości.
2. Nasza dotychczasowa determinacja szybkiego spłacenia kredytu.
3. Bankowy produkt finansowy potocznie zwany - *home equity line of credit*

Ekonomiczna koniunktura rynku nieruchomości ostatnich trzech lat radośnie spowodowała, że prawie wszystkie domy warte są dzisiaj znacznie więcej niż było to kiedykolwiek przedtem. Dzięki temu stosunek zaciągniętej pożyczki do wartości domu uległ pozytywnej zmianie. Jeżeli dodamy do tego sumiennie wykonywane, comiesięczne spłaty kredytu pomnożone przez określoną ilość lat (czym więcej, tym lepiej) to o dziwo okaże się, że mamy odłożoną zupełnie niemalą sumkę. Czy możemy te pieniądze w jakiś sposób wykorzystać, na przykład dla własnych celów biznesowych? Odpowiedź na to pytanie jest jednoznaczna i brzmi - TAK możemy! Powiem więcej - powinniśmy

jak najszybciej przestać kręcić tym "finansowym kieratem życia" i zacząć być troszeczkę bardziej kreatywnym. Nie bądźmy niewolnikami własnego pieniądza i monotonii trzydziestoletniego kredytu, a jeżeli tylko możemy to starajmy się go wykorzystać dla swojego dobra. I tu właśnie przychodzi nam z pomocą bank i jego koronny produkt - *home equity line of credit*. W zupełnie luźnym tłumaczeniu jest to pożyczka jakiej bank może nam udzielić pod zastaw pieniędzy zgromadzonych w naszym domu (niekoniecznie do końca spłaconym). Jeżeli dla przykładu dom jest warty 300 tys dolarów a my mamy do spłaty tylko 150 tys dolarów pożyczki to po pozytywnej ewaluacji bank może otworzyć nam nową "linię kredytową" w wysokości ... założmy 60 tys dolarów, oczywiście na określony procent (w dniu dzisiejszym ok 4-5%). Jeżeli wiemy jaka jest wysokość inwestycyjnego kapitału, znamy procent to możemy bardzo łatwo wyliczyć wielkość jego miesięcznej spłaty. Przyjmijmy, że nasza spłata od 60 tys dolarów będzie wynosiła ok. 300 dolarów miesięcznie. Pytanie teraz jest takie: jak możemy zainwestować te pieniądze aby dostać relatywnie większy dochód? Aby za wiele nie teoretyzować posłużę się konkretnym przykładem sprzedaży nieruchomości inwestycyjnej z bazy MLS Kolorado:

Mieszkanie sprzedane zostało we wrześniu 2015 z lokatorem i umową wynajmu do maja 2016 opiewającą na sumę 850 dolarów miesięcznie. Cena sprzedaży mieszkania 60,000 dolarów.

Teoretyzujemy teraz, że kupcami tego mieszkania byliśmy my. Policzmy więc na spokojnie nasze pieniążki: Zobowiązania - 300 dolarów spłata nowego kredytu (*equity line of credit*) plus 300 dolarów (HOA, ubezpieczenie, podatek). Razem 600 dolarów miesięcznie. Dochód - 850 dolarów miesięcznie za wynajem.

Czystego zysku zostaje 250 dolarów miesięcznie lub 3000 dolarów rocznie. Doświadczony inwestor koncentruje się również na dochodzie związanym bezpośrednio ze wzrostem wartości jego inwestycji. Przez ostatnie trzy lata w Kolorado współczynnik ten oscylował na poziomie ok. 10% rocznie. Jeżeli weźmiemy ten fakt pod uwagę to nasze końcowe roczne saldo będzie na dużym plusie, wyglądało mniej więcej tak:  $(250 \times 12) + (60,000 \times 10\%) = 3000 + 6000 = \$9,000$

W ten to sposób zamieniliśmy depresyjną, "wiecznie nie spłaconą" 30-letnią pożyczką w system \$9,000-go rocznego dochodu. A co będzie gdy bank



1180 Yosemite St Denver, CO 80220  
CENA SPRZEDAŻY 60,000 dolarów  
Condo: 2 sypialnie, 1 łazienka, 720 sq feet. Podatki, ubezpieczenie i HOA w sumie ok 300 dolarów na miesiąc.

ustali "linię naszego nowego kredytu" na poziomie - 120 tys albo jeszcze lepiej - 180 tys? Przepis jest prosty... wystarczy go tylko powielić. Przyjemnego inwestowania zyczę!



Waldek Tadla  
Managing Broker

**"Bo Dom jest najważniejszym miejscem na świecie"**

TADLA & TADLA REAL ESTATE GROUP  
Świadczy pełny zakres profesjonalnych usług w dziedzinie wynajmu, kupna i sprzedaży każdej nieruchomości na terenie stanu Kolorado. Ponad 1000 ofert zamieszczonych ekskluzywnie na naszej stronie internetowej:



**www.TadlaRealty.com**

**Tel: (720) 935-1965**

**Fax: (303) 770-1015**

## Zdrowie, ten tylko się dowie...



# Pokochaj dietę bezglutenową

KASIA SUSKA

**J**ak co miesiąc witam się z Państwem ciepło i bardzo serdecznie. Tegoroczna jesień przynosi nam co dnia piękne słońce, fantastyczną, ciepłą jeszcze temperaturę, a razem z tym wszystkim uśmiech na naszej twarzy. I gdyby tak zamknąć oczy i ponieść się marzeniom by zatrzymać czas i być przy takiej pogodzie do końca marca to w moim mniemaniu było by to cudowne przeżycie. No ale fajnie że za marzenia się nie karze i nie płaci więc marzymy o czym tylko indywidualnie zapagniemy.

Mam nadzieję że Halloween przebiegł pod znakiem duchów, duszków, upiórów i przebierańców. Jestem pewna, że zabawy w których uczestniczyliście były nie tylko taneczne ale i smaczne, przepełnione tym co "gluty" lubią najbardziej czyli bezglutenowymi przysmakami. Uwielbiam ten czas kiedy to rodzinie spędzamy każdą chwilę poprzez szykowanie siebie lub naszych pociech na bale duchów lub wyprawy na pola dyń, bieganie w korytarzu wysokich kukurydz i zbieranie dojrzałych, smacznych i jakże zdrowych dla nas wszystkich pomarańczowych dyń. Fantastyczny czas na wspólne wygłupy i szalone pomysły.

Podczas jednej z takich wypraw z moją rodziną poznałam bardzo interesującego młodego człowieka, który sprzedawał bezglutenowe pieczywo jak i bezglutenowe murzynki (babeczki). Opowiedział mi historię która mnie wzruszyła. Kiedy to dowiedział się, że jego przyjaciółka była zmuszona przejść na dietę bezglutenową postanowił pomóc ludziom takim jak ona i zaczął piec wyroby bezglutenowe. Naprawdę fajna historia i jakże szlachetnie z jego strony by wesprzeć nie tylko swoją przyjaciółkę ale i innych dotkniętych tą chorobą. A więc z apetytem zjadłam chlebek bezglutenowy który smakiem przypomina pumpernikiel. Smaczny i bardzo naturalny, wszystkie artykuły użyte do wypieku tegoż chleba były organiczne. To samo jeśli chodzi o *brownie*. Co ciekawe, murzynek był zrobiony z kukuruzki. Przepyszny jedwabisty smak naprawdę polecam i nie będę się wstydzila gdy powiem że tak zróżnicowanych smaków dawno nie jadałam. Człowiek ten nazywa się Nino Zac. Jego biznes znaleźć można pod adresem: 5701E 8th Ave #404, Denver, tel: 708-212-2328. W swej ofercie również posiada *muffinki* oraz jest możliwość zrobienia innych specjalnych zamówień na różne okoliczności. Serdecznie polecam.

Nie wiem jak Wy, ale ja uwielbiam siemię lniane. W mojej kuchni wykorzystuję je w postaci całej jak i mielonej. Chciałabym dziś poświęcić więcej czasu temu właśnie nasieniu. Czy wiecie że siemię lniane nie tylko odżywia ale i leczy? Obniża cholesterol

we krwi wykazuje również właściwości przeciwmiażdżycowe, przeciwnowotworowe i przeciwzapalne. Siemię można spożywać surowe dodając je do surówek i sałatek lub po przeróbce np. robiąc sezamki lniane, muffinki, chleby czy ciasta lub napoje. Siemię lniane to fantastyczny pomocnik w problemach zaparcia lub w przypadku podrażnionych jelit. Pamiętajmy jednak że siemię lniane ma krótką przydatność do spożycia. Jak już tak zachwalam je i pieczę z każdej strony, to postaram się też zadbać o Wasze żołądki i kubki smakowe.



### Sezamki z siemienia lnianego

- 250g siemienia lnianego
- 1 szkl cukru
- 2 łyżki soku z cytryny
- 1 płaska łyżeczka miodu

Na patelnię wysypujemy cukier i dodajemy sok z cytryny (można zastąpić go wodą), gotujemy na małym ogniu aż cukier się rozpuści i powstanie jasno brązowy karmel. Do karmelu dodajemy miód i siemię lniane. Wykładamy na papier do pieczenia i przykrywamy drugim, wałkujemy na płasko. Uwaga: masa będzie gorąca. Po lekkim przestygnięciu należy sezamki pokroić. Jeżeli chcemy by sezamki były bardziej chrupiące lecz nie za twarde, siemię lniane można lekko podprażyć na suchej patelni przed dodaniem do karmelu.

Drugą propozycją są tortille lniane lub potocznie mówiąc *wrapsy* lniane. Po nabraniu wprawy ich przygotowanie zajmuje zaledwie kilka minut. Można używać tak usmażonych placków zamiast kukurydzianych tortill do buritt czy enchilad.

- 3 łyżki mielonego siemienia lnianego
- 1/4 łyżeczki bezglutenowego proszku do pieczenia
- 1/4 łyżeczki cebulki w proszku
- 1/4 łyżeczki papryki czerwonej
- szczypta soli
- 1 łyżka oleju kokosowego ciepłego
- 1 łyżka wody
- 1 jajko

W małej miseczce łączymy siemię, proszek bezglutenowy, cebulkę w proszku, paprykę i sól. Dodajemy 1 łyżkę oleju kokosowego. Dodajemy wodę, jajko i starannie mieszamy. Natłuszczamy olejem teflonową lub ceramiczną patelnię,

wlewamy na nią ciasto i smaymy przez 2-3 minuty do czasu aż stężeje. Następnie odstawiamy do wystygnięcia na około 5 minut.

Pamiętam, że w jednym z poprzednich artykułów polecałam smaczny wywar z siemienia lnianego, więc odpuszczę temat napoi. Ale nie omieszkałam polecić Państwu przepysznych bułeczek z siemienia lnianego.

- 1 filiżanka mączki migdałowej
- 1 filiżanka mielonego siemienia lnianego
- 4 łyżeczki bezglutenowego proszku do pieczenia
- 4 łyżeczki schłodzonego masła pokrojonego w kostkę
- 4 białka

Piec nagrzewamy do temperatury 365 F. W dużej misce mieszamy mączkę migdałową z siemieniem lnianym i proszkiem do pieczenia. Wrzucamy do tego masło i widelcem ugniatamy tak by wszystkie składniki się połączyły. Ubijamy białka mikserem na bardzo sztywną pianę i delikatnie mieszamy z pozostałymi składnikami tak aby powstała jednolita masa. Ciasto wykładamy na pergamin łyżeczką tworząc 8 krążków o grubości około 20 mm. Pieczemy mniej więcej 15 minut na złoty kolor. Bułeczki te są wspaniałe w smaku, pasują świetnie jako baza

do kanapek. Do urozmaicenia smaku można dodać 1/4 filiżanki sera żółtego tartego, orzechów, tymianku czy jakiegokolwiek ziół. To jest już indywidualna sprawa jaki każdy z nas ma smak i zapotrzebowanie.

Chciałabym nawiązać do ostatniego artykułu w którym polecałam firmę Schar. Z wielkim zadowoleniem informuję, że chlebek który do niedawna był tylko i wyłącznie dostępny na stronie internetowej jest już osiągalny w sklepach Walmart.

Kończąc nasze comiesięczne spotkanie chce życzyć Państwu szalonych i huśtających zabaw Andrzejkowych. Dużo głośnej muzyki i zabaw z woskiem, butami czy fusami po herbacie. Większość z nas nie wierzy we wróżby ale chyba gdzieś tam głęboko w dyszy każdy z nas ma nadzieję, że a noż - widelec nasza wróżba się ziści, czego życzę serdecznie. I oczywiście nie zapominać o Andrzejkach, Wam chłopaki przesyłam moc najserdeczniejszych życzeń.

Kłaniam się nisko, pozdrawiam serdecznie naszych Czytelników i nie pozostaje mi nic innego jak napisać do usłyszenia w grudniu. Życzę zdrowego i fantastycznego listopada.

**Kasia Suski: kasiacol@outlook.com**

REKLAMA

# EUROPA

Specjały z Polski, Węgier, Bułgarii, Ukrainy, Rumunii, Rosji, Włoch, Niemiec, Francji....



zapraszamy:

Pon - Sobota: 10.00 - 20.00

Niedziela: 10.00 - 18.00

**(303) 699-1530**



Szeroki wybór m. innymi polskimi produktami: sery, wędliny, pierogi, przetwory, codziennie świeżo pieczony chleb z Niemiec, słodczyce i wiele innych...



**13728 E. Quincy Ave, Aurora, CO 80015**

[www.europaworlddeli.com](http://www.europaworlddeli.com)

## Psychologia dla Ciebie - "Charaktery"

# Ja jestem w porządku, ty jesteś w porządku

ADRIANA KLOS

Chcesz być dobry dla innych? Zadbaj o dobre relacje z samym sobą. Bez rozumienia i akceptowania siebie trudno będzie Ci zrozumieć prawa innych i uszanować ich granice. Jak nauczyć się asertywności?

Asertywność często kojarzy się przede wszystkim z umiejętnością mówienia „nie”, ale takie potoczne rozumienie asertywności bardzo ją zubaża. Asertywność to również umiejętność przyjmowania informacji pozytywnych, udzielania pochwał innym, zdolność rozumienia i wyrażania emocji, reagowanie na krytykę i atak, wyrażanie oczekiwań. Wiąże się z poszanowaniem praw drugiego człowieka i naszych własnych – pomaga zatem nie tylko zachować dobre relacje z innymi, ale także realizować swoje cele życiowe.

### Dobrzy dla siebie

Kiedy podczas warsztatów i treningów asertywności podkreślam, jak ważne jest bycie dobrym dla siebie, wiele osób uśmiecha się sceptycznie. Taka postawa kojarzy im się z egoistą, który myśli głównie o sobie, odmawia pomocy innym, dba tylko o własne interesy.

Nic bardziej mylnego. Postawa egoistyczna odzwierciedla przekonanie: „ja jestem w porządku, ty nie jesteś w porządku”, i zwykle wiąże się z agresją wobec innych. Postawa asertywna zaś to przekonanie: „ty jesteś w porządku, ja również jestem w porządku”. Szanujemy prawa innych osób, ale dajemy je także sobie. Gdy pytam moich klientów, czy uznają prawo do popełniania błędów, zwykle twierdzą, że tak. W dalszej rozmowie okazuje się jednak, że są o wiele bardziej wyrozumiali dla innych niż dla siebie – „moja siostra/mój szef/moje dziecko może się mylić, ale nie ja!”.

Brak sukcesów, pomyłki, uleganie słabościom powodują, że tracimy do siebie cierpliwość, strofujemy się w myślach, karzemy niepoehlebnymi zdaniami na swój temat: „Jak zwykle



Jak to zrobić? W relacjach z innymi:

- nie unikaj słowa „nie”, gdy odmawiasz - jest ono równie ważne jak „tak” i równie dużo o Tobie mówi;
- bądź świadomy swoich praw, wartości, mocnych stron; łatwiej Ci będzie ochronić się, gdy wiesz dokładnie, co chcesz chronić i gdzie są twoje psychologiczne granice;
- przedstaw swoje zdanie, gdy ktoś Cię krytykuje - to opinia, a niekoniecznie prawda o Tobie: możesz nie zgodzić się z tą opinią, jeśli widzisz sprawę inaczej, lub przyjąć ją, jeśli opiera się na faktach;
- przerwij sytuację, w której ktoś źle Cię traktuje;
- nie bój się różnicy poglądów - nie przekonuj, lecz prezentuj swoje zdanie;
- przyjmuj uczucia pozytywne i również wyrażaj je wobec innych;
- używaj komunikatów „Ja” zamiast „Ty”;
- mów wprost, co jest dla Ciebie ważne;
- pamiętaj, że inni też mają prawo do zachowań asertywnych.

A w rozmowie z sobą samym traktuj siebie tak, jak chciałbyś być traktowany przez dobrego szefa i najlepszą przyjaciółkę.

musiałem coś schrzanić”, „Jestem beznadziejna, wciąż popełniam te same błędy”.

Traktując się w ten sposób, odbieramy sobie nadzieję i energię, skupiając się na niepowodzeniach, tracimy z pola widzenia nasze mocne strony. Asertywna postawa oznacza wspieranie siebie, dodawanie sobie otuchy, docenianie swoich sukcesów, stawianie sobie wymagań adekwatnych do możliwości. Świadome kierowanie swoim wewnętrznym monologiem w taki sposób, by być dla samego siebie pomocnym, to umiejętność, której można się nauczyć. Bez niej trudno być naprawdę asertywnym, także wobec innych.

### Nieuchronność zranienia

Często trudno jest nam zachowywać się w asertywny sposób, ponieważ blokują nas przekonanie, że otwarte wyrażanie naszych uczuć i opinii może zranić inne osoby i zrazić je do nas. Wierzmy, że dla dobra relacji – zwłaszcza wtedy, gdy bardzo nam na kimś zależy – musimy zgadzać się na rzeczy, na które wcale nie mamy ochoty, lub przemilczać to, co chcielibyśmy powiedzieć.

Załóżmy, że przyjaciółka potrzebuje mojego wsparcia na ważnej dla niej imprezie. Nikogo tam nie zna, a chciałaby czuć się pewnie i swobodnie. Ze mną byłoby jej różnie, ale ja nie mogę towarzyszyć jej w tym wydarzeniu. Tak, mam prawo zdecydować, że spędzę ten wieczór inaczej. Ale wiem też, że ona będzie rozczarowana i prawdopodobnie powie mi o tym. Tak, ma prawo być rozczarowana, może nawet zła na mnie, smutna, może być jej przykro. Liczyła na mnie, a ja nie mogę tym razem postąpić zgodnie z jej życzeniem.

Choć przyciągają nas do siebie podobieństwa, to jednak jesteśmy różni, mamy inne cele, potrzeby, plany, opinie. Prędzej czy później dochodzi więc do sytuacji, w której nie jesteśmy w stanie spełnić czyichś oczekiwań. Nie da się tego uniknąć, to naturalne doświadczenie w każdej relacji. Tym bardziej w relacji dwojga bliskich i ważnych dla siebie osób – wzajemne oczekiwania wzrastają, a tym samym wzrasta ryzyko zranienia, kiedy nie zostaną spełnione.

W dobrej, bezpiecznej relacji możemy szczerze ujawnić siebie i liczyć na to, że nie zostaniemy odrzućeni. Mojej przyjaciółce będzie przykro i może mi o tym powiedzieć. Ona daje mi prawo do odmowy, choć jest jej trudno, ja daję jej prawo do wyrażenia smutku, rozczarowania moją odmową. Nie mogę pójść z nią na przyjęcie, ale mogę jej wysłuchać i rozumiem, że to przyniesie jej ulgę. Ja pozostanę wierna swojej potrzebie i swoim planom, ale nasza relacja nie zostanie zburzona.



c.d.

**Pułapka bycia miłym**

Od najmłodszych lat jesteśmy uczeni, że trzeba być miłym i dobrym dla innych, dogadywać się z ludźmi, aby nas lubili. Nie do końca jednak wiadomo, co to znaczy. Wielu z nas rozumie te słowa jako konieczność rezygnacji z siebie, ze swoich potrzeb. Dobro drugiej strony uznajemy za ważniejsze od naszego dobra, poświęcamy się, oczekując, że druga strona domyśli się, jakie są nasze potrzeby, albo odpłaci nam tym samym. Ciągłe odwracanie się od siebie sprawia, że rośnie w nas frustracja, poczucie bycia skrzywdzonym, czujemy gniew, coraz mniejszy szacunek do siebie i unikamy tych, wobec których nie potrafimy zachować się asertywnie. Tracimy relacje, poczucie własnej wartości i szacunek innych.

Nie zadowolimy wszystkich, bo każdy jest inny i czego innego potrzebuje. Budowanie własnej wartości na tym, w jakim stopniu spełniamy cudze oczekiwania, jest niebezpieczne. Wtedy każde odmienne zdanie, odmowę, przyjmu-

jemy jako odtrącenie nas jako osoby. Kiedy jesteśmy nastawieni na zadowalanie innych, gubimy tak naprawdę siebie i swoje psychologiczne terytorium. Czujemy się skrzywdzeni i odrzuceni, oczekując od innych uznania, które nie każdy zechce nam dać.

Postawa asertywna zwalnia nas z obowiązku bycia miłym za wszelką cenę, zadowalania innych wbrew sobie i własnym potrzebom. Jedną z zasad asertywności sformułowanych przez Herberta Fensterheima, współautora książki Jak nauczyć się asertywności, głosi, że mamy prawo do zachowania swojej godności, do realizowania swoich celów w asertywny sposób, nawet jeśli to rani kogoś innego, choć nie jest to naszą intencją. Mamy prawo do przedstawiania swoich oczekiwań, dopóki uznajemy, że druga strona ma prawo nam odmówić. Mamy prawo różnić się i korzystać ze swoich praw. Zdarzają się sytuacje, w których prawa moje i drugiej osoby nie są oczywiste, ale zawsze możemy o tym ze sobą porozmawiać.

**Kłopot ze złością**

Zmuszanie się do zachowań, na które nie mamy ochoty, i niewyrażanie swoich prawdziwych poglądów sprzyja narastaniu napięcia i złości. Złość jest w takim przypadku naturalną emocją, jej pojawienie się jest wręcz pożądane i zbawienne, bo sygnalizuje nam, że coś nie przebiega tak, jak byśmy sobie życzyli. Daje nam energię do zmiany niekorzystnej sytuacji – tłumiacz złości w sobie nie dość, że nie przybliżamy się do rozwiązania naszego problemu, to jeszcze szkodzimy sobie i relacji. Długo tłumiona obciąża organizm i może przynieść konsekwencje somatyczne. Grozi też wybuchem agresji wobec drugiej osoby, często zupełnie niezwiązanej z naszym problemem. Takie zachowanie z kolei wzbudza w nas poczucie winy, bo tak naprawdę nie chcemy i nie lubimy ranić innych.

Zgodnie z zasadami asertywności mamy prawo wyrażać swoje niezadowolenie w sposób, który nie narusza praw innych ludzi. Nikt nie lubi być oceniany i krytykowany, każdy chce wyjść z konfliktu

„z twarzą”, dlatego większe szanse na rozwiązanie problemowej kwestii daje mówienie o swoich odczuciach zamiast o intencjach drugiej strony. Jeśli zamienimy komunikat „Ty” na komunikat „Ja”, łatwiej będzie drugiej osobie zrozumieć nas i spełnić naszą prośbę. Zatem możemy powiedzieć koleżance w pracy, żeby nie zwracała się do nas „Złotko”, bo tego nie lubimy, i wolimy, gdy nazywa nas po imieniu. Ale nie warto mówić mu, że to głupie zachowanie i że świadczy o braku kultury osobistej. Taka ocena jest daleka od asertywności. To już agresja i utrudnia osiągnięcie celów przy zachowaniu dobrych relacji z innymi.

**ADRIANA KLOS** jest psychologiem i psychoterapeutką w warszawskim Ośrodku Rozwoju i Psychoterapii „Strefa Zmiany”. Prowadzi treningi i warsztaty rozwojowe, grupy wsparcia, terapię par oraz DDA.

Artykuł ukazał się w magazynie „Charaktery” 10/2015 (www.charaktery.eu). Czytaj „Charaktery” na tablecie, smartfonie, czytniku i komputerze: wydanietabletowe.charaktery.eu

**Polish-American**



**Investing in Poland**

ADRIAN MIGACZ | ZycieKolorado@gmail.com

Remarkable GDP increases, a high growth in domestic private consumption, and a solid real estate market has made Poland very attractive to foreign investors. One might wonder as an investor based in the US, how could one diversify their portfolio and invest in the Polish markets?

The Warsaw Stock Exchange (WSE), Poland’s main stock exchange has an index of the top companies called the WIG, equivalent to the Dow Jones Index of the New York Stock Exchange in the US. Unfortunately, none of the companies on the WSE have an American Depository Receipt (ADR), which allow American investors to purchase stock in a foreign company, and investors cannot buy a share of WIG index like they can in the case of NASDAQ and DowJones with the ticker symbols of NDX and DJI respectively.

However, there are still opportunities to invest in the Polish markets as an investor with a brokerage account in the US. One is through Exchange Traded Funds, also known as ETFs. An ETF is a very attractive investment vehicle that provides the flexibility and low costs of stocks but also the diversity and safety that mutual funds provide.

Currently there are two ETFs available that are focused only on investments in Poland: *Market Vectors Poland* and *iShares Poland Investable*. Let’s look at the table below to try to understand the difference and which one is a more attractive investment.

Both ETFs are trading quite low at their 52-week range, making them both attractive investments from a timing point of view.

Name	Market Vectors Poland	iShares Poland Investable
<b>Ticker Symbol</b>	PLND	EPOL
<b>Current Price (\$)</b>	16.49	21.74
<b>52 week range (\$)</b>	15.50-21.19	20.47-28.03
<b>Market Cap (M)</b>	19.0	200.1
<b>Beta</b>	1.61	1.61
<b>Volume (trades/day)</b>	345	15725
<b>Dividend Yield</b>	4.82	3.62
<b>YTD performance (%)</b>	-13.23	-12.65
<b>Top Polish Holdings</b>	Powszechny Zakład Ubezpieczeń (7.5%), Powszechna Kasa (7.5%), Polski Koncern Naftowy (6.3%)	Powszechna Kasa (11%), Polska Zakład (9.4%) Ubezpieczeń, Polski Koncern Naftowy (9.2%)

It is always very risky to buy a stock or any fund at its peak in the past as the nature of any investment vehicle is very cyclical. The large difference in market cap shows how much larger EPOL is compared to PLND as a fund. Market cap is calculated by the price of a stock multiplied by how many shares outstanding and is a good measure on how large a company or a fund is. This point is confirmed by looking at the volume figure, which shows people are buying and selling EPOL significantly more than PLND, which is usually the case with larger funds. Beta is a measure of how risky a fund is and both funds have the same value that is expected as their top holdings are identical. A simplistic view of analyzing Beta is that it is advantageous

always good to have a figure close to 1 and in the case with the two funds above, 1.16 signifies that the fund has performed 16% better than the market as a whole in time of growth and 16% worse in a downturn.

It is hard to say which fund is better or worse or if they are even good investments to begin with. Most investors would most likely choose EPOL over PLND due to its higher volume and market cap even though it has a slightly lower dividend yield (the amount the fund gives back to the investor annually based on current price).

Regardless, the goal of this article was not to help investors pick one of these ETFs, but

let them better understand what are their investment options in case they want to invest in Poland. Hopefully down the road there will be more investment choices in Poland for American investors such as ADRs of top Polish companies as well as having the ability to buy index shares.



@



www.twitter.com/zycie\_kolorado



www.instagram.com/zyciekolorado

## Kalejdoskop Polonijny

# Polska Szkoła Razem Utah rozpoczęła kolejny rok szkolny

Z Utah - TOMASZ ZOLA

**W** sobotę, 19-go września rozpoczął się kolejny rok szkolny w polskiej szkole sobotniej istniejącej od trzech lat w Salt Lake City. Wciąż korzystamy z gościnnych progów Kościoła Metodystów i jego pastor Jean Schwien. Dzieci mają tam doskonałe warunki do nauki i zabawy.

Ku wielkiej radości wszystkich zainteresowanych kolejny raz jest nas więcej niż w poprzednim semestrze. Do sobotniej szkoły zapisaliśmy rekordową liczbę 43 dzieci w wieku 3-13 lat. Niech ten fakt świadczy o opinii jaką wśród Polonii ma nasza szkoła. Dzieci uczą się w czterech grupach zaawansowania, to jest w grupie przedszkolnej, wczesnoszkolnej, zaawansowanej i w grupie nauki języka polskiego od podstaw. Wszystkie dzieci uczą się historii, geo-

grafii, polskich zwyczajów, piosenek i wierszy. Dodatkowo szkoła prowadzi zajęcia logopedyczne.

Dzieci mają przerwę na lunch i zabawę. Dzięki staraniom władz szkoły mamy dla naszych dzieci atrakcyjne podręczniki. Zupełną nowością jest powstanie przy szkole dziecięcej biblioteki otwartej dla wszystkich chętnych i mającej już duże zbiory.

Dyrektorem naszej szkoły jest ponownie niezastąpiona Agata McGill a grono nauczycielskie tworzą: Barbara Borowczyk, Ewa Kochanska, Marta Kozłowski, Ilona Lis, Antonina Ofiara i Katarzyna Sokol-Borup. Czytanie indywidualne z dziećmi prowadzi Katarzyna Modzelewska. Biblioteką zajmują się: Zdzisława Dębska, Ewa Rapacki i Agata Ward.



Życzymy dzieciom, nauczycielkom i wszystkim zaangażowanym w prowadzeniu szkoły powodzenia i samych ciekawych lekcji!

## Fountain Hills

DR EWA GRABOWSKI- Prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej w Arizonie

**K**onsul Honorowy Rzeczypospolitej Polskiej w Arizonie – Pan Bogumił Horchem oraz jego małżonka Pani Elżbieta Matej-Horchem od wielu lat są pionierami w dziedzinie rozwijania polskości w stanie Arizona.

18 października 2015 roku Państwo Horchem ponownie zasiali ziarenko polskości w nowym miejscu, tym razem przy pomocy władz, słynnego z pięknej fontanny i pustynno-górskiego krajobrazu, miasta Fountain Hills.

Podobnie jak Ronald Reagan w 1984 roku ogłosił październik miesiącem dziedzictwa polskiego w Stanach Zjednoczonych tak Burmistrz Pani Linda Kavanagh proklamowała październik 2015 miesiącem dziedzictwa polskiego w mieście Fountain Hills w Arizonie. Proklamacja ta stała się doskonałym pretekstem do zorganizowania bankietu, którego celem było promowanie polskiego miasta Zamościa. W roku 2014, dzięki wieloletnim staraniom Państwa Horchem, Zamość stał się miastem siostrzanym arizońskiego Fountain Hills. Dochód z bankietu otworzy nowe możliwości dla wymiany młodzieży oraz współpracy między obydwoma miastami.

Przyjęcie odbyło się w sali bankietowej hotelu Lexington w centrum Fountain Hills. W eleganckim przyjęciu, któremu towarzyszyła polska muzyka

oraz tradycyjne polskie potrawy wzięło udział ponad 130 osób - wśród nich było wielu Polaków, znaczne grono amerykańskie, wielu dystygowanych gości, przedstawiciele mediów oraz osobistości rządowe. Goście mieli przyjemność wysłuchać przemówienia Konsula Honorowego Rzeczypospolitej Polskiej w Arizonie Pana Bogumiła Horchem, odczytania proklamacji miesiąca października miesiącem dziedzictwa Polskiego przez burmistrza Fountain Hills Panią Lindę Kavanagh, wspomnień z wyjazdu do Zamościa Pani Jackie Miles – prezydenta organizacji Sister Cities International w Fountain Hills, krótkiego komentarza prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej w Arizonie dr Ewy Grabowski dotyczącego tej uroczystej okazji oraz przyjaznych słów wsparcia byłego Konsula Honorowego Niemiec dra Helge Jordan.

Inauguracyjny Bankiet Dziedzictwa Polskiego w Fountain Hills był wielkim sukcesem i goście rozchodząc się życzyli organizatorom aby stał się on stałym elementem w kalendarzu imprez miejskich oraz lokalną tradycją. Jestem pewna, że ziarenko zasiane przez Państwa Horchem będzie owocowało, umożliwiając zacieśnienie kontaktów pomiędzy miastami siostrzanymi, i że w przyszłym roku ponownie spotkamy się na jeszcze większym i jeszcze wspanialszym Bankiecie Dziedzictwa Polskiego w arizońskim Fountain Hills.

## Krzyżówka Życia Kolorado

OKRUCH, ŻDZIEBEK	UPRAWIA OGRÓDEK DZIAŁKOWY	ZASIADA W RADZIE GMINY	STARO-GRECKI BUDYNEK TEATRALNY	KONTROLERKA JAKOŚCI	PROSZEK, ROZTARTA SUBSTANCJA	6	FIGUROWA NA LODZIE	ODŻYWIENIE CUD		
					24		ZESPÓŁ PAŁACOWY W RZYMIE	PAŃSTWO KOŚCIELNE		
DREWNO W CIELE	18				POD KRANEM	13		16		
DOSKONALOŚĆ					2 MAJA 1950 R. PIĘŚCIARSTWO	2		20		
					BYLINA UPRAWIANA W STREFIE MIĘDZY-ZWROTNIKOWEJ, INACZEJ PATAK					
MIASTO NAD SANEM							DEKRET CARSKI	DRAPIEŻNY GAD Z RZĘDU KROKODYLI		
PRZEPIŃWA PRZEZ OLSZTYN		11			BAŻANT ALBO KUROPATWA					
		KRAINA HISTORYCZNA W GRECJI	SCENA CYRKOWA	21						
					CELSJUSZA ALBO FAHRENHEITA	9				
NASZ RODAK BARDZO DUŻA JASZCZURKA	14							23		
				5	STOLICA GHANY		OSIEDLE WILLOWE W WARSZAWIE	POTRZEBNA DO WJAZDU DO WIELU PAŃSTW	PORT WE WŁOSZECH	
BOGINI ZE SKRZYDŁAMI ARTUR ... DOYLE		22					IMIĘ PIOSENKARKI DEMARCYK	MIĘKKI METAL		
ROBIŁ ZORRO	3				ŚMIETANKA TOWARZYSKA			12		
							15	10	1	17
ROZGŁOS, RENOMA			KOMEDIA GOGOLA							
	19	4			POPULARNY PRZED LATY KOMPUTER	8				

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

## Polecamy

# Pierwszy wywiad rzeka z Wojciechem Pokorą

**A**ktorem został przez przypadek, ale kolejne pokolenia Polaków pokochały go za role w „Poszukiwany, poszukiwana”, „Alternatywy 4” czy „Kariera Nikodema Dyzmy”. I nic nie wskazuje na to, żeby po tej błyskotliwej i inteligentnej rozmowie coś mogło się zmienić.

Wojciech Pokora opowiada o dzieciństwie w cieniu wojny, technikum samochodowym ukończonym z Jerzym Turkiem i swojej drodze do aktorstwa. W końcu lekcje pobierał u samej Hanka Bielickiej a komedianta odkrył w nim Wiesław Gołas!

Z poczuciem humoru wspomina współpracę ze Stanisławem Bareją czy kabaretem Olgi Lipińskiej. Sypie anegdotami z życia środowiska aktorskiego. Zdradza sekrety przygotowywania się do ról, nie tylko tych teatralnych, także tych prywatnych. Warto zdradzić, że drugim głosem tej książki jest żona Hanna, niegasnąca miłość Pan Wojciecha. Razem zdradzają przepis na udane małżeństwo. Są ze sobą ponad 60 lat!

Kto myśli, że cokolwiek wie o Wojciechu Pokorze, zdziwi się po przeczytaniu tej książki. Nie dajcie się zwieść! To aktor pokorny i przekorny.

„Wychowałam się na jego poczuciu humoru i wspaniałych rolach”  
- Krystyna Janda

\*\*\*

### FRAGMENT ROZDZIAŁU: PODRÓŻE DO AMERYKI. W ODWIEDZINACH U POLONII

- Jak wiele prawdy jest w legendach o wysokich honorariach za wyjazdy z Olgą Lipińską do Ameryki?

- Zagraniczne wyjazdy przynosiły największe pieniądze. W latach 70. wyruszyliśmy z koncertami do Ameryki do pana Jana Wojewódki, który płacił żywą zieloną gotówką. Mogliśmy ją później wydawać w naszych Pewexach.

- W Polsce zakupy za dolary nie były taką łatwą sprawą.

- Raz przydarzyła mi się zabawna przygoda z dolarami. Po przyjeździe ze Stanów Zjednoczonych chciałem sobie kupić nowy samochód. Pojechałem do dilera i mówię:

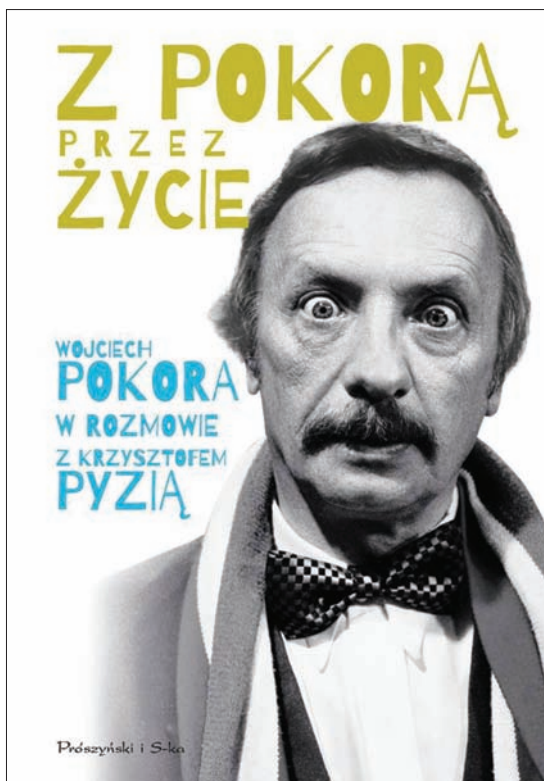
- Proszę pana. Chciałbym kupić tego Wartburga za dolary.

- Nie, nam dolarów nie wolno brać.

- To co ja w takim razie mam zrobić?

- Musi pan iść do banku i wymienić te pieniądze na złotówki, które mogę przyjąć.

- To przecież pan sobie pójdzie i sam wymieni.



Książka „Z Pokorą przez życie” - wywiad z aktorem wydana w 2015 roku przez wydawnictwo Prószyński i S-ka. Wydanie e-book także dostępne dla czytelników w księgarni internetowej [www.empik.pl](http://www.empik.pl)

#### Biogram autorów\*

Wojciech Pokora (1934) - jeden z najpopularniejszych i najwybitniejszych polskich aktorów komediowych. Każda jego rola to doskonała kreacja filmowa, którą zaskarbiał sobie sympatię widzów: „Poszukiwany, poszukiwana”, „Brunet wieczorową porą”, „Co mi zrobisz jak mnie złapiesz” czy „Alternatywy 4”. Wreszcie kabaret Olgi Lipińskiej, którego bez niego zapewne by nie było. Nadal występuję na deskach warszawskich teatrów.

Krzysztof Pyzia - z wykształcenia politolog, z zamiłowania dziennikarz. Producent i dziennikarz w Radiu ZET, współpracownik tygodnika „Angora”.

Od niedawna autor bloga [KtoPyziaNieBładzi.pl](http://KtoPyziaNieBładzi.pl) i współautor [WhyWhisky.pl](http://WhyWhisky.pl)

- Nie proszę pana. To grozi więzieniem. Razem z żoną pojechaliśmy do banku z tymi dolarami, by wymienić je na złotówki. Pamiętam, że kasjerki były zdziwione. W tamtych czasach takie pieniądze stanowiły majątek. Jeden dolar był bardzo dużo wart.

- Co się przywoziło z Ameryki poza dolarami?

- Przywoziłem mnóstwo prezentów. Żona szczególnie mocno cieszyła się ze spodni jeansowych, o których w tamtych czasach w naszym kraju czasami można tylko było pomarzyć. Chodziła w tym amerykańskich Levisach dumna do

pracy. Miała wtedy kilkanaście par. Naszym córkom kupowałem gumy do żucia, które w Polsce też nie były dostępne. Przywoziłem im to bez opamiętania. Wszystko kupowałem w tamtejszych supermarketach, w których ceny były nieco niższe.

- Nie miał Pan przez to problemów przy przekraczaniu granicy?

- W czasach, kiedy do Stanów Zjednoczonych i z powrotem pływało się statkiem „Batory” tylko raz pojawiły się kłopoty. Celnicy byli wówczas bardzo czujni – w myśl zasady: skoro ktoś jedzie z Ameryki to musi bogactwo przywieźć. Pamiętam, że zabierali ludziom walizki i wszystko z nich wyrzucali, szukając pewnie kokainy. A ja chciałem do Polski przywieźć dwie walizki po brzegi wypełnione samymi gumami do żucia. Ułożyłem je starannie tak, jakby wszystko było uprasowane. Z oryginalnymi metkami, w amerykańskich opakowaniach. Celnik otworzył moje walizki, zobaczył jak to wszystko jest ładnie ułożone i mówi: - Tak powinno być! Dziękuję panu bardzo. Zamknął walizkę i oddał mi. Zrobił nawet wyjątek i nie kazała mi za to płacić cła.  
- Jak trzeba to zapłacić.  
- Nic pan nie płaci. Tak elegancko spakowanego klienta to jeszcze nie mieliśmy! – usłyszałem z ust celnika.

- Tak się zagadaliśmy, że zapomniałem zapytać o najważniejsze - wrażenia z pierwszej wizyty za Oceanem.

- Byłem w szoku. I to nie tylko za pierwszym razem, ale za każdym! Pierwszy raz do Ameryki popłynąłem statkiem „Batory”. Drugi raz innym, choć o bardziej podobnej nazwie, czyli „Stefanem Batorem”. Podróż w jedną stronę trwała dwa tygodnie. Pamiętam, że w Kopenhadze był postój. Taka sama sytuacja miała miejsce w Anglii, gdzie dobierano pasażerów. Później płynęło się kolejne dziesięć, czasem dwanaście dni do Montrealu przepływając przez pół Kanady rzeką św. Wawrzyńca, często skutą lodem.  
[...]  
- Zejźmy z pokładu. Sam pobyt w Stanach pewnie był raczej bardziej wakacyjnymi niż pracą.

To były bardzo intensywne dni zupełnie niepodobne do tego, co dzisiaj organiza-

torzy serwują artystom. Teraz przyjeżdża się na dwa koncerty i zaraz potem wraca do domu musiałem wziąć dwa miesiące wolnego w teatrze, ponieważ podróż w obie strony zabierała miesiąc plus drugie tyle zajmowały nam występy w Stanach. Często nasz dzień przypominał wyścig z czasem. Wyjeżdżaliśmy rano, by zdążyć pod wieczór dotrzeć do miasta, zobaczyć scenę, przebrać się i zagrać. Tak było codziennie.

- Polonia zawsze przyklaskiwała Waszym żartom? Nie ukrywajmy, niektóre były dość mocne.

- Czasem nasz impresario Jan Wojewódka musiał Polonii mocno się za nas tłumaczyć. Chociażby za mój wiersz dotyczący się robotnika elektryka, który był o Lechu Wałęsie. Duże kłopoty sprawiła nam także piosenka o Bogu. To po niej nigdy więcej Olga Lipińska już nie wystąpiła ze swoim kabaretem w Stanach Zjednoczonych. Mimo, że żona ją uprzedzała.

- O co dokładnie poszło?

- W tamtych czasach dwa, czasem i trzy miesiące przed wyjazdem rozpoczynały się przygotowania – pisanie scenariusza, zbieranie materiałów i podpisanie umów z aktorami. Wszystko musiało być przygotowane bardzo skrupulatnie. W jednym z programów, który przygotowywała Olga Lipińska do Ameryki (była ze dwa, może trzy razy w USA) dołączyła piosenkę o Panu Bogu. Opowiadała ona o tym, że jest on niesprawiedliwy, że tak być nie może i że powinien się opanować. Tyczyła się ona również Kościoła.

- Konserwatywna Polonia nie mogła być zadowolona z takiego obrotu sprawy...

- Nie była. Tam Polonia była i nadal jest bardzo wierząca. Lipińska nie posłuchała mojej żony i zaakceptowała piosenkę o Panu Bogu. Zaraz po występie zaczęły się kłopoty. Polski Kościół ogłosił, by nie chodzić na nasze koncerty artystyczne, co skutkowało wycofaniem się organizatorów. Wśród tamtejszej Polonii rozdzwoniły się telefony, jeden Polak mówił drugiemu: - Obrażają nas! A jak Polonia czegoś nie chciała to Krzysztof Zakreta musiał się temu podporządkować, ponieważ nie miał innego wyboru. Efekt? Ogromny dołek!

Fragment rozdziału „Podróże do Ameryki. W odwiedzinach u Polonii” pochodzi z książki „Z Pokorą przez życie” – wywiadu rzeki z Wojciechem Pokorą, przeprowadzonego przez Krzysztofa Pyzję.



# KROPLE ŻYCIA: NEF-RA

## Problemy jelitowe

Dolegliwości żołądkowo-jelitowe są jednym z najczęstszych problemów pacjentów. Nie wolno tych spraw lekceważyć, przewlekłe stosowanie leków działających głównie objawowo może maskować coraz poważniejsze symptomy a powrót do zdrowia to usunięcie przyczyny – nie objawów.

### Zgaga i nadkwaśność

Zgaga to uczucie palenia i pieczenia w przełyku, z racji wracania się kwaśnej treści pokarmowej z żołądka do przełyku. Powodem takiego stanu jest najczęściej refluks. Jest on wynikiem niedostatecznego napięcia mięśni zwieraczy przełyku, które w fizjologicznych warunkach zapobiegają cofaniu się treści pokarmowej. Przyczyną może być też nieracjonalna dieta. Uczucie pieczenia pojawia się po spożyciu tłustych i ciężkostrawnych potraw, a także alkoholu, kawy, owoców cytrusowych, czekolady oraz ostrych przypraw.

Osoby cierpiące na tego typu problemy pomimo diety, pomimo stosowania doraźnie leków obniżających wydzielanie kwaśnego soku żołądkowego zachęcam, aby dały sobie szansę, aby zastosowały Nef-Re. Będąc na rynku już od sześciu lat, Nef-Ra sprawdziła się nie tylko w przypadku problemów takich jak wzdęcia, zaparcia, biegunki, ale również w chorobach uznawanych za nieuleczalne jak Choroba Crohna – Leśniewskiego czy wrzodziejące zapalenie jelita grubego.

Perspektywa żywienia pozajelitowego dotyczy osób cierpiących na Chorobę Crohna – Leśniewskiego, zaś w przypadku wrzodziejącego zapalenia jelit najczęściej kończy się to rakiem jelita grubego. Ciągłe bóle brzucha, biegunki, osłabienie oraz niemożliwość spożywania większości pokarmów sprawia, że po prostu odechciewa się żyć – relacjonują nasi klienci, którzy musieli się zmierzyć z tymi poważnymi chorobami. W tej sytuacji zastosowanie Nef-Ry i powrót do zdrowia traktują jak główną wygraną na loterii.

Prosimy dzwonić do siedziby głównej w Chicago, pod telefon 773/344-4600 w sprawie szczegółów. Nie lekceważ początkowych objawów problemów jelitowych ale też nie trać nadziei gdy choroba jest już zaawansowana. Nef-Ra pomogła wielu – pomoże i Tobie.



**Autoryzowany Dystrybutor: Chicago Market**  
| 1477 Carr St, Lakewood, CO 80222

**www.shopnefra.com**  
Tel: 773 344 4600

## PRACE STOLARSKIE

- Odnawianie, instalowanie mebli kuchennych
- Malowanie pomieszczeń i bejcowanie drewnianych powierzchni
- Instalowanie drzwi i listw wykończeniowych

**Wojtek: 973-445-3282**



### Mariusz Borowicz, D.D.S.

Polski Stomatolog zaprasza Pacjentów oferując pełny zakres leczenia dentystycznego

[www.alpinedentalhealth.com/downtown-denver](http://www.alpinedentalhealth.com/downtown-denver)  
[drborowicz@alpinedentalhealth.com](mailto:drborowicz@alpinedentalhealth.com)

910 16th Street #711, Denver, CO 80202

**303-825-5527**



## PRACUJĘ DLA CIEBIE

### KUPNO-SPRZEDAŻ-INWESTYCJE

Potrzebujesz Agenta który:

- Jest lojalny
- Zawsze ma dla Ciebie czas
- Zna rynek
- Wynegocjuje najlepszą cenę przy Kupnie lub Sprzedaży

Zadzwoń po darmową wycenę

**Ela Sobczak**

Agent Nieruchomości

**303-875-4024**

[www.elahomes.com](http://www.elahomes.com)

[ela.sobczak@yahoo.com](mailto:ela.sobczak@yahoo.com)



## POŻYCZKI na zakup i refinancing

Conventional Loan and FHA | Residential and commercial

**Pożyczki pod zastaw domów, mieszkań, ziemi i na inwestycje**

Zadzwoń dziś:

**Agnieszka Gołabek: 720-935-8686**

[Aga8686@gmail.com](mailto:Aga8686@gmail.com)